

01
9 772353 874003
ISSN 2353-8740

KRZYŻ



MALTAŃSKI

Magazyn Zakonu Maltańskiego w Polsce NUMER 1 (11) CZERWIEC - LISTOPAD 2018

Wartość magazynu **10zł** zawiera koszty wydawnictwa i wsparcia potrzebujących

Czas młodych

Fra' Andrew Bertie
W 10. rocznicę śmierci

Zakon Maltański



App

Dziękujemy darczyńcom za wpłaty 1% na rzecz dzieł charytatywnych Zakonu Maltańskiego

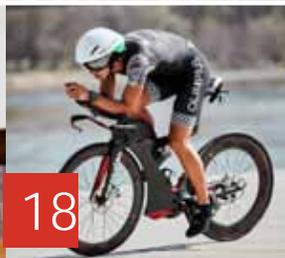
- 1 **Od redakcji**
Słowo od prezydenta [Jerzy Baehr]
- 2 **Matka Teresa z Krakowa**
[ks. prałat Andrzej Kopicz]
- 3 **Sługa Boży Fra' Andrew Bertie**
[Krzysztof Nowina Konopka]
- 5 **Myszę, że jest święty**
– rozmowa z ks. dr. Janem Stowińskim
- 6 **Ufny w Bożą Opatrzność** [ks. bp Andrzej F. Dziuba]
- 7 **Lourdes. Rok jubileuszowy** [dr Marcin Świerad]
- 8 **Wielki Mistrz Fra' Giacomo Dalla Torre**
[Krzysztof Nowina Konopka]
- 9 **Odnówić serce Zakonu**
– rozmowa z Fra' Duncanem Gallie
- 11 **Pomoc dla Libanu** [Maria Belina-Brzozowska]
- 13 **Bł. Gerard był tu przede mną**
– rozmowa z prof. Łukaszem Szumowskim
- 16 **Warsztaty edukacyjne w Barczewie** [Beata Skolmowska]
- 17 **Pomagamy żyć w pełni**
– rozmowa z Joanną Olszyńską
- 18 **Więcej niż Ironman** [Tomasz Tarnowski]
- 20 **Szczyrzyc. Szkoła życia** [Piotr Idem]
- 23 **Dla dzieci z autyzmem** [Grażyna Banach-Kociotek]
- 25 **Kadeci w Londynie** [Jakub Uciński]
- 26 **Ciepły, sierpniowy wieczór** [Julia Jeleńska]
- 28 **Jesteśmy ochotniczym pogotowiem**
– rozmowa z dr. Marcinem Świeradem
- 30 **Maltańskie Zbiórki Żywności**
[Edyta Świątczak-Gurzęda, Aleksandra Węglarzy]
- 31 **Pierwszy Opłatek Maltański w Głogowie**
[Dariusz Stachowiak]
- 33 **Nasza świąteczna pomoc**
[dr Hanna Wesołowska-Starzec]
- 33 **Święty Mikołaj w Zgorzelcu** [Andrzej Iwicki]
- 34 **Wakacje na joannickim szlaku** [Aleksandra Węglarzy]
- 36 **Podarujmy radość** [Sandra Śliwka]
- 37 **W Kijowie o ratownictwie** [Anna Bogacz, Michał Rzyško]
- 38 **Raport maltański** [Józef Czermiński]
- 40 **„Maltański” pułk ułanów** [Tadeusz W. Lange]
- 42 **Biuletyn**



3



13



18



26



31

40

KRZYŻ MALTAŃSKI



Magazyn Zakonu Maltańskiego w Polsce
www.krzyzmaltański.pl

ISSN 2353-8740 | numer 1(11) 2018
Nakład: 1500 egzemplarzy

Redaktor naczelny:
Krzysztof Nowina Konopka
krzysztof.konopka@zakonmaltański.pl

Projekt graficzny:
Agnieszka Kierat

DTP: Joanna Kocwa, Joanna Wicher

Współpracownicy tego wydania:
Grażyna Banach-Kociotek, Anna Bogacz,
Maria Belina Brzozowska, Józef Czermiński,
Magdalena Gosk-Buczowska, Marianna Górka,
Piotr Idem, Andrzej Iwicki, Julia Jeleńska,
ks. Andrzej Kopicz, Michał Kwilecki, Tadeusz W. Lange,
Michał Rzyško, Przemysław Salamoński,
Edyta Skolmowska, ks. Jan Słowiński,
Dariusz Stachowiak, Sandra Śliwka,
Edyta Świątczak-Gurzęda, Elżbieta Świerad,
Helena Świerad, Marcin Świerad,
Hanna Wesołowska-Starzec, Aleksandra Węglarzy

Wydawca:
Związek Polskich Kawalerów Maltańskich
Jacek Tarnowski

Adres:
„Krzyż Maltański”
ul. Jazgarzewska 17, 00-730 Warszawa

Fotografia na okładce:
Julia Jeleńska



Krótko przed oddaniem do druku tego numeru „Krzyża Maltańskiego” postawiłem grupie młodych wolontariuszy trzy pytania: dlaczego się angażują, czy stawiają temu jakieś warunki i co im to daje. Odpowiedzi były różne: pomaganie nadaje życiu sens, to prosta droga do uświęcenia, tradycja rodzinna. Wolontariusze mówili też o radości, spełnieniu, przyjaźniach czy przygodzie. Ku mojemu zaskoczeniu niemal wszyscy odpowiedzieli – pomagam bezwarunkowo.

W świecie, gdzie stawianie warunków jest oczywiste, to podejście może dziwić. Powie ktoś, że to młodzieńczy entuzjazm. Czy tylko? Mam wrażenie, że to także wyraz zaufania do tego, jak od ponad IX wieków szpitalnicy realizują swoją *wyobraźnię miłosierdzia*. Zakon niezmiennie czynił to zakładając pierwsze szpitale, lecząc trędowatych, tworząc przytułki dla bezdomnych. To była reakcja na potrzeby „tu i teraz”. Dziś tę wielką tradycję miłosierdzia podejmują młodzi wolontariusze, dodając właściwą wiekowi pomysłowość i odwagę.

Jedną z potrzeb naszego „tu i teraz” jest zapewnienie opieki medycznej osobom bezdomnym. O tym mówi w rozmowie z „Krzyżem Maltańskim” minister zdrowia. Prof. Łukasz Szumowski - kardiolog i członek ZPKM - widzi w zaspokojeniu tej ważnej potrzeby istotną rolę dla placówek maltańskich w Polsce.

Zakon, który dziś znamy, to w ogromnej mierze zasługa *wyobraźni miłosierdzia* jego Wielkiego Mistrza Fra' Andrew Bertiego. Zmienił go nie tylko w organizację o zasięgu światowym, ale tchnął w niego ducha autentycznej świętości. W 10. rocznicę śmierci przypominamy postać tego Sługi Bożego - jak wierzymy - kolejnego świętego naszego Zakonu.

Krzysztof Nowina Konopka z zespołem

Słowo od prezydenta



Szanowni Państwo!

Rok 2018 jest doniosły dla Zakonu Maltańskiego. W maju został wybrany 80. Wielki Mistrz Zakonu, Fra' Giacomo dalla Torre del Tempo di Sanguinetto. Nowy Wielki Mistrz będzie kontynuował reformy Zakonu. Pogodzenie wielowiekowej, wspaniałej historii dokonań z wyzwaniem XXI wieku to zadanie trudne i niezwykle istotne.

Na świecie, jak i w Polsce kluczowe pozostają zagadnienia formacyjne, co dotyczy zarówno obecnych i nowych członków, jak i wolontariuszy. Wierzymy, że nasze zaangażowanie w pomoc chorym i ubogim wynika z motywacji religijnej, gdzie pomoc bliźniemu pozostaje jednym z głównych drogowskazów. Liczymy, że udział naszych członków, wolontariuszy i sympatyków w bogatym programie pielgrzymek, rekolekcji, maltańskich spotkań liturgicznych doda nam sił i wzmocni nasz zapał.

Biorąc pod uwagę fakt, że Związek Polskich Kawalerów Maltańskich nie jest organizacją wielką ani zamożną, rozmiar prowadzonych przez ZPKM i fundacje maltańskie dzieł należy uznać za bardzo duży. Niekiedy okazuje się, że na skutek zmian

reguł finansowania kontynuacja niektórych projektów nie jest możliwa. Naszym priorytetem jest zapewnienie prowadzonym projektom kontynuacji i bezpieczeństwa prawno-finansowego.

Niezwykle istotna jest współpraca z młodzieżą. Od wielu lat młodzi ludzie angażują się w maltańskie obozy dla niepełnosprawnych, pielgrzymki, pomoc dla bezdomnych itp. Jesteśmy wdzięczni młodym wolontariuszom za wspieranie maltańskich projektów. Chcemy też zapewnić młodzieży wsparcie organizacyjne i finansowe projektów, które sama zechce podjąć. Liczymy tradycyjnie na wsparcie sponsorów i darczyńców, bez których życzliwości i hojności nie byłibyśmy w stanie działać na obecnym poziomie i pomagać tak dużej liczbie osób pokrzywdzonych i biednych.

Jerzy Baehr

Prezydent Związku Polskich Kawalerów Maltańskich

Matka Teresa z Krakowa



Przyznam szczerze, że nie myślałem uczestniczyć w beatyfikacji Hanny Chrzanowskiej. Do dziś nie wiem, jak to się stało, że zgłosiłem swój udział. Na dziewięć dni przed beatyfikacją znajomy ksiądz, posługujący w Austrii, przysłał mi modlitwę i polecił, aby odmawiać ją jako nowennę. Modliłem się słowami: „Boże, Ty w szczególny sposób powołałeś Służebnicę

Twoją Hannę Chrzanowską do służby chorym, biednym, opuszczonym. Daj, aby ta, która całym sercem odpowiedziała na Twoje wezwanie, stale zachęcała nas do niesienia pomocy bliźnim...” I w którymś dniu odczułem ciepło bijące od tej szlachetnej i mądrej pielęgniarki. Kim była i jak zasłużyła sobie na miano błogosławionej?

Hanna Helena Chrzanowska urodziła się w 1902 r. w Warszawie. Była córką prof. Ignacego Chrzanowskiego, znakomitego polonisty i Wandy z d. Szlenkier. W 1920 r. zdaje egzamin maturalny. Zafascynowana Legionami, kończy krótki kurs pielęgniarski. W 1925 r. wyjeżdża na stypendium do Francji i tam spotyka się z dziedziną pielęgniarstwa społecznego i domowego. Po powrocie do kraju podejmuje pracę jako instruktorka w Uniwersyteckiej Szkole Pielęgniarek i Higienistek w Krakowie. Wybuch II wojny światowej zastaje Hannę w Warszawie, wkrótce potem wraca do Krakowa i angażuje się w Obywatelski Komitet Pomocy księcia

metropolity Adama Stefana Sapiehy. Po wojnie w 1946 r. wyjeżdża do Nowego Jorku na półroczne stypendium UNRRA i tam zapoznaje się z metodą pielęgniarstwa domowego. Po powrocie do kraju naucza trudnej sztuki pielęgniarstwa domowego. W 1958 r. szkołę zamknięto i to powoduje, że Hanna Chrzanowska - w porozumieniu z bp. Karolem Wojtyłą i abp. Eugeniuszem Baziakiem oraz przy finansowym wsparciu ks. infułata Ferdynanda Machaya - tworzy opiekę pielęgniarską przy parafiach. Jest inicjatorką domowego hospicjum oraz opieki długoterminowej i terminalnej. Hanna inicjowała działal-

ność wolontariatu; zgłaszali się do niej studenci, klerycy, księża, lekarze, inżynierowie, nawet Sługa Boży Jerzy Ciesielski z żoną Danutą współorganizowali rekolekcje dla chorych. Zmarła 29 kwietnia 1973 r. w opinii świętości. Tyle o jej życiu.

Św. Jan Paweł II w 2002 r. mówił w Sanktuarium Bożego Miłosierdzia o wyobraźni miłosierdzia. Podczas beatyfikacji Hanny Chrzanowskiej 28 kwietnia 2018 r. z ust kard. Angelo Amato padły słowa o kreatywności chrześcijańskiego miłosierdzia. Kreatywny znaczy twórczy, pomysłowy, oryginalny, innowacyjny, obdarzony wyobraźnią... A co znaczy być kreatywnym w znaczeniu chrześcijańskiego miłosierdzia i gdzie szukać wzoru tej kreatywności? Otóż kaznodzieja naprowadził słuchaczy na Jezusa Dobrego Samarytanina, który „szeroko otwiera swoje ramiona, aby przyjąć, otoczyć opieką i troską chorych, cierpiących i słabych”. Bł. Hanna Chrzanowska wzorca kreatywności szukała u Matki Bożej, która udaje się do swej krewnej Elżbiety, aby nieść jej pomoc. Te odwiedziny określamy mianem tajemnicy nawiedzenia i spotkania. Maryja zostawiła dom i wędrowała poprzez górzyste i niebezpieczne drogi, aby nieść pomoc swej krewnej w dalekim Ain Karim.

Taka była nasza bohaterka bł. Hanna, która spieszyła do chorego i potrzebującego, aby mu służyć i nieść wsparcie i pociechę. Była pełna wewnętrznego pokoju i prostoty zachowania, wzbudzała zaufanie, pokój i radość. Z wielką serdecznością - jak swego brata lub siostrę - traktowała każdego chorego. Zawód pielęgniarki traktowała jako najwyższe powołanie i zadanie do wykonania. Umiała poświęcić swój czas dla dobra innych. Naczelnym zadaniem było ulżyć choremu i polepszyć mu warunki życia.

Warto odkrywać na nowo to życie pełne kreatywności. Jej miłość do Boga i do człowieka sprawiała, że stała się „Aniołem nadziei”, nazywana była sumieniem środowiska

Jej miłość do Boga i do człowieka sprawiała, że stała się „Aniołem nadziei”, nazywana była sumieniem środowiska pielęgniarskiego i Matką Teresą z Krakowa. Tak o niej mówili świadkowie jej życia.

pielęgniarskiego i Matką Teresą z Krakowa. Tak o niej mówili świadkowie jej życia. Kard. Karol Wojtyła na pogrzebie w 1973 r. powiedział: „Dziękujemy Ci Hanno. Cały Kraków, i nie tylko, mówi do Boga - dziękujemy Ci za jej życie; za to, że pokazuje nam, jak można po

samarytańsku pochylać się nad człowiekiem, który potrzebuje pomocy, pocieszenia, wsparcia i zachęty.”

Niech nasza kreatywność ożywi serca i uwrażliwi je na tych, których może obojętnie mijamy na ulicach. Niech ta opiekunka biednych, samotnych i schorowanych pomoże nam zainteresować się tymi, którzy potrzebują naszego wsparcia. Bo każdy może być dla świata - światłem. ■

ks. prałat Andrzej Kopicz, kapelan konwentualny
ad honorem



Fotografie: Sovrano Militare Ordine Ospedaliero

Krzysztof Nowina Konopka

Sługa Boży Fra' Andrew Bertie

Gdyby żył w czasach początków Zakonu Świętego Jana, być może współcześnie obdarziliby go zaszczytnym w średniowieczu mianem *proud'homme*. Człowieka odważnego, mądrego, zdeterminowanego do walki, roztropnego, a zarazem pokładającego zaufanie w Bogu. Takim był Fra' Andrew Bertie, 78. Wielki Mistrz Zakonu Maltańskiego. Trwa proces beatyfikacyjny Sługi Bożego.

Był pierwszym Anglikiem na czele Zakonu Maltańskiego od czasów swego rodaka - Hugh Revela (1258). Fra' Andrew Bertie – w prostej linii potomek szkockich i angielskich królów z dynastii Stuartów, a zarazem daleki kuzyn brytyjskiej królowej Elżbiety II - należał do tej części angielskiej arystokracji, która nigdy nie zaakceptowała zerwania jedności z katolicyzmem i zwierzch-



ności władzy świeckiej nad Kościołem. Za to płacili przez wieki ostracyzmem, odsuwaniem ze stanowisk, prześladowaniami, a nierzadko – męczeństwem. Andrew Bertie był wiernym synem tej tradycji.

Nauczyciel

Zanim został Wielkim Mistrzem Zakonu Maltańskiego, z przynależnym mu tytułem książęcym i statusem równym kardynałom, Andrew Bertie był oficerem, dziennikarzem, a przez dwadzieścia trzy lata... nauczycielem. Wykształcony na Oxfordzie i w Londynie Bertie uczył hiszpańskiego i francuskiego w benedyktyńskiej szkole w Worth w Sussex. *Nota bene* – oprócz tych języków znał jeszcze dziewięć innych... „Nie otaczała go żadna aura świętości - nie dlatego, że nie był święty, ale dlatego, że wolałby umrzeć niż epatować aurą świętości. Zrobiłby wszystko, by ukryć to i nie obnosiłby się ze swym sercem ani dobrocią na pokaz” – wspomina o. Stefan Ortiger, przyjaciel Fra' Andrew z opactwa i szkoły w Worth. Nauczycielem, a właściwie trenerem, pozostał i wtedy, gdy przeniósł się z Anglii do Rzymu. Jako posiadacz czarnego pasa w judo organizował i prowadził kursy tego stylu walki dla młodzieży na Malcie. Do ostatnich dni wdzięczni wychowankowie odwiedzali go w Rzymie.



„Cel Zakonu, od założenia pierwszego szpitala w Jerozolimie, pozostaje niezmienny. Zawsze mieliśmy to specjalne zobowiązanie wobec biednych i chorych. Nasze dzisiejsze cele są dokładnie takie same, jak w roku 1099 - uświęcenie naszych członków poprzez służbę chorym.”
Fra' Andrew Bertie

Wielki Mistrz przełomu

Fra' Andrew Bertie służył Zakonowi Maltańskiemu przez prawie całe swe życie. Jako 27-latek przyjęty został w 1956 roku; w 1981 roku złożył śluby zakonne i wkrótce jako profes został powołany do Rady Suwerennej Zakonu. W 1988 roku został wybrany Wielkim Mistrzem. 20-letni okres sprawowania tego urzędu przez

„Jedynym wartościowym dążeniem jest dążenie do najwyższych ideałów: jeśli zmierzasz do łatwego celu, twoje standardy nieuchronnie upadną i nie osiągniesz żadnego postępu, z wyjątkiem prawdziwego wysiłku i prawdziwego cierpienia.”

Fra' Andrew Bertie

Fra' Andrew Bertiego był czasem wyjątkowego rozwoju w historii Zakonu. To okres adaptacji instytucji zakonnych i kodeksu do współczesnych form katolickiej organizacji świadczącej pomoc humanitarną na całym świecie. Upadek Żelaznej Kurtyny sprawił, że przed Zakonem szeroko otworzyły się nowe obszary działania. To wtedy kawalerowie maltańscy powrócili oficjalnie tam, gdzie – z przerwą na półwiecze panowania komunizmu – byli obecni od stuleci: do Czech, Węgier, Rumunii, wreszcie Polski. Fra' Andrew Bertie – poliglota i człowiek o szerokich horyzontach – znał i rozumiał tą część Europy.

Pod jego rządami dwukrotnie – do ponad 100 obecnie - wzrosła liczba państw, z którymi Zakon Maltański utrzymuje stosunki dyplomatyczne. Między innymi, w 1990 roku, nastąpiło wznowienie relacji dyplomatycznych między Zakonem Maltańskim a Polską. Misję Zakonu, jeszcze zanim został Wielkim Mistrzem, określał tak: „Bycie członkiem Zakonu nie jest tylko zaszczytem. Tu nie chodzi o to, żeby powiesić piękny krzyż na piersi. To nie jest kwestia robienia przelewu raz do roku. Naszym celem jest pomoc chorym i biednym.”

Służba ubogim

To z inicjatywy Fra' Andrew Bertiego w 1990 roku powstał Szpital Świętej Rodziny w Betlejem, jedyna placówka, świadcząca pomoc na wysokim poziomie ciężarnym kobietom na palestyńskim Zachodnim Brzegu. Sam, nawet jako Wielki Mistrz, regularnie osobiście odwiedzał chorych w szpitalu San Giovanni Battista w La Magliana na przedmieściach Rzymu. Nie brak

„Chwalimy dziś dzieło tego człowieka kultury i jego hojne zaangażowanie w wypełnianiu godności, do której został powołany, szczególnie na rzecz najbardziej potrzebujących, oraz jego miłość do Kościoła i jasne świadectwo zasad Ewangelii.”

Benedykt XVI

też relacji przyjaciół, z których wynika, że anonimowo pracował jako wolontariusz w rzymskim szpitalu. Pokorna służba Fra' Andrew Bertie, o której nie brak świadectw, pełniona przez całe życie, jest dla wielu przykładem wielkiej pobożności i łączności z Chrystusem.



Sługa Boży

„Zainspirował wielu młodych, by wstąpili do Zakonu i pracowali dla ubogich i chorych. Ale także zainspirował wielu do rozpoznania powołania, aby poświęcić się Bogu przez złożenie ślubów zakonnych. Jestem jednym z nich.”

Fra' Matthew Festing

Fra' Andrew Bertie zmarł w Rzymie 7 lutego 2008 roku w opinii świętości. Jego spowiednik, ks. Azelio Manzetti, wspominając ostatni okres choroby Wielkiego Mistrza, mówił o jego miłości do Różańca, w szczególności tajemnic chwalebnych, o jego miłości do Kościoła i Zakonu, jego pobożności, ale przede wszystkim oddaniu Matce Bożej z Filermo, o której mówił: „Ona jest Madonną Wielkich Mistrzów Zakonu”. Spowiednik mówił też o jego spokojnym powrocie do Pana.

Zaledwie pięć lat po śmierci, w minimalnym terminie przewidzianym prawem kanonicznym, został przedstawiony wniosek o rozpoczęcie procesu beatyfikacyjnego



Fra' Andrew Bertiego. Podczas uroczystego otwarcia sesji etapu diecezjalnego procesu ówczesny Wielki Mistrz Fra' Matthew Festing stwierdził: „Fra' Andrew przez całe

życie praktykował miłosierdzie. Zainspirował tym wielu z nas i pozostawił nam jasny przykład: *Tuitio Fidei et Obsequium Pauperum*. Jedno i drugie – zawsze nierozłącznie.”

Myślę, że jest święty

- z ks. dr. Janem Słowińskim,
kapelanem konwentualnym ad honorem
rozmawia Krzysztof Nowina Konopka

Fot. arch. ks. Jan Słowiński



Księżę Doktorze, spotykając osobę świętą, czuje się jej świętość?

- Myślę, że tak. Pan Bóg stawia na naszej drodze takich ludzi po to, żeby byli dla nas wzorem, ale również po to, abyśmy nabierali otuchy, że samemu można zostać świętym. Miałem to szczęście, że spotkałem w swoim życiu osoby, co do których głęboko wierzę, że są święte.

Fra' Andrew Bertie był jedną z nich?

- Jestem o tym przekonany. Emanowała z niego dobroć i szlachetność, którą można nazwać świętością.

Poczuł to Ksiądz zaraz, przy pierwszym spotkaniu?

- Moje pierwsze spotkanie z Wielkim Mistrzem miało miejsce podczas pierwszego roku seminarium w Rzymie, rok 1997. Jeden z moich kolegów był kawalerem maltańskim, a jednocześnie synem maltańczyka - profesora literatury, który pełnił obowiązki zakrystiana w kaplicy Pałacu Magistralnego. Wówczas klerycy rzymskiego seminarium bywali często przy via Condotti pomagając w posłudze liturgicznej. To pierwsze spotkanie było naznaczone oczywiście tremą. Wcześniej musiałem wysłuchać pouczenia, jak zachowywać się w obecności Wielkiego Mistrza, kiedy się uklonić, jak rozmawiać...

I jakie było to pierwsze wrażenie?

- Pierwszą cechą, jaka się rzucała w oczy, był jego uśmiech i bardzo życzliwe spojrzenie. Ale Andrew Bertie, oprócz dobroci i szlachetności, miał także w sobie pewien majestat. Nawet teraz, po wielu latach, to moje odczucie jest równie silne.

Skończyło się tak, że Ksiądz - wtedy młody kapłan - został kapelanem Wielkiego Mistrza. Jak to się stało?

- Zdarzało się, że w pewnych sytuacjach zastępowałem ówczesnego kapelana, starszego już wówczas księdza prałata Ericha Salzmanna. Z czasem te posługi stawały się coraz częstsze. Właśnie wtedy - myślę, że mogę użyć tego sformułowania, nawiązała się nić porozumienia z Wielkim Mistrzem. I kiedy pewnego poranka ksiądz prałat Salzmann nie przyszedł na Mszę świętą, gdyż - jak się okazało - w nocy zmarł, zostałem wezwany i dowiedziałem się że Fra' Andrew chce mieć mnie jako kapelana na stałe.

Ksiądz Jan, albo nikt?

- Decyzja Wielkiego Mistrza wywołała dosyć dużą konsternację. Byłem wówczas księdzem z rocznym, czy dwuletnim stażem kapłaństwa. Istniała obawa, czy podołam temu zadaniu.

Tak się zaczęło...

- I tak trwało aż do mojego wyjazdu z Rzymu w roku 2010. W międzyczasie Fra' Andrew Bertie zmarł. Potem kontynuowałem tę codzienną posługę w czasie, gdy Wielkim Mistrzem był Fra' Matthew Festing.

Jakim człowiekiem był Fra' Andrew?

- Był otwarty, nigdy nie klasyfikował rozmówców według pochodzenia czy stanu majątkowego. Na Malcie, którą bardzo ukochał i gdzie miał swój dom, miał wielu przyjaciół. Wśród nich byli prości rybacy, którzy go bardzo cenili. Uprawiał tam swoje drzewa cytrynowe, wiem że nurkował i trenował judo. To był taki prawdziwy święty, nieoderwany od ziemi.

Ale i nieprzywiązany do ziemi?

- To był człowiek, w którym czuło się Ducha Bożego. Był zawsze pierwszy w kaplicy, nie zdarzyło się, żeby opuścił Mszę świętą. Wielki Mistrz bardzo przykładał uwagę do starannej liturgii. To był człowiek głębokiej modlitwy, niezwykle skupiony. Miał w sobie wiele z duchowości mnicha benedyktyńskiego. To nie jest przypadek, był przecież wychowankiem benedyktyńskiego Ampleforth College, a także wieloletnim nauczycielem w innej szkole prowadzonej przez benedyktynów. Można go z pewnością określić jako człowieka rozmodlonego. Wiem, że bardzo często odmawiał różaniec i cenił sobie modlitwę brewiarzową.

Poza tą codzienną posługą kapelana, spowiednika, jak wyglądała relacja Księdza z Wielkim Mistrzem?

- Swoistym rytuałem były wspólne śniadania po Mszy świętej w refektarzu z zaproszonymi gośćmi. Mimo swojego majestatu i głębokiej religijności Wielki Mistrz miał niezwykle poczucie humoru, potrafił rozbawić towarzystwo, nigdy przy tym nie tracąc klasy. Rozmowy dotyczy-



Fot. SMOM

5

WIARY

BRONA

ły często krajów, z których pochodzili zaproszeni goście. Do tego dochodziły inne, mniej lub bardziej formalne spotkania przy via Condotti lub na Awentynie.

Rozmawiał Ksiądz z Fra' Andrew o Polsce?

- Polskę bardzo lubił. Był tutaj dwukrotnie, ale zawsze o Polskę pytał i interesował się jej sytuacją polityczną. Dlaczego? To były czasy pontyfikatu Jana Pawła II, co zapewne miało wpływ na nagłośnienie spraw polskich w kręgach kościelnych. Ale Fra' Andrew w Polsce po prostu dobrze się czuł. Bardzo interesował się polską historią, podziwiał nasz upór w walce o wolność. Miał duży szacunek dla Polaków, dla ich determinacji, na to pewnie nałożyło się jego szkockie pochodzenie oraz tradycja walki o niepodległość i odrębność.

Jak wyglądało życie przy via Condotti?

- To było coś całkowicie innego niż świat, który znamy. Śmiałyśmy się wtedy, że przy via Condotti wiek XIX jeszcze nie zdał sobie sprawy z tego, że przeminął. Istniał wciąż ten specyficzny ceremoniał, nieco już złagodzony, bo Wielki Mistrz bardzo go nie lubił i na początku swojej posługi znacznie go uprościł. Choć niektóre rytuały nadal obowiązują. Przykładowo, to Wielki Mistrz wypowiada słowa: przekażcie sobie znak pokoju. To wynika podobno ze starej średniowiecznej tradycji, uznającej namaszczenie przy koronacji za formę konsekracji monarchy, co z kolei daje pewne przywileje w liturgii. To wszystko sprawiało, że Fra' Andrew, choć drobnej postury, swoją głęboką duchowością wypełniał całą kaplicę i to się czuło.

Ksiądz był świadkiem ostatnich dni Fra' Andrew.

- To był czas bardzo dla nas wszystkich bolesny. Od jakiegoś czasu widać było, że Wielki Mistrz bardzo cierpi, ale nigdy nie słyszałem, żeby się skarżył. To cierpienie znosił z niezwykłą godnością. Wcześniej również trapiły go różne dolegliwości, choroby, zawsze cierpiał w milczeniu, otoczony najlepszą opieką, jaką Zakon mógł mu zapewnić. Tą swoją niedołężnością, chorobę znosił niezwykle pokornie.

Do beatyfikacji konieczne jest uznanie heroiczności cnót. Co możemy powiedzieć o heroiczności cnót Fra' Andrew?

- Heroiczność cnót oznacza praktykowanie ich przez kandydata na ołtarze w stopniu bardziej niż wystarczającym do tego, by być zbawionym. Innymi słowy, bardziej, niż tego należałoby wymagać od katolika w zwyczajnych okolicznościach. I tak jest w przypadku Fra' Andrew. Mówimy o cnotach profesów, czyli tak naprawdę przestrzeganiu rad ewangelicznych - ubóstwa, czystości, posłuszeństwa. Każdą z nich praktykował w stopniu heroicznym. Chciałbym zwrócić uwagę na jego posłuszeństwo wobec Kościoła, które wyrażało się pokorą w wypełnianiu bardzo zaszczytnego, ale również obciążającego urzędu. Myślę, że powołanie zakonnika - kawalera maltańskiego Fra' Andrew wypełnił w sposób heroiczny.

Kiedy możemy spodziewać się końca procesu beatyfikacyjnego?

- Myślę, że powinniśmy zachować rozwagę i pozwolić, aby Pan Bóg działał. Jestem jak najbardziej za tym, żeby ten proces się toczył i chciałbym dożyć momentu, kiedy Fra' Andrew zostanie ogłoszony błogosławionym. Staram się też modlić za jego wstawiennictwem. Myślę, że jest święty. Uważam też, że nadmierny pośpiech, czyli nienaturalne skracanie procedur kanonicznych, mógłby sprawie zaszkodzić. Modlę się o to, żeby Duch Święty i sam Fra' Andrew nam pomagał.

Czym patronem - jako błogosławiony - mógłby stać się Fra' Andrew?

- Z pewnością wszystkich profesorów, czyli zakonników maltańskich, którzy poświęcili życie Panu Bogu. Mógłby być też - gdyby Kościół tak postanowił - patronem głów państw i rządzących. Patronem tych, na których nakładana jest odpowiedzialność i służba. By nie zapominali o tym, że jedynym Panem panów i Królem świata jest Pan Bóg.

Dziękuję za rozmowę.

Ufny w Bożą Opatrzność

To właśnie w czasie posługi Wielkiego Mistrza, Sługi Bożego Fra' Andrew Bertie, zostałem w roku 1998 przyjęty do Zakonu Maltańskiego, w randze kapelana konwentualnego *ad honorem*. Pierwsze spotkanie z Wielkim Mistrzem - jeszcze w latach 80-tych - miało związek z moją pracą w Sekretariacie Prymasa Polski ks. kard. Józefa Glempa. Pamiętam postać pełną szlachetności i dostojeństwa, a jednocześnie przyciągającą stylem bycia i traktowaniem rozmówców. Fra' Andrew Bertie nie stwarzał dystansu, wręcz przeciwnie kreował atmosferę chrześcijańskiego zaufania i szacunku. Duże obycie oraz szeroka wiedza humanistyczna ułatwiały te kontakty. Łatwo jawiły się tematy wspólnych rozmów, których Wielki Mistrz nie narzucał. Był człowiekiem słuchania i obserwacji. Otwartym na własne ubogacenie i pogłębienie wiedzy.

To były spotkania z człowiekiem głębokiej wiary, zaufania Bogu i szczerzej modlitwy. Wyczuwało się, że posługa Wielkiego Mistrza jest nie tylko honorem, ale przede wszystkim służbą pełnioną z ufnością w Bożą Opatrzność. Jego wystąpienia były pełne chrześcijańskiego świadectwa, wręcz przykładem dyskretnej ewangelizacji.

Niech Pan, dawca życia i świętości obdarzy Sługę Bożego Fra' Andrew Bertie chwałą pełni życia w Bogu, a dla nas niech stanie się jeszcze jednym orędownikiem w niebie. Niech razem z bł. Gerardem oraz wszystkimi świętymi i błogosławionymi wspiera nasz Czcigodny Zakon.

ks. bp Andrzej F. Dziuba, Naczelny Kapelan
Związku Polskich Kawalerów Maltańskich



Fotografie: Krzysztof Ossoliński

Za nami 60. Pielgrzymka Zakonu Maltańskiego do Lourdes. Jubileuszowi towarzyszyła ważna rocznica: 60 lat temu – 11 lutego 1858 roku – Matka Boża objawiła się w Grocie Massabielskiej 14-letniej Bernadecie Soubirous, przedstawiając się: „Jestem Niepokalane Poczęcie”.

Lourdes. Rok jubileuszowy

„Cokolwiek wydarzy się w dniach, które są przed nami, zostawmy tu nasze obciążenia i zabierzmy do domu łaski Zmartwychwstałego Pana, szczerze rozdzielane przez Maryję, która jest uzdrowieniem chorych” – tak uczestników 60. Pielgrzymki Zakonu Maltańskiego witał abp. William E. Lori. Metropolita Baltimore i prymas Stanów Zjednoczonych wskazał, że chorzy są szczególnym błogosławieństwem dla wszystkich przybyłych do Lourdes: „To dzięki Waszemu świadectwu o Panu, my wszyscy możemy bardziej otworzyć nasze serca na Boże miłosierdzie, Jego uzdrawiającą miłość.”

Ta prawda przemawia do nas za każdym razem, gdy z naszymi chorymi przybywamy do sanktuarium Naszej Pani w Lourdes. W tym roku podczas dorocznej



Uczucie, które od sześciu lat towarzyszy mi podczas pielgrzymek do Lourdes, mogę nazwać krótko: spokój. Wewnętrzny spokój, który pojawia się zawsze, kiedy klęczę przed Maryją wraz z samym Jezusem, mieszkającym w drugiej osobie. Nie jest istotne, czy jest ona na wózku, czy nie. Jest w niej Jezus Chrystus, a to oznacza, że ta osoba staje się sama naszym Panem. Nadzieja i oddanie, które są w każdym pielgrzymie - tym chorym i tym z pozoru zdrowym – to najpiękniejsze doświadczenia w Lourdes.

Elżbieta Świerad, 16 lat

pielgrzymki Zakonu Maltańskiego zgromadziło się tu ponad 7,5 tysiąca pielgrzymów blisko 50 narodowości. Polska delegacja liczyła ponad 120 osób, w tym około 30 chorych i niepełnosprawnych. Podkreślić należy udział grupy kadetów – młodzieży z Wielkiej Brytanii i Polski, w której widzimy tych, którzy nas zastąpią.

Lourdes od lat jest centralnym miejscem naszej duchowości. Tu włączamy się w tę ogromną rzeszę ludzi, poszukujących uzdrowienia – tak fizycznego jak i duchowego. Przypadki tego pierwszego wciąż mają tu



miejsce. O uzdrowieniach duchowych mówią ci, którzy ich doświadczyli – ludzie, którzy po latach wracają do życia sakramentalnego, którzy nawiązują zerwane relacje, którym udaje się zaakceptować siebie. W Lourdes nauczyłem się inaczej traktować kategorię cudu, który niekoniecznie musi oznaczać bezpośrednie uzdrowienie fizyczne. Bo też pojęcie chorego, potrzebującego – okazuje się – dotyczy każdego z nas. Każdy jest w jakiś sposób niepełnosprawny, obciążony brakami, ułomnościami. I to jest punkt, z którego możemy w każdym dostrzec Chrystusa cierpiącego.

Wielką radością był dla nas udział w pielgrzymce nowego Wielkiego Mistrza Fra' Giacomo Dalla Torre. To znak jedności, który daje poczucie włączenia się wszystkich członków w dzieło odnowy Zakonu. Tu, w Lourdes stajemy na nowo przed pytaniem, czy to co robimy wciąż jest wypełnianiem naszego charyzmatu, który w każdym każe nam widzieć Pana Chorego. ■

dr Marcin Świerad,
dowódca pielgrzymki ZPKM





Fotografie: Sovrano Militare Ordine Ospedaliero

3 maja, podczas Mszy św. w kościele Matki Bożej na Awentynie, nowy Wielki Mistrz Zakonu Maltańskiego Fra' Giacomo Dalla Torre del Tempio di Sanguinetto złożył przysięgę na ręce abp. Angelo Becciu, papieskiego delegata przy Zakonie.

Krzysztof Nowina Konopka

Wielki Mistrz Fra' Giacomo Dalla Torre

Fra' Giacomo Dalla Torre del Tempio di Sanguinetto został wybrany na 80. Wielkiego Mistrza przez członków Rady Suwerennej 29 kwietnia, ale - zgodnie z protokołem - decyzja ta została ogłoszona dopiero po tym, jak o wynikach konklawe został poinformowany Ojciec Święty. Dopiero wówczas wiadomość o wyborze nowego zwierzchnika została przekazana strukturom organizacyjnym Zakonu: wielkim przeoratom, subprzeoratom i związkom narodowym oraz przedstawicielstwom dyplomatycznym Zakonu przy 107 państwach, z którymi utrzymuje on stosunki dyplomatyczne.

Czas odnowy

Po złożeniu przysięgi w kościele na Awentynie i oficjalnym objęciu swego urzędu, Fra' Giacomo Dalla Torre potwierdził wolę dalszego prowadzenia rozpoczętych rok temu prac nad odnową Zakonu. - Dziś bardziej, niż kiedykolwiek wcześniej mamy obowiązek odnowienia i pogłębienia przesłania, które niesie ze sobą hasło naszego Zakonu: „Obrona wiary oraz służba ubogim i cierpiącym - powiedział nowo wybrany Wielki Mistrz dodając, że czuje wielką odpowiedzialność, która została złożona na jego barki.

Misja Zakonu dziś

W pierwszym wywiadzie dla Radia Watykańskiego Fra' Giacomo Dalla Torre mówił o wyzwaniach, jakie stoją obecnie przed Zakonem Maltańskim. - Żyjemy w epoce niepokoju i niepewności. Nasza misja służenia biednym i chorym jest więc coraz bardziej złożona. Dotarcie do miejsc objętych kryzysem jest często bardzo trudne, a nawet niemożliwe, stąd jednym z naszych zadań jest dostosowanie naszej sieci pomocowej do szybko zmieniających się warunków. Wielki Mistrz mówił też o tym, że jesteśmy dziś świadkami drastycznego łamania prawa międzynarodowego. - Szkoły, kościoły i szpitale stają się obiektami działań wojennych i jeżeli sto lat temu większość ofiar konfliktów zbrojnych stanowili żołnierze, to teraz są nimi cywile, w pierwszym rzędzie kobiety i dzieci - mówił Fra' Giacomo Dalla Torre. Zakon musi dostosować swe działania do tych warunków. - Nasza sieć dyplomatyczna jest czymś fundamentalnym, aby zagwarantować

możliwość dotarcia do miejsc, gdzie jest kryzys, by dostarczyć pomoc i opiekę ludziom, którzy cierpią.

Relacje ze Stolicą Apostolską

- Losy Zakonu są w dobrych rękach - stwierdził po przysiężeniu nowego Wielkiego Mistrza specjalny papieski delegat przy Zakonie abp Angelo Becciu. - Fra' Giacomo Dalla Torre jest człowiekiem wielkiej mądrości, a przy tym skromny, bezpośredni i dobrze przygotowany do pełnienia tego urzędu. Jego stosunki ze Stolicą Apostolską będą bardzo zgodne - dodał substytut Sekretariatu Stanu. Decyzją Ojca Świętego misja specjalnego delegata Watykanu, wyznaczona ponad rok temu, będzie kontynuowana. Papież Franciszek ogłosił, że abp Angelo Becciu zostanie ustanowiony kardynałem na konsystorzu zwołanym na 29 czerwca. - Chciałbym złożyć serdeczne gratulacje w imieniu Wielkiego Magisterium oraz moim własnym z okazji podniesienia Waszej Eminencji do godności kardynała, zapewniając Waszą Eminencję o modlitwach za owocną pracę w służbie Stolicy Apostolskiej - napisał w liście gratulacyjnym Wielki Mistrz Fra' Giacomo Dalla Torre. ■



Fra' Giacomo Dalla Torre del Tempio di Sanguinetto urodził się w 1944 r. w Rzymie. Ukończył wydział literatury i filozofii na Uniwersytecie La Sapienza, specjalizując się w archeologii chrześcijańskiej i historii sztuki. Był wykładowcą greki klasycznej na Papieskim Uniwersytecie Urbanianum, a także kierownikiem biblioteki tej uczelni. Ogłosił szereg artykułów i studiów z zakresu historii sztuki średniowiecznej. Do Zakonu wstąpił w 1985 r., śluby uroczyste złożył w 1993 r. Był wielkim przeorem Lombardii i Wenecji, członkiem Rady Suwerennej, wielkim komandorem Zakonu, a z chwilą śmierci 78. Wielkiego Mistrza Fra' Andrew Bertiego został tymczasowym przełożonym. Namiestnikiem Wielkiego Mistrza został ponownie w kwietniu 2017 r. ■



Odnowić serce Zakonu

- z Fra' Duncanem Gallie, członkiem Rady Suwerennej rozmawiają Przemysław Salamoński i Marcin Świerad

Ekscelencjo, spotykamy się na Jasnej Górze, podczas dorocznej pielgrzymki Związku Polskich Kawalerów Maltańskich do Sanktuarium Królowej Polski. To pierwsza wizyta Ekscelencji w naszym kraju?

– Pierwsza, choć od dawna wyczekiwana. Zawsze chciałem odwiedzić Sanktuarium Jasnogórskie. Fakt, że udało się to, dzięki wspaniałomyślności polskiego Związku, czyni moją wizytę doświadczeniem zapadającym w pamięć. Jestem bardzo zadowolony, że mogę tu być. W ostatnich dniach miałem okazję przeżyć szczególne chwile, które mnie poruszyły.

Co najbardziej?

– Myślę, że głęboka katolicka pobożność Polaków, która szczególnie zauważalna jest tutaj, na Jasnej Górze. Wspaniale jest obserwować, jak Zakon Maltański aktywnie wpisuje się w ten obraz. Znana jest powszechnie maksyma *Polonia semper fidelis* i tu właśnie da się zauważyć, co to hasło oznacza w praktyce. O polskiej pobożności słyszałem już wcześniej, ale nie miałem dotychczas okazji tego doświadczyć.

Chwila, w której rozmawiamy jest szczególna dla całego Zakonu; jak wiemy jest to czas reform, a raczej swoistej odnowy...

– Bardzo się cieszę, że padło tutaj słowo „odnowa”, które - moim zdaniem - jest pojęciem lepszym, aniżeli „reforma”. Ta bowiem sugerować może obecność licznych nieprawidłowości, które wymagałyby naprawy, podczas

Głęboka katolicka pobożność Polaków szczególnie zauważalna jest tutaj, na Jasnej Górze. Wspaniale jest obserwować, jak Zakon Maltański aktywnie wpisuje się w ten obraz.

Słowo „odnowa” (...) jest pojęciem lepszym, aniżeli „reforma”. Ta bowiem sugerować może obecność licznych nieprawidłowości, które wymagałyby naprawy, podczas gdy „odnowa” nasuwa refleksje nad tym, co już robimy, a co mogłoby zostać udoskonalone.

nasuwa refleksje nad tym, co już robimy, a co mogłoby zostać udoskonalone. Chodzi tu o uaktualnienie pewnych aspektów dotyczących formacji zakonnej i realizacji w praktyce idei braterstwa pomiędzy członkami Zakonu.

W jakim zakresie należy odnowić tę formację?

– Mówiąc o formacji musimy zacząć od kandydatów do Zakonu. Myślę, że jej program powinien być bardziej sprecyzowany i ujednolicony dla całego Zakonu. W wielu związkach i przeoratach formacja prowadzona

jest w sposób wręcz doskonały. W innych nie jest realizowana w pełni tak, jakbyśmy tego oczekiwali. Istnieją kraje, gdzie nadal punkt ciężkości położony jest na takie aspekty, jak kwestia pochodzenia szlacheckiego czy historia i tradycje Zakonu.

To są kwestie już nieistotne?

– Odpowiem inaczej: istnieje znacznie więcej aspektów, które powinny znaleźć się w programach formacyjnych.

Nie powinna być uważana za kandydata do Zakonu osoba, która nie uczestniczyła wcześniej w religijnej i szpitalnej aktywności Zakonu. Chodzi o wykazanie zaangażowania kandydata w życie religijne Zakonu, odbycie rekolekcji, a także doświadczenia szpitalnego. O tym wszystkim mówi zakonny dokument „Reguły i Komentarze” z 2011 roku. Z pewnością na formację należy położyć znacznie większy nacisk.

Jakie konsekwencje wiąże się z brakiem takiej formacji?

– Jeśli dziś zmagamy się z jakimiś problemami lub napięciami wewnątrz Zakonu, to jest to wywołane w dużej mierze właśnie niewłaściwą formacją lub brakiem zrozumienia, czego w istocie Zakon Maltański wymaga od swoich członków. Na skutek niewłaściwych programów lub ignorancji niektórzy z członków nie do końca rozumieją, kim są profesji, a nawet zapominają o religijnej naturze Zakonu. Jeśli podważa się celowość istnienia kawalerów profesyjnych - świadczy to o kompletnym braku zrozumienia, czym Zakon Maltański jest w swej istocie.

Temat profesów - a więc kawalerów, którzy złożyli śluby zakonne - wydaje się ostatnio częściej obecny w debacie o przyszłości Zakonu niż wcześniej. Dlaczego?

– Obecność profesów, czyli konsekrowanych kawalerów, jest niezwykle ważna.

Redukując sprawę do aspektu czysto prawnego - bez profesów stracilibyśmy status zakonu religijnego. Jedynie ze względu na obecność w naszych strukturach Kawalerów Sprawiedli-

I klasa zakonna skupiająca kawalerów profesyjnych nazywana jest „sercem Zakonu”. Profesji, jako serce zakonnego organizmu, poprzez swoje modlitwy i życie duchowe, odgrywają wielką rolę w uświęcaniu całego Zakonu oraz podtrzymywaniu jego religijnego charyzmatu.



To chyba też zadanie członków pozostałych dwóch klas zakonnych?

– Oczywiście członkowie II i III klasy są w pełni członkami Zakonu, jednak realizują charyzmat innymi sposobami i na rozmaitych płaszczyznach, jak to definiuje dokument „Reguły i Komentarze”. Nie chciałbym ograniczyć tego tematu do legalistycznego stwierdzenia: „nie ma profesów - nie ma Zakonu”. Raczej chciałbym podkreślić, że I klasa nadaje nam tożsamość religijną, która powinna przenikać wszystko, co składa się na życie Zakonu w jego aktywnościach na polu *Tuitio Fidei et Obsequium Pauperum*.

Nasuwa się oczywisty wniosek, że wszelkie nasze działania w obszarze obsequium pauperum - a więc działalność szpitalna, charytatywna i społeczno-kulturalna, zawsze powinny wypływać z modlitwy.

– Zakładam, że taka postawa powinna cechować w ogóle każdego dojrzałego chrześcijanina. Każdy praktykujący katolik powinien tak postępować.

Jako Zakon Maltański nie jesteśmy tylko instytucją medyczo-ratowniczą, ale jesteśmy Zakonem katolickim, w którym obrona wiary i służba potrzebującym to dwie strony tej samej monety, nierozłączne i wzajemnie na siebie oddziałujące.

„Reguły i Komentarze” to znakomity dokument, który tę kwestię dobrze opisuje. Wykluczając aspekt religijno-duchowy z naszej maltańskiej działalności, narzilibyśmy się na niebezpieczeństwo przekształcenia się w jedną z wielu organizacji pozarządowych. Dla nas wszystkich powinno być oczywiste, że jako Zakon Maltański nie jesteśmy tylko instytucją medyczo-ratowniczą, ale jesteśmy Zakonem katolickim, w którym *obrona wiary i służba potrzebującym* to dwie strony tej samej monety, nierozłączne i wzajemnie na siebie oddziałujące.

W Polsce od pewnego czasu rozwija się praktykowanie tzw. niesporów maltańskich. Jaką rolę, zdaniem Ekscelencji, odgrywa Liturgia Godzin w życiu naszego Zakonu?

– Zaczniemy od członków I klasy, którzy w świetle prawa zakonnego są zobligowani do codziennej modlitwy brewiarzowej - chodzi o odmawianie przynajmniej jutrzni, niesporów i komplety. Dla profesów Liturgia Godzin to nie tylko obowiązek, ale rodzaj duchowego pokarmu, który włącza nas w wielką modlitwę Kościoła - podobnie jak Eucharystia, w której profesji uczestniczą każdego dnia. Inne praktyki modlitewne, które znajdują odbicie w naszym codziennym życiu to: różaniec, medytacja, *lectio divina*, rekolekcje. To właśnie czyni nas podobnymi do osób życia konsekrowanego z innych zakonów. Co się tyczy członków II klasy to są oni zobligowani do odmówienia w ciągu dnia: Ojciec nasz, Zdrowaś Maryjo, Chwała Ojcu, Wierzę w Boga i modlitwy Zakonu. Ale to jest ab-

wości, zgodnie z prawem kanonicznym, jesteśmy w pełni zakonem katolickim - podobnie jak benedyktyni, jezuitki czy franciszkanie. Z tego powodu I klasa zakonna skupiająca kawalerów profesjonalnych nazywana jest „sercem Zakonu”. Profesji, jako serce zakonnego organizmu, poprzez swoje modlitwy i życie duchowe, odgrywają wielką rolę w uświęcaniu całego Zakonu oraz podtrzymywaniu jego religijnego charyzmatu.



solutne minimum. Członkowie II klasy są zaproszeni do podejmowania w miarę możliwości wszystkich praktyk, właściwych profesom. Wreszcie członkowie III klasy - od nich oczekuje się, że oprócz bycia praktykującymi katolikami, będą podejmowali niektóre z zalecanych form modlitewnych, jak np. niektóre części Liturgii Godzin, różaniec, doroczne rekolekcje, a przede wszystkim uczęszczanie na Mszę świętą.

Jakiej strategii działań w dziele odnowy Zakonu możemy spodziewać się po nowym Wielkim Mistrzu Fra' Giacomo Dalla Torre?

– Po pierwsze będzie to doprowadzenie do końca procesu reformy Karty Konstytucyjnej. Fra' Giacomo jest bardzo uduchowioną osobą. Nie ma wątpliwości, że za jego rządów rola profesów w Zakonie zostanie ugruntowana i umocniona. Fra' Giacomo zrobi wszystko co w jego mocy, by rozbudować I klasę oraz programy powołaniowe do niej. Co do tego nie ma najmniejszych wątpliwości. Przez wiele lat był Wielkim Komandorem, Przeorem Wielkiego Przeoratu Rzymskiego, zatem zna i rozumie naturę Zakonu Maltańskiego lepiej niż ktokolwiek. Ma bogate doświadczenie i wiedzę. Dla Fra' Giacomo duchowy fundament maltańskiej obecności w świecie jest priorytetem.

Tematem tego numeru „Krzyża Maltańskiego” jest zaangażowanie młodych w dzieła Zakonu; gdzie to zaangażowanie jest najbardziej potrzebne?

– Zaangażowanie młodzieży jest bardzo cenione przez Zakon. Wydaje mi się, że młodzi wolontariusze, jako część naszej rodziny zakonnej, w pełni powinni mieć możliwość uczestniczenia w naszych programach duchowych i charytatywnych. Młodzi od dawna widoczni są np. w Lourdes, gdy podczas największych uroczystości dbają o chorych, np. roznosząc wodę. Co się tyczy formacji młodych poniżej

Zaangażowanie młodzieży jest bardzo cenione przez Zakon. Wydaje mi się, że młodzi wolontariusze, jako część naszej rodziny zakonnej, w pełni powinni mieć możliwość uczestniczenia w naszych programach duchowych i charytatywnych.



18. roku życia sędzę, że każdy związek stoi przed możliwością stworzenia własnych, wewnętrznych regulaminów i programów dla tego przedziału wiekowego. Nie widzę powodów, dla których młodzi nie mieliby być włączeni w naszą misję, oczywiście pod warunkiem, że programy takiej formacji będą mądrze nadzorowane i prowadzone. Przykład to Wielka Brytania, w której obok OMV [Order of Malta Volunteers - struktura młodzieży poniżej 18. roku życia – red.], istnieje gałąź Companions of the Order of Malta [studenci i młodzi dorośli – red.]. W środowisku uniwersyteckim Oxfordu działa a ktywnie ponad 750 młodych osób, które odwiedzają chorych, starszych i samotnych lub organizują posiłki dla bezdomnych. I to jest doskonały przykład.

Co z tego miejsca - Jasnej Góry - zechciałby Ekscelencja, jako reprezentant Rady Suwerennej, przekazać nam, członkom i wolontariuszom polskiego Związku?

– Jestem pod wrażeniem tego, co zobaczyłem. Wszystko wskazuje na to, że polski Związek jest na właściwej drodze. Zdaje się, że wszystko działa jak należy, macie wspólnych kapelanów. Bardzo spodobało mi się wystąpienie księdza biskupa Andrzeja Dziuby, szczególnie przypadła mi do gustu konferencja ks. Fedorowicza, która była bardzo mocna w swym przekazie na temat obrony wiary. Widziałem dużą liczbę kawalerów, dam, wolontariuszy, młodzież - a to wskazuje, że wasz polski Związek ma się dobrze. Z nadzieją patrzę w przyszłość, wyczekując nowych powołań do III, II, a zwłaszcza I klasy Zakonu.

Dziękujemy Ekscelencji za rozmowę.



Pomoc dla Libanu

Maria Belina-Brzozowska

Na ten dar, podczas trwających od maja do października ub.r. zbiórek złożyli się mieszkańcy i instytucje warszawskiej Ochoty, przy wydatnej pomocy Zarządu Dzielnicy. W listopadzie i grudniu ub.r. na konto Libańskiego Związku Kawalerów Maltańskich wpłynęła darowizna od Związku Polskich Kawalerów Maltańskich w wysokości 17 395,61 dolarów. Za te pieniądze zakupione zostały 1350 koce dla 450 rodzin oraz lekarstwa za ponad 9 tys. dolarów. Wszystkie te dary rozdysponowane zostały poprzez centra socjalno-medyczne Zakonu Maltańskiego w Khaldieh i Kobayat w północnym Libanie oraz w Barqa i Kefraya w Dolinie Bekaa.



Te tereny odwiedziłam jesienią ubiegłego roku, podczas tygodniowego obozu dla osób niepełnosprawnych, którzy w tym kraju są jedną z najbardziej wykluczonych grup społecznych. Jadąc przez obszary Libanu znajdujące się 15 km od granicy z Syrią, mijając roгатki i kontrole wojskowe, pojazdy pancerne, obozowiska syryjskich uchodźców sklecone z plandek i desek oraz biedne wioski, które przyjęły uchodźców miałam wrażenie, że w Libanie również panuje wojna. W czasie naszej krótkiej wyprawy mieliśmy okazję odwiedzić ośrodki prowadzone przez Zakon Maltański. Jednym z nich było Maltańskie Centrum w Barqa, miejscowości położonej na wysokości 1450 m n.p.m. i zamieszkałej przez Maronitów. Centrum prowadzone przez siostry ze Zgromadzenia Najświętszego Serca zostało założone w 1985 r. po męczeńskiej śmierci o. Nicolasa Kluitersa SJ, duchowego ojca tego miejsca. Oprócz pomocy socjalno-medycznej, ważnym zadaniem jakie zawsze stawiało sobie Centrum jest wzmocnienie wzajemnych relacji między zamieszkującymi ten obszar społecznościami chrześcijan i szytów. W Barqa zostaliśmy przyjęci przez siostry oraz pracowników Centrum z radością, otwartymi ramionami, tańcem i śpiewami oraz poczęstunkiem – jak tylko Libańczycy

Ponad 17 tysięcy dolarów przekazał w ub.r. Związek Polskich Kawalerów Maltańskich na rzecz prowadzonych przez Libański Związek Maltański obozów i ośrodków dla syryjskich uchodźców w Libanie. Pieniądze, które trafiły do najbardziej potrzebujących, pomogły przetrwać zimę podopiecznym ośrodków maltańskich w tym pogrążonym w kryzysie kraju.

potrafią! Zostaliśmy oprowadzeni po gabinetach wyposażonych w sprzęt medyczny, działający, choć często wymagający już wymiany.

Historia libańskich ośrodków pomocy socjalno-medycznej Zakonu Maltańskiego sięga czasu libańskiej wojny domowej (1975-1990). Wtedy to Zakon, wierny misji niesienia pomocy potrzebującym bez względu na wyznawaną wiarę i poglądy, stworzył sieć ośrodków, które oferują pomoc biednym wspólnotom, często nie posiadającym dostępu do służby zdrowia. Pomoc medyczna nie ogranicza się jedynie do wydawania lekarstw. Ośrodki oferują szeroki zakres specjalistycznej opieki zdrowotnej, nieosiągalnej dla chorych w inny sposób.

Ta pomoc stała się szczególnie potrzebna od momentu rozpoczęcia wojny w Syrii w 2011 r. Do zamieszkałego przez ponad 6 mln ludzi Libanu napłynęło od 2 do 3 mln syryjskich uchodźców, z których - wg danych ONZ - ponad połowa żyje w skrajnym ubóstwie. Zakon Maltański już na początku trwania konfliktu w Syrii wyszedł z inicjatywą pomocy humanitarnej i poinstruował wszystkie maltańskie ośrodki socjalno-medyczne, aby przyjmowały każdego syryjskiego uchodźcę, który się do nich zgłosi.

Co należy podkreślić, pomoc Zakonu skierowana jest nie tylko do uchodźców syryjskich czy palestyńskich, ale również do biednych społeczności libańskich, które boleśnie odczuły ciężar goszczenia uchodźców. Ogromne bezrobocie, brak mieszkań, ograniczony dostęp do edukacji i służby zdrowia powodują, że Liban balansuje na granicy klęski humanitarnej. Według ONZ pomoc dostarczona w 2017 r. przez społeczność międzynarodową pokryła zaledwie 36 proc. podstawowych lokalnych potrzeb.

Pomoc darczyńców z Polski, skierowana do Libanu za pośrednictwem Związku Polskich Kawalerów Maltańskich, to kropla w morzu środków, jakich potrzebuje Liban, ale jednocześnie bardzo wymierny akt solidarności. ■



12

POMOC POTRZEBUJĄCYM

Pomoc

Forum darczyńców

Bł. Gerard

był tu przede mną

- z prof. Łukaszem Szumowskim,
ministrem zdrowia
rozmawia Krzysztof Nowina Konopka



Niedawno wrócił Pan z konferencji Światowej Organizacji Zdrowia na temat dostępności pacjentów do służby zdrowia; miał tam Pan czym się pochwalić?

- Służba zdrowia jest u nas powszechnie dostępna, bo system mniej lub bardziej doskonały, jednak nikogo nie wyklucza z dostępu do świadczeń. Porównując to np. do Stanów Zjednoczonych - dostęp u nas jest zdecydowanie lepszy.

Ale to jednak do Stanów jeżdżą Polacy na wysokospecjalistyczne zabiegi...

- Dodajmy - za bardzo duże pieniądze, na co nie wszystkich stać. To trzeba wyraźnie powiedzieć, że system opieki zdrowotnej, który bazuje na prywatnych pieniądzach jest bardzo niedoskonały.

Ale co ma zrobić pacjent, który w rejestracji dowiadyuje się, co będzie robił za 8 lat o godzinie 10, bo taki termin dostał na poradę endokrynologiczną?

- Oczywiście wtedy taka porada traci sens. Nie skróćmy wszystkich kolejek w ciągu miesiąca ani nawet półtorarocznej kadencji ministra zdrowia, natomiast moim celem jest skrócenie kolejek do specjalistów w tych najbardziej uciążliwych obszarach - endokrynologii, kardiologii i tomografii. To jeden z moich priorytetów.

Tak mówili wszyscy ministrowie zdrowia...

- Wszyscy ministrowie finansów mówili, że niemożliwe jest uszczelnienie VAT-u czy świadczenie 500 złotych na dziecko. Okazało się to możliwe. Borykamy się wciąż ze zbyt niskimi nakładami na ochronę zdrowia, ale jesteśmy pierwszym rządem, który podjął wyzwanie radykalnego zwiększenia nakładów na ochronę zdrowia. Ustawa o podniesieniu ich do 6 proc. PKB to główny sukces rządu Prawa i Sprawiedliwości i szczególna zasługa ministra Radziwiłła, a teraz premier Mateusz Morawiecki zgodził się to jeszcze przyspieszyć z 2025 na 2024 r. Wydatki na ten cel w najbliższych sześciu latach to 830 mld złotych. To prawie dwa razy tyle, co w porównywalnym okresie było wydawane wcześniej! Wymaga to z jednej strony odwagi, z drugiej - determinacji.

Z trzeciej strony - uszczelnienia systemu.

- Samo wlewanie kolejnych pieniędzy do systemu przypomina biblijną przypowieść o młodym winie w starych bukłakach. Ono rozerwie bukłaki i wycieknie przez

dziury. Zwiększeniu nakładów musi towarzyszyć pewna filozofia wydawania pieniędzy w sposób kosztowo efektywny.

O tym było wiele mowy podczas protestu lekarzy rezydentów który trwał, kiedy Pan obejmował funkcję. Przy okazji - co sprawiło, że ten trudny dla rządu konflikt został rozwiązany?

- Spotykaliśmy się i przez długie godziny rozmawialiśmy, co nie było łatwe. Ja potraktowałem rezydentów jako rozsądnych polskich lekarzy, którym naprawdę zależy na poprawie systemu ochrony zdrowia. I jestem przekonany, że taka jest prawda. To są ludzie, którzy mają pomysły i wiedzę.

Potrzebne było podejście partnerskie?

- Potrzebna była chęć wysłuchania ich propozycji, co spowodowało, że oni także słuchali moich propozycji.

Co z tego porozumienia wynika dla pacjentów?

- Lekarze rozumieją, że wykształceni w Polsce medycy powinni część swojej pracy poświęcić pacjentom polskim. To zaowocowało porozumieniem, że w zamian za podwyżkę, zobowiązują się do pracy w kraju przez dwa lata po specjalizacji. Intencją jest zatrzymanie exodusu lekarzy za granicę. Uznaliśmy też, że jeśli lekarz decyduje się na pracę w jednym miejscu, gdzie zajmie się swoimi pacjentami, to powinien zarabiać przyzwoite pieniądze. I ta kwota, którą wynegocjowaliśmy z lekarzami, wydaje mi się już wystarczająca.



Fotografie: arch. Łukasz Szumowski

13

POMOC POTRZEBUJĄCYM

Pomoc



Wystarczy, aby zatrzymać exodus lekarzy?

– Lekarze wyjeżdżają nie tylko z powodów finansowych. Ci, z którymi rozmawiam, często jako jeden z głównych motywów podają dramatyczną biurokrację, feudalizm i „falę”, która panowała w ich placówkach. Mówią o tak zwanym dopuszczaniu lub nie do kariery przez ordynatorów czy szefów jednostek.

Teraz biurokracji będzie mniej?

– Będzie mniej, bo wprowadziliśmy stanowisko asystenta medycznego, zwanego też sekretarką medyczną, z uprawnieniami na przykład do wypisywania zwolnień elektronicznych.

Panie Ministrze – wybaczy Pan, zwalczanie biurokracji za pomocą wzrostu zatrudnienia urzędników?

– Podam panu prosty przykład: lekarz w praktyce POZ czy w przychodni specjalistycznej dziennie przyjmuje 50 pacjentów. Połowa z nich przychodzi po zwolnieniu. Wypisanie jednego zwolnienia zajmuje pięć minut. Razem daje to nawet półtorej godziny. Codziennie! I ten czas pracy lekarza chcemy przeznaczyć na pacjentów. Asystent medyczny może te wszystkie zwolnienia na koniec dnia wysłać do ZUS. To są zmiany, które w skali kraju będą skutkować uwolnieniem potężnego potencjału kadrowego.

Od tego lekarzy jednak nie przybędzie...

– Tak, ale sukcesywnie zwiększamy też limity przyjęć na studia medyczne. Są oczywiście ograniczenia po stronie uczelni, ale sytuacja poprawia się z roku na rok. Pamiętajmy tylko, że te efekty będą odczuwalne dopiero za kilka lat, a my potrzebujemy lekarzy już teraz, choćby po to, by zatrzymać trend starzenia się ich populacji.

Ten sam problem dotyczy pielęgniarek. Może nawet w bardziej dramatyczne stopniu?

– To prawda. Za 10 lat średnia wieku pielęgniarki to będzie 60 lat. Ten trend spadkowy udało się trochę zatrzymać dzięki systemowi dodatków 4 x 400 złotych. Z roku na rok mamy więcej chętnych na studia pielęgniarskie, ale nadal jeszcze za mało. Spośród 5 tysięcy osób rozpoczynających studia, tylko 3 tysiące wchodzi do zawodu.

Co się dzieje z resztą?

– Przychodzą na przykład do zawodu kosmetyczki. Tam, gdzie i dochód jest wyższy i warunki pracy są lepsze.

Co zrobić, by jednak pozostali w zawodzie?

– Proponujemy stypendia dla pielęgniarek dwóch ostatnich lat studiów i dwóch pierwszych lat pracy. Chcemy też uczynić ten zawód bardziej atrakcyjnym poprzez otwarcie ścieżki kariery równoległej. W Polsce właściwie nie ma czegoś takiego jak porada pielęgniarska, coś co jest powszechne w krajach zachodnich. Na przykład - pacjent chory przewlekłe na nadciśnienie tętnicze nie musi za każdym razem przychodzić do lekarza specjalisty po receptę. Mogłaby to zrobić przecież pielęgniarka, która zna pacjenta, zbada go i wypisze receptę. Usługa płatna oczywiście z NFZ.

To przy okazji skróci kolejki do specjalistów.

– Oczywiście, to jedno. Ale to umożliwi też pracę tym pielęgniarkom, które chcą w ten sposób się realizować. To oczywiście będzie oznaczało większą odpowiedzialność, także prawną, ale jednocześnie większą decyzyjność i większe kompetencje – pełniejsze uczestniczenie w zespole terapeutycznym. Bo oczywiście taka usługa będzie wykonywana w ramach zespołu, w którym jest lekarz, do którego zawsze pielęgniarka może odesłać pacjenta w celu konsultacji. To są plany jeszcze na ten rok.

Sieć szpitali - jak ocenia Pan jej funkcjonowanie?

– Uważam, że należy ją dostroić, to znaczy zacząć mówić o rejonizacji. Do tej pory ogromnym problemem było to, co zrobić z pacjentem, który przeszedł terapię w ośrodku wysokospecjalistycznym. Trudno było go odesłać na rekonwalescencję do ośrodka o niższej referencyjności. To musi być usprawnione. Powinno być określone, które szpitale przyjmują pacjentów z powikłaniami, a które pacjentów, którzy wymagają tylko opieki i rekonwalescencji. To bym chciał usprawnić.

Co jeszcze?

– Podstawowa rzecz, której do tej pory nikt nie ruszył: szpitale podstawowe – powiatowe i miejskie - mają takie same obowiązki jak szpitale wysokospecjalistyczne.

One przyjmują pacjentów 24 godziny na dobę przez cały tydzień. Kiedyś były dyżury tępe i ostre. I powinniśmy do tego wrócić. To znacznie poprawi stosunek kosztów do przychodów tych jednostek. Należy określić, w które dni dyżurują które szpitale i oczywiście trzeba to uczynić bardzo ostrożnie, biorąc pod uwagę odległość, czas dojazdu pacjentów itd. Ale to działało przez lata i warto do tego wrócić. To ograniczy koszty i uwolni kadre, która teraz niepotrzebnie dyżuruje na ostro. To powinno być wdrożone na początku przyszłego roku.

Jakie jeszcze cele stawia sobie Pan do końca tej kadencji?

- Jak już mówiłem - skrócenie kolejek, zwłaszcza w dziedzinach najbardziej dokuczliwych – endokrynologii, kardiologii, tomografii. Jeszcze w tym roku wprowadzimy pilotaż Narodowej Sieci Onkologicznej z telefonicznymi centrami koordynującymi. To jest coś, co należy szybko wdrożyć. W tej chwili pacjent, który ma rozpoznać nowotworu, odbija się od systemu. Dzwoni szukając tomografii czy rezonansu. Próbuje dobić się do przychodni, do lekarza, do diagnostyki i terapii. Powinien być jeden telefon, gdzie operator prowadzi pacjenta „za rękę”. Wskazuje, gdzie i kiedy pacjent ma tomografię, gdzie przyjmie go lekarz. Jesteśmy w trakcie organizacji takich centrów koordynujących, bo pacjent nie powinien zajmować się urzędniczymi przeszkodami i tym, że nie może zapisać się do lekarza.

Panie Ministrze, mamy zawieszony co prawda, ale daleki chyba od zakończenia protest opiekunów dorosłych niepełnosprawnych. Widzi Pan dobre rozwiązanie?

- To jest kompetencja minister pracy, ale należy wyraźnie podkreślić, że są to osoby, którym na pewno trzeba pomóc i to robimy. Ten rząd jest pierwszym, który tyle zaoferował najbardziej potrzebującym. Natychmiastową reakcją premiera Morawieckiego na ten protest było spełnienie pierwszego postulatu – podniesienia renty socjalnej do ponad 1000 zł. Drugi postulat - 500 zł dodatku na rehabilitację - też został spełniony. W czasie trwania całego protestu, poza kamerami trwały codzienne, wielogodzinne spotkania u premiera. Celem tych spotkań było wypracowanie sposobów pomocy finansowej dla najciężej dotkniętych przez los. Chodziło o podniesienie wysokości renty oraz zapewnienie tej grupie wszelkie pomocy medycznej. To co ja, jako minister zdrowia realizuję, to są świadczenia rehabilitacyjne oraz dostęp do technologii i wyrobów medycznych na sumę, która daleko wykracza ponad 500 zł.

Ale jednak sam rząd przyznaje, że coś się musi zmienić w sytuacji osób niepełnosprawnych.

- Problemem numer jeden jest zmiana systemu orzecznictwa. Kilka instytucji – m.in. ZUS, KRUS, MSWiA, MON – orzeka o niepełnosprawności. Tymczasem powinniśmy mówić – tak jak jest w wielu innych krajach – o stopniu

niesamodzielności. W Polsce część osób z orzeczeniem niepełnosprawności jest faktycznie życiowo samodzielna. Oczywiście praw nabytych nikomu nie można odbierać, ale takie rozróżnienie umożliwi większą pomoc tym, którzy rzeczywiście jej potrzebują.

Sporo kontrowersji wzbudziło upaństwowienie systemu ratownictwa medycznego. Pan jest tego zwolennikiem?

- Obszar ratownictwa medycznego jest takim samym kluczowym obszarem, jak służba policji czy straży pożarnej. Można sobie wyobrazić sytuację, że firma z przyczyn biznesowych - a ma przecież odpowiedzialność przed swoimi akcjonariuszami - zrywa umowę ze zlecającą. Płaci oczywiście wszystkie przewidziane prawem kary umowne, ale powstaje zagrożenie dla życia pacjentów. Stąd konieczność zapewnienia państwowej służby ratowniczej, zintegrowanej z pozostałymi w obrębie bezpieczeństwa.



Jest nadal jakieś miejsce w tym systemie dla podmiotów komercyjnych?

- Otwiera się cały nowy obszar usług, na przykład transportu medycznego między szpitalami z wykorzystaniem karettek wyposażonych w wysokospecjalistyczny sprzęt. Do tej pory ten obszar był nieuregulowany, nie zawsze było wiadomo, kto za to płaci. Teraz za wszystko będzie płacił NFZ. Konkursy będą otwarte zarówno dla firm, które do tej pory realizowały te przewozy, jak i dla nowych podmiotów. Takich jak np. Zakon Maltański, który ma sprzęt i wyspecjalizowane służby medyczne i jest w stanie konkurować z innymi.

Jakie miejsce w tym coraz bardziej profesjonalizowanym systemie mają wolontariusze, młodzi ludzie, którzy chcą pomagać?

- Od dawna istnieje potrzeba wprowadzenia certyfikatów potwierdzających kompetencje, które by upoważniały do funkcjonowania jako wolontariusz w określonych działaniach. Takie organizacje jak Zakon Maltański, który

Warsztaty edukacyjne w Barczewie

Chcemy dać wsparcie osobom, które stanęły w obliczu konieczności podjęcia opieki w domu nad bliską osobą niesamodzielną, przewlekle chorą czy w podeszłym wieku. Podczas warsztatów w Maltańskim Centrum Pomocy pw. bł. Gerarda w Barczewie dowiedzą się, jak sobie z tym poradzić i gdzie szukać pomocy.

Edyta Skolmowska

świetnie szkoli i wydaje certyfikaty w zakresie pierwszej pomocy, mogłyby również wydawać certyfikaty ukończenia kursu opieki nad osobami niepełnosprawnymi czy niesamodzielnymi w stopniu zaawansowanym. To pozwalałoby wolontariuszowi bezpiecznie funkcjonować w tym systemie. Rozmowy o kształcie umowy między Ministerstwem Zdrowia a Zakonem toczą się już od długiego czasu - może zbyt długiego - i mam nadzieję, że jeszcze w ciągu tej kadencji uda się ją sfinalizować.

Gdzie jeszcze widzi Pan miejsce dla zaangażowania Zakonu Maltańskiego?

- To oczywiście cały sektor usług dla seniorów. Będziemy potrzebowali coraz więcej domów seniora czy placówek opieki paliatywnej. Kolejny obszar, który do tej pory był właściwie nietknięty, a który chciałbym uporządkować, to jest opieka medyczna nad osobami bezdomnymi. Istnieje oczywiście opieka socjalna, są jadłodajnie, noclegownie i łaźnie. Natomiast opieka medyczna jest praktycznie niezagospodarowana, począwszy od diagnostyki takiej osoby i to jest największy problem. Te osoby po prostu nie zgłaszają się do lekarza. Kolejny temat - taką osobę należy przygotować do badania fizykalnego poprzez przeprowadzenie przez łaźnię, ubranie itd. I to jest obszar, który mogą zagospodarować organizacje pozarządowe, oczywiście przy wsparciu państwa. Obecnie trwają spotkania z przedstawicielami tych organizacji i mam nadzieję, że przed wakacjami będziemy mogli wyciągnąć już wnioski.

Rozmowie naszej towarzyszy figura założyciela Zakonu Maltańskiego, bł. Gerarda. Czym dla Pana - ministra zdrowia i kawalera maltańskiego - jest charyzmat Zakonu?

- Bł. Gerard był tu przede mną - być może to on mnie tu sprowadził. Chciałbym w taki sposób pełnić moją misję, by pacjent był zawsze w centrum uwagi całego systemu, ale też osób pracujących w ochronie zdrowia - lekarza, pielęgniarki, fizjoterapeuty, diagnosty. By pacjent mógł z godnością przetrwać okres choroby, z której czasami możemy go wyleczyć, a czasami nie. I ten charyzmat chcę w tym miejscu realizować - poprzez służbę osobom chorym, naszym Panom Chorym.

Bardzo dziękuję za rozmowę.



Obecnie już kilkaset tysięcy osób w Polsce wymaga pomocy ze względu na niesamodzielną, choroby przewlekłe lub zaawansowany wiek. Prawie zawsze to rodzina we własnym zakresie musi zapewnić swoim bliskim opiekę. Dla wielu nagłe pogorszenie stanu zdrowia najbliższych jest zaskoczeniem. Często nie wiemy, co gdzie szukać pomocy lub jak poruszać się w systemie ochrony zdrowia i pomocy społecznej. Bliscy zazwyczaj nie mają wiedzy ani umiejętności, by zająć się osobą przewlekle chorą czy niepełnosprawną. Gdy ktoś zaczyna poważnie chorować, członkowie rodziny zwykle stają przed problemami, z których istnienia nie zdawali sobie dotąd sprawy. Bez fachowego przygotowania podejmują się opieki, co często przypłacają własnym zdrowiem.

Projekt „Damy Radę” Fundacji Toruńskich Zakładów Materiałów Opatrunkowych SA ma pomóc rodzinom w odnalezieniu się w takiej sytuacji. Wszyscy opiekunowie mogą wziąć udział w bezpłatnych praktycznych warsztatach, podczas których nauczą się m.in. prawidłowej pielęgnacji i toalety chorego, dobierania odpowiednich wyrobów chłonnych oraz poznają techniki profilaktyki przeciwoleżynowej. Warsztaty są prowadzone przez profesjonalistów, którzy na co dzień zawodowo pracują z osobami obłożnie chorymi. Każdy z uczestników ma także możliwość indywidualnej konsultacji ze specjalistą na temat konkretnego problemu, z którym sobie nie radzi.

Uzupełnieniem warsztatów jest internetowa platforma edukacyjna, filmy instruktażowe oraz poradnik, w którym można znaleźć wiele informacji i wskazówek, m.in. na temat sposobu przygotowania się do opieki, przystosowania mieszkania do potrzeb osoby niesamodzielną, sposobów pielęgnowania ciała chorego długotrwale unieruchomionego lub też na temat zasad postępowania w tej trudnej sytuacji, które pozwolą zadbać także o własne zdrowie.

Maltańskie Centrum Pomocy pw. bł. Gerarda w Barczewie prowadzi już nabór na pierwsze zajęcia, które odbędą się w dniu 14 czerwca 2018 r. w naszej placówce. Planujemy cykliczne comiesięczne warsztaty dla wszystkich chętnych z województwa warmińsko-mazurskiego, a zwłaszcza dla członków rodzin pacjentów przebywających w naszym zakładzie opiekuńczo-leczniczym, którzy chcą zabrać swoich bliskich do domu. Podczas zajęć zdobędą praktyczne umiejętności opieki nad osobą leżącą.





Pomagamy żyć w pełni

- z Joanną Olszyńską, psychoterapeutką z Maltańskiego Ośrodka Pomocy Psychologicznej przy Fundacji Św. Jana Jerozolimskiego rozmawia Krzysztof Nowina Konopka

Skąd idea poradni psychologicznej przy Fundacji Świętego Jana Jerozolimskiego?

- Do Domów Miłosierdzia, z którymi jestem związana, a gdzie odbywa się modlitwa uwolnienia według pięciu kluczy, zgłaszają się osoby, które potrzebują nie tylko wsparcia duchowego, ale też borykają się z różnego typu trudnościami psychologicznymi. Modlitwa to jedno, ale poukładanie sfery emocjonalnej, przekonaniowej, relacyjnej jest procesem, który wymagać może i czasu i profesjonalnego wsparcia. Jako psychoterapeuci chrześcijanie mamy świadomość, że człowiek jest całością - nie wysyła się do internisty tylko ciała, do księdza tylko ducha, a do terapeuty tylko psychiki.

Psychoterapeuci chrześcijanie, o kim mówimy?

- To ci, którym bliska jest chrześcijańska koncepcja człowieka i świata. Psychoterapeuta chrześcijanin to ktoś, kto swoją pracę, ale i resztę życia, opiera na wartościach chrześcijańskich.

Co to konkretnie oznacza w pracy psychologa?

- Opieramy się na założeniu, że człowiek jest stworzony do relacji osobowej z Bogiem, z drugim człowiekiem, że osoba ma zdolność kochania, że należy jej się szacunek z racji bycia człowiekiem. To są podstawowe założenia antropologii chrześcijańskiej. Wychoząc z tych założeń, korzystamy z dorobku naukowego w dziedzinie psychoterapii. Każdy, w zależności od tego w jakim nurcie się szkolił, w takim pracuje.

Do kogo jest adresowana ta pomoc?

- Do wszystkich. Każdy jest zaproszony, choć w praktyce większość naszych pacjentów to chrześcijanie. Dla wielu fakt, iż terapeuta także jest osobą wierzącą, daje podstawowe poczucie bezpieczeństwa i zaufania.

Z jakimi problemami przychodzą pacjenci?

- To najczęściej osoby z lękami, stanami depresyjnymi, objawami, które są diagnozowane jako nierozpoznane bóle natury psychosomatycznej. To są także zaburzenia odżywiania, uzależnienia, wewnętrzne konflikty, poszukiwanie własnej wartości, sensu życia, tożsamości. Zgłaszają się osoby, które nie są zadowolone z jakości swojego życia, chcą je uporządkować, coś zmienić, mają problemy natury relacyjnej.

Na stronie Fundacji piszą Państwo, że pomagacie też pokonać barierę językową...

- Dzięki dodatkowemu wykształceniu filologicznemu prowadzę program pracy z barierą językową. To dotyczy osób, które latami chodzą na kursy językowe, a mimo to nie potrafią się odblokować. Szukamy więc przyczyny i zmierzamy do celu, którym jest swobodna komunikacja w obcym języku. Dodam, że w ofercie mamy także terapię w języku angielskim.

Jak odbywa się terapia?

- Opieramy się głównie na pracy indywidualnej. Zaczynamy od bezpłatnej konsultacji, podczas której chcemy wysłuchać osoby. Określamy, jakiej pomocy potrzebuje - duchowej, czy psychologicznej. Potem precyzujemy nasze cele - nad czym pracujemy i jaki jest przewidywany czas trwania terapii.

Plany?

- Po wakacjach być może ruszymy z terapią grupową, mamy zamiar zacząć grupowy warsztat „12 kroków ku wolności”

skierowany do tych, którzy w swoim życiu doświadczają pustki, czasami nieokreślonego braku. Chcemy pomóc im zaprzyjaźnić się z sobą, odkryć swój potencjał, nauczyć się komunikować swoje potrzeby. W planach mamy też warsztaty pracy z ciałem „Zrzuć pancerz”, prowadzone przez psychoterapeutkę i fizjoterapeutę, który pomoże radzić sobie z napięciami w ciele.

Na jakich zasadach organizacyjnych funkcjonuje poradnia?

- Jesteśmy jednym z projektów Fundacji Św. Jana, korzystamy w lokalu należącego do niej i ze wsparcia finansowego. To umożliwia dostęp do terapii osobom w trudniejszej sytuacji finansowej. Nikogo nie odsyłamy bez pomocy.

Jak charyzmat maltański łączy się z Państwa celami?

- Podobnie jak Zakon wychodzimy z punktu widzenia naszej wiary i próbujemy przynieść ulgę potrzebującym. Ubóstwo ma dziś wiele twarzy. To dotyczące psychiki wydaje się obecnie ogromne. Chcemy pomóc pacjentom zerwać z życiem namiastkami i zacząć życie w pełni.

Dziękuję za rozmowę.



Więcej niż Ironman

- w imieniu najłabszych

Tomasz Tarnowski

Ich meta codziennie ucieka, nie wygrywają mistrzostw, nie mają publiczności. Seniorzy i niepełnosprawni, podopieczni Zakonu Maltańskiego każdego dnia podejmują walkę, nieraz samotnie. Chcemy im pomóc! Dla nich rusza 4. edycja charytatywno-sportowego programu Zakon Maltański Ekstremalnie.

678 km o własnych siłach. Cel – rekord świata i pomoc fundacji maltańskiej! Sportowiec światowej rangi i próba przekroczenia ludzkich możliwości, granic wytrzymałości. To kolejna opowieść o poświęceniu, dążeniu do celu – tak zbieżna z historiami życia podopiecznych Zakonu Maltańskiego.

Respiratory dla Barczewa

Program Zakon Maltański Ekstremalnie zrodził się, w pewnym sensie, dzięki filmowi o Dicku Hoyt'cie, który pokonuje Ironmana z niepełnosprawnym synem. Posłałem ten wzruszający filmik w ramach dyskusji o tym, jak zdobyć dodatkowe pieniądze na respiratory dla maltańskiego szpitala w Barczewie. Otrzymałem odpowiedź od Jerzego Dominirskiego: „Wystartuj charytatywnie w Ironmanie”. Choć wyzwanie było ponad moje siły, czasu było niewiele, spróbowałem i udało się – zebraliśmy ponad 200 tys. zł. Trafiliśmy do mediów, nowych środowisk, które dowiedziały się o aktywności maltańskiej w Polsce. To bardzo cenne.

Pomoc za ULTRAMARATON

Rok później potrzeby fundacji oczywiście nadal istniały. Udało mi się namówić prezesa Naczelnej Rady Adwokackiej, mec. Andrzeja Zwarę, bardzo zapracowanego człowieka, z dotychczasowym rekordowym zasięgiem 20 km biegu, aby wziął udział w kultowym ultramaratonie Bieg Rzeźnika. Po siedmiu miesiącach przygotowań, wyrzeczeń ciała i ducha, pokonał 78 km czerwonym szlakiem bieszczadzkiem.

Dla tych, którzy marzą by chodzić

W 2017 r. na starcie klasycznego maratonu stanęli: aktorka Karolina Gorczyca, były mistrz świata w wieloboju LA Sebastian Chmara, mistrz Europy na 400 m przez płotki Paweł Januszewski, windsurfer, czterokrotny olimpijczyk, Przemek Miarczyński, mistrz Polski w maratonie z 1984 r. prof. Wojciech Ratkowski oraz guru polskiego maratonu, Jerzy Skarżyński. Także tym razem prowadziłem bloga, starając się zgromadzić eksperckie teksty o bieganiu, ale i o historii polskiej szkoły maratonu. Przecież w latach 80-tych mieliśmy najlepszą drużynę biegową na świecie!

W sumie zebraliśmy w ten sposób około 400 tys. zł, pomoc rzeczową, do tego udało się nagłośnić działalność maltańską – to duży wynik zważywszy na bardzo szczupłe możliwości organizacyjne.

Do czterech razy sztuka

To był idealny moment, by zamknąć program i... znowu obejrzałem film. „Najlepszy” w reż. Łukasza Palkowskiego to historia Jurka Górskiego, który po 14 latach bycia narkomanem wyszedł z nałogu, popadając w inny - sportowy. Po sześciu latach ciężkiego treningu, w 1990 r. pojechał do Stanów Zjednoczonych i wziął udział w mistrzostwach świata w ultratriathlonie na dystansie podwójnego Ironmana – 7,6 km w pław, 360 km rowerem, 84,4 km biegiem. Wygrał, bijąc nowy rekord świata. Odnalazłem telefon i zadzwoniłem do filmowego bohatera – zgodził się pomóc.

Potrójny Ironman

Tak się złożyło, że w ubiegłym roku, po 27 latach, ponownie rekordzistą świata na dystansie podwójnego Ironmana został Polak - Robert Karaś. W dn. 27-29 lipca wystartuje na Mistrzostwach Świata w ultratriathlonie z zamiarem pobicia rekordu na dystansie potrójnego Ironmana - 11,4 km w pław, 540 km na rowerze, 126,6 km biegiem - który wynosi ok. 31 godz. 47 min. Robert zgodził się, abym jego sportowy cel na 2018 wykorzystał na potrzeby czwartej akcji Zakon Maltański Ekstremalnie. Nie wymyślam tych wielkich odległości. Wiem, że są przerażające nawet dla zawodowców, ufam że Robert będzie bardzo dobrze przygotowany.

W imieniu najłabszych

Sportowe uczestnictwo przedstawiciela Zakonu Maltańskiego miało miejsce podczas wszystkich trzech edycji, więc Robert wskazał i dla mnie zadanie. Zmierzę się z Ultimate Triathlon Challenge – Harda. To przepłynięcie 5 km w górskim jeziorze na Słowacji, potem rowerem wokół Tatr 225 km (3 tys. m przewyższeń) i bieg ultra granią Tatr z Doliny Chochołowskiej do Morskiego Oka – 55 km (5 tys. m przewyższeń). To nieprzewidywalne i bardzo trudne wyzwania, ale nie mniej niż sam cel zbiórki pieniędzy – tym razem na Maltański Program Senioralny. Zastanawiałem się, jak połączyć seniorów potrzebujących pomocy ze sportowcem, uznawanym za jednego z najbardziej wytrzymałych na świecie? Na blogu czwartej akcji podejmuję taką próbę.



Czysta niewiadoma

Mówimy o unikalnym wydarzeniu sportowym, Robert już przyciąga media, a nasze maltańskie prośby podczone jak wagoniki czekają na swoją szansę. Ktoś powie, że taka metoda nie jest najlepsza i być może ma rację, ale też widziałem na charytatywnym koncercie słuchaczy, którzy nie słuchali, a po prostu byli obecni – czyli można. Realizacja tej akcji jest jednak trudniejsza.



Fot. materiały własne Roberta Karaś

Ultratriathlon to czysta niewiadoma, wyobraź sobie, że orkiestra przestaje grać, a wokalista – choć najlepszy – mdleje czwarty raz z rzędu i zdejmują go ze sceny. Do tego na naszej widowni nie widać kibiców, nikt nie dostrzeże, jak dobre zajmujesz miejsce i piękny masz

Robert Karaś walczy o światową sławę, ale bardzo chce, by ten ogromny wysiłek udźwignął jeszcze szczytny cel. Warto śledzić jego przygotowania i sam start, gdyż takie wyzwanie może się już nie powtórzyć. Rycerze maltańscy nie poddawali się, choć w końcu oddali Maltę Napoleonowi, wybaczenie to nieproporcjonalne porównanie, ale - mnie, być może, przyjdzie (22-23 czerwca) wywiesić białą flagę. To naprawdę ponad moje siły. ■



Fot. arch. Tomasz Tarnowski

strój. Potrzebujący podopieczni też nie przyjdą dziękować z kwiatami, a Ty pewnie również ich nigdy nie poznasz. Ta akcja tak wygląda, są z nami nowe osoby, są i najwytrwalsi, dowolną kwotą potwierdzają swoją obecność na wirtualnej widowni i dają niesamowite wsparcie.

Dziękujemy

Zakon Maltański Ekstremalnie to program charytatywno-sportowy, mający na celu zbiórkę funduszy na realizację celów dobroczynnych fundacji maltańskich.

Fundacja Polskich Kawalerów Maltańskich w Warszawie „Pomoc Maltańska”.

Organizacja Pożytku Publicznego KRS: 0000174988

ul. Jazgarzewska 17/54, 00-730 Warszawa

Konto: PKO BP S.A. PL 51 1020 1156 0000 7602 0089 7512

z dopiskiem: „Darowizna – więcej niż Ironman 2018”

Informacje: www.wiecejnizironman.zakonmaltanski.pl

FB: www.facebook.com/zakonmaltanski.ekstremalnie

WIĘCEJ NIŻ IRONMAN - W IMIENIU NAJSŁABSZYCH

Jeden z najbardziej wytrzymałych sportowców, rekordzista świata na dystansie podwójnego iron mana, dedykuje swój start na MŚ 2018 w ultra triathlonie – **NAJSŁABSZYM**. W ten sposób chcemy zwrócić Twoją uwagę i prosić byś wsparł nasz cel.

DOŁĄCZ! Wspólnie zbieramy pieniądze na maltański program pomocy osobom starszym, samotnym, oraz dla dzieci będących pod opieką „Fundacji Przyszłość dla dzieci”.



Szczyrzyc. Szkoła życia

Piotr Idem

Ponad sześćdziesięciu młodych wolontariuszy co roku staje w obliczu wyzwania całodobowej opieki nad osobami niepełnosprawnymi na obozie w Szczyrzycu. O tygodniu w opactwie cystersów mówią: - Tego nie da się już wyrzucić z życia.



Fot. I. Bojanowski



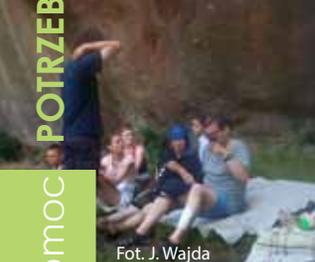
Fot. K. Szczyпка



Fot. P. Gulka



Fot. J. Wajda



Fot. J. Wajda



Fot. P. Gulka



Fot. J. Wajda

„Widzimy się za tydzień”

Kiedy Janek pierwszy raz postawił nogę w Szczyrzycu myślał, że przyjechał zwiedzać klasztor. Miał to być kolejny etap wycieczki po Małopolsce. Wcześniej spędził trzy dni z rodzicami w Krakowie. – Już w samochodzie coś mi nie grało, bo w bagażniku pojawiły się nagle moje rzeczy. Nie podejrzewałem, co stanie się na miejscu – wspomina. Kiedy wysiadł z samochodu, tata wyciągnął jego walizkę, postawił ją przede nim i powiedział: „No to cześć. Widzimy się za tydzień”. Janek: - Nie wiedziałem o co mu chodzi.

„Jak chcesz iść na medycynę – musisz zająć się sobą i innymi”.

Potem tata dodał: „Jak chcesz iść na medycynę – musisz zająć się sobą i innymi”. Do medycyny Jankowi zostało jeszcze

wtedy trochę czasu, miał może piętnaście lat. - Przez pierwsze dni obozu byłem przerażony. Mam się kimś opiekować całą dobę? Od razu po wejściu do pokoju powiedziałem, że biorę łóżko przy oknie – bo łatwiej będzie uciec. Ostatecznie tak wyszło, że w tym roku jadę do Szczyrzycy siódmy raz. Po pierwsze jako opieka medyczna, bo w końcu na medycynę poszedłem, po drugie dlatego, że są tam ludzie, którym można otwarcie o wszystkim mówić i ufać.

Po raz czternasty

Maltański obóz integracyjny dla osób niepełnosprawnych w Szczyrzycu w tym roku odbędzie się po raz czter-

nasty. W ciągu trzech, trwających tydzień turnusów, ponad 60 młodych wolontariuszy z całej Polski będzie zapewniać wypoczynek 45 niepełnosprawnym. Pierwszym dowódcą tego obozu była, wtedy dopiero maturozystka, dziś matka dwójki dzieci, Agnieszka Jarzyńska-Stęplik. Za jej czasów szczyrzycowe życie podczas turnusów odbywało się za murami opactwa cystersów. Bo to cystersi właśnie zaprosili do siebie wolontariuszy z osobami niepełnosprawnymi po raz pierwszy w 2003 roku. Dziś dzięki Adamowi i Barbarze Czepielom, wolontariusze i uczestnicy mieszkają nieodpłatnie w Gościńcu św. Benedykta, który działa w budynku dawnego browaru, tuż przy opactwie. – Na trzy tygodnie dostajemy ten budynek „na własność” i wprowadzamy tam porządku „zakonne”. Wolontariusze przy swoich podopiecznych mają być gotowi do pracy o ósmej rano. Odpoczywać mogą dopiero po Apelu Jasnogórskim i odprawie, która przekształcając się często w integrację, trwa nawet do trzeciej w nocy – mówi Jan Życzkowski, od trzech lat dowódcą obozu w Szczyrzycy.

Bariery padają

Pierwszy raz o lipcowych tygodniach spędzanych z niepełnosprawnymi dowiedział się, kiedy siedem lat temu był na pielgrzymce Zakonu Maltańskiego w Lourdes. Spodobało mu się na tyle, że po roku sam zachęcał już kolejne osoby do wolontariatu. Tak udało mu się namówić na przykład Artura Hadasza, z którym chodził do liceum. Poza letnim obozem łączą ich jednak też studia – obaj studiuje automatykę i robotykę na AGH, a w tym

„Przez pierwsze dni obozu byłem przerażony. Mam się kimś opiekować całą dobę? Od razu po wejściu do pokoju powiedziałem, że biorę łóżko przy oknie – bo łatwiej będzie uciec.”

roku, też we dwójkę, wysyłają w listopadzie satelitę badawczego w kosmos, 310 kilometrów nad ziemię. Mówią „jednym głosem”: – Przed wyjazdem na obóz z niepełnosprawnymi człowiek się boi. Czy uda mu się przełamać na tyle, żeby pomagać chorym chociażby przy myciu. Ale niepełnosprawni mają w sobie tyle radości, że wszystkie bariery padają. Zachwyca to, że mając tak nie-

wiele, tak bardzo potrafią cieszyć się życiem. Artur Hadasz nie kryje, że wyjazd na obóz do Szczyrzycy to jedna z najważniejszych decyzji w jego życiu: – Wcześniej miałem problem z poczuciem własnej wartości. Osiągałem jeden cel, stawiałem sobie kolejny. Porównywałem się do innych. Taka spirala ambicji. W pracy z niepełnosprawnymi tego nie ma. To co robimy ma konkretny cel i daje konkretny efekt. A to daje prawdziwe spełnienie. Tego nie da się już potem wyrzucić z życia. W tym roku jadę na dwa turnusy. A potem jeszcze na kolejny – wyjazd z niepełnosprawnymi z innej organizacji, w którą zaangażowałem się właśnie po moim pierwszym obozie w Szczyrzycy.

Dobra kontynuacja

Janowi Życzkowskiemu w koordynowaniu obozu pomagają Klara Górską i Maria Tarnowska. W ich rodzinach wyjazd do Szczyrzycy to tradycja. Klara: – Rodzice angażują się w dzieła Zakonu. Zanim zaczęłam wyjeżdżać na obozy, jeździło moje rodzeństwo. Tak się złożyło, że na pierwszy obóz pojechałam w tym samym roku, w którym byłam pierwszy raz na pielgrzymce Zakonu w Lourdes. Rodzice doszli to wniosku, że to dobra kontynuacja. Bałam się przed wyjazdem, że sobie nie poradzę.



Fot. M. Szatan

Myślałam o tym, żeby odwleć to w czasie, poczekać dwa lata i dopiero wtedy sprawdzić się jako opiekun. I pewnie bym nie pojechała, bo dziesięć godzin przed wyjazdem złamałam rękę. Ale dowódca obozu powiedział, że mu to nie przeszkadza: „Nieważne w jakim stanie, ważne żebyś była”. Klara dostała pod opiekę sprawnego fizycznie chłopaka. – Potrzebna była moja obecność przy nim, rozmowa. Tak mi się spodobało, że zostałam na drugi turnus.”

był nie pojechała, bo dziesięć godzin przed wyjazdem złamałam rękę. Ale dowódca obozu powiedział, że mu to nie przeszkadza: „Nieważne w jakim stanie, ważne żebyś była”. Klara dostała pod opiekę sprawnego fizycznie chłopaka. – Potrzebna była moja obecność przy nim, rozmowa. Tak mi się spodobało, że zostałam na drugi turnus. Klara mówi, że bardzo lubi uczestniczyć w warsztatach. Są one osiłą, wokół której kręcą się całe turnusowe dni. Obozy mają swoje hasła przewodnie, jak chociażby: „Dookoła świata”. Każdy dzień to inny kontynent i inne zajęcia: wyrabianie papiirusu, robienie origami, parzenie yerba mate, wycieczka do wioski indiańskiej, zabawa w podchody, do tego jeszcze tańce, rysowanie i malowanie. – Uwielbiam patrzeć na podopiecznych w akcji, to jak wielką wyobraźnię mają, jak potrafią zrobić rzeczy, które nigdy by mi nie przyszły do głowy.



Fot. J. Wajda



Trzy turnusy

Od początku główną grupą uczestników obozów w Szczyrzycu są podopieczni ośrodka dla osób niepełnosprawnych w Borowej Wsi na Śląsku – szczególnie ci niepełnosprawni ruchowo. Dla nich oferta podobnych wyjazdów jest bardzo ograniczona. Zawsze jeden z trzech turnusów przeznaczony jest z kolei dla osób, którymi na co dzień opiekuje się rodzina. – Dla rodziców osób niepełnosprawnych obozy są często pierwszą szansą od lat, aby złapać oddech, pomalować dziecku pokój – mówi Maria Tarnowska, wolontariuszka. Zanim pojechała na pierwszy obóz, trochę się nasłuchiła: – Mówiono mi, że to ciężka praca, cały czas trzeba coś

„Muszę przyznać, że faktycznie jest niesamowicie męcząco. Ale to nie ma znaczenia, bo łączy nas jedna idea. I to bez względu na wiek, na to skąd jesteśmy, a przyjeżdżamy przecież z całej Polski, równi sobie działamy razem.”

robić. A ja chciałam się sprawdzić, rzucić się na głęboką wodę, zobaczyć czy dam radę opiekować się niepełnosprawnymi. Muszę przyznać, że faktycznie jest niesamowicie męcząco. Ale to nie ma znaczenia, bo łączy nas jedna idea. I to bez względu na wiek, na to skąd jesteśmy, a przyjeżdżamy przecież z całej Polski, równi sobie działamy razem. Cały ośrodek jest dla nas, więc nie tylko jesteśmy cały czas z podopiecznymi i organizujemy im zajęcia, ale też robimy zakupy, gotuje-

my, sprzątamy, pierzemy. Pod honorowym patronatem ZPKM działa Szpital pw. św. Jana Jerozolimskiego, który sprawuje opiekę nad naszymi turnusami. Dyrektorem szpitala jest kawaler maltański, dr Tomasz Krupiński, dzięki któremu obozy w Szczyrzycu się odbywają.

Wyjeżdżają odmienieni

Wyzwaniem podczas turnusów, szczególnie dla nowych młodych wolontariuszy, jest otworzenie się na drugiego człowieka, a przede wszystkim jego codzienna pielęgnacja. - W człowieku musi pęknąć bariera. Co



roku jadąc na obóz staram się coraz bardziej. Chciałabym wykształcić w sobie czystą miłość do podopiecznych – mówi Maria Tarnowska. Do dzisiaj wspomina swój pierwszy powrót do domu z obozu w Szczyrzycu. Jadła z całą rodziną obiad. – Powiedzieli mi: „Ale ty jesteś spokojna. Wydoroślałaś. Musisz więcej jeździć na obozy”. Mieli rację. Studiuję fizjoterapię i w dużym stopniu to te wakacyjne wyjazdy wpłynęły na to, co teraz robię.

„Podczas tych wizyt widzimy radość uczestników na nasz widok, po półrocznej rozłące. Wtedy utwierdzamy się w przekonaniu, że nasza praca, choć trwa tylko tydzień, ma sens. Obozy zmieniają nie tylko nas - opiekunów, ale też podopiecznych.”

Więź między wolontariuszami a uczestnikami nie kończy się na obozie. – Staramy się w ciągu roku odwiedzać Borową Wieś – mówi Jan Życzkowski. – Podczas tych wizyt widzimy radość uczestników na nasz widok, po półrocznej rozłące. Wtedy utwierdzamy się w przekonaniu, że nasza praca, choć trwa tylko tydzień, ma sens. Obozy zmieniają nie tylko nas - opiekunów, ale też podopiecznych. Niektórzy przyjeżdżają zbuntowani wobec swojej niepełnosprawności, tego co ich spotkało, czasem w ogóle wobec swego życia. Wyjeżdżają odmienieni i sami zaczynają pomagać innym.





Grażyna Banach-Kociołek

„Kiedy myślę o roku spędzonym w Centrum Maltańskim, powraca fala bardzo miłych wspomnień. Wiedziałam dokąd jadę, więc miałam dużo oczekiwań dotyczących tego, co będzie moim zadaniem w Centrum. Przede wszystkim miałam cel - być pomocną oraz uczyć się pracy z dziećmi z autyzmem. Dostałam więcej niż oczekiwałam!”

Dla dzieci z autyzmem

Tak swoje wspomnienia o wolontariacie w Maltańskim Centrum Pomocy Niepełnosprawnym Dzieciom i Ich Rodzinom w Krakowie rozpoczyna Olga, wolontariuszka z Ukrainy. Maltańskie Centrum od samego początku, czyli od 2006 roku, korzysta ze wsparcia i pomocy wolontariuszy. Bez nich wiele przedsięwzięć trudno byłoby zrealizować.

Pomoc i doświadczenie

Wolontariusze są widocznymi przy ul. Kasztanowej w Krakowie na co dzień. Uczestniczą w zabawach terapeutycznych w grupach przedszkolnych dla dzieci z autyzmem. Wspólnie z nauczycielami wychodzą na wycieczki – te dalsze i te bliższe, gdyż dzieci z niepeł-

nosprawnością sprzężoną wymagają bardzo zindywidualizowanej pomocy w każdej codziennej aktywności. Wolontariusze zaprzyjaźniają się z nami i jeśli tylko potrzebujemy pomocy to zawsze jest odzew - nie zdarzyło się chyba nigdy, aby rozesłana mailem prośba o zaangażowanie pozostała bez echa. Wolontariusze uczestniczą w zajęciach grupowych, co przyczynia się do rozwoju społecznego dzieci, a rodzicom daje

Wolontariusze zaprzyjaźniają się z nami i jeśli tylko potrzebujemy pomocy to zawsze jest odzew - nie zdarzyło się chyba nigdy, aby rozesłana mailem prośba o zaangażowanie pozostała bez echa.

szansę na odpoczynek. Pomagają również w opiece nad dziećmi, kiedy to rodzice mają warsztaty i zajęcia. Ponieważ w naszym Centrum chętnie przyjmujemy praktykantów z krakowskich wyższych uczelni, staramy się zacieśnić więzi ze studentami kierunków terapeutycznych i zachęcamy ich do kontynuowania praktyk studenckich właśnie poprzez wolontariat. Dostajemy nieocenioną pomoc, ale staramy się również przekazać im nasze doświadczenie.

Praca z dziećmi z autyzmem

Nasz ośrodek w 2010 roku zainicjował stosowanie na rodzimym gruncie popularnej we Francji metody 3i. Jest to metoda indywidualna, intensywna, interaktywna, stosowana w terapii dzieci z autyzmem. Pozostaje ona w nurcie coraz bardziej popularnych metod niedyrektywnych. Ma na celu rozwój dziecka z autyzmem jako osoby – rozwój jego tożsamości i Ja osobowego. Zaangażowanie wolontariuszy polega na wspólnej zabawie, do czego są przygotowani poprzez szkolenia i współpracę z terapeutami. Do tej pory terapią według metody 3i objętych było jedenaście rodzin, trzy nadal z niej korzystają. Aby stosować tę metodę do pracy z jednym

dzieckiem potrzebujemy pomocy aż 40 wolontariuszy. Czy warto? Niech za odpowiedź posłużą słowa mamy jednego z dzieci: „Terapia 3i okazała się być dla mojego synka strzałem w dziesiątkę. Syn bardzo chętnie uczestniczy w sesjach, czerpie z nich wiele korzyści. Co naj-

ważniejsze, trafiliśmy na bardzo wielu wspaniałych ludzi, którzy zupełnie bezinteresownie poświęcają swój czas na zabawę z moim synkiem. Syn stał się częścią ich życia, stał się dla nich ważny. Wolontariusze z kolei - stali się częścią naszego życia. Lepszego życia. Życia, w którym jest więcej uśmiechu, życia w którym syn lepiej się czuje, reaguje, powoli, aczkolwiek sukcesywnie rozwija się, poznaje nowe rzeczy.”



47 tysięcy godzin...

W ciągu ośmiu lat terapią objętych zostało około 80 rodzin dzieci z autyzmem. Grupa wolontariuszy zaangażowanych do tej pory liczy prawie 1150 osób, które dzieciom poświęciły łącznie blisko 47 tysięcy godzin swojego wolnego czasu.

„Trafiłiśmy na bardzo wielu wspaniałych ludzi, którzy zupełnie bezinteresownie poświęcają swój czas na zabawę z moim synkiem. Syn stał się częścią ich życia, stał się dla nich ważny. Wolontariusze z kolei - stali się częścią naszego życia. Lepszego życia.”

Wśród nich są tacy, którzy przez cały czas trwania kilkuletniej terapii towarzyszyli dziecku. Nasi wolontariusze to w większości studenci, zatem wraz z końcem studiów, kończyli też wolontariat. Na ich miejsce czekali kolejni chętni. Co zyskują wolontariusze? Katarzyna mówi tak: „Wolontariat pozwolił mi spojrzeć zupełnie inaczej na świat. Praca z dziećmi uczy mnie samodyscypliny i wytrwałości. Po wielu miesiącach widzę, że moja praca ma

sens. To radość i wzruszenie, gdy widzę dzieci, które robią niesamowite postępy. To dzięki temu zaczynam wierzyć w siebie i w swoje umiejętności.”

Wolontariusze z zagranicy

Od kilku lat gościmy wolontariuszy z Ukrainy oraz z Niemiec w ramach programu ASF - Aktion Sühnezeichen/Friedensdienste - Akcja Znak Pokuty/Służby dla Pokoju, a w tym roku, dzięki współpracy z Centrum Kultury „Dworek Białoprądnicki” - program „INEGRart”, po raz pierwszy przyjechała do nas wolontariuszka z Hiszpanii. Wolontariusze z zagranicy spędzają u nas rok, podczas którego pomagają nam w rozmaitych aktywnościach. Przede wszystkim uczestniczą w zajęciach w przedszkolu, zarówno w grupach dla dzieci z niepełnosprawnościami sprzężonymi, jak i dla dzieci z autyzmem. Biorą udział w muzykoterapii, wspomagają naszych podopiecznych



podczas zajęć na basenie. Mogą uczestniczyć w organizowanych specjalnie dla nich szkoleniach lub dołączać do naszych szkoleń lub warsztatów. Ich roczny pobyt w naszym ośrodku to czas nawiązywania przyjaźni, ale również promowania naszego modelu pracy w miastach i państwach, z których przyjechali. Na zaproszenie jednej z naszych wolontariuszek z Ukrainy nasi pracownicy prowadzili szkolenia w Kijowie i Równem.

Dzień Wolontariusza

Wszystkim wolontariuszom wyraziliśmy naszą wdzięczność - rodziców, nauczycieli i terapeutów - 5 grudnia 2017 roku w Dniu Wolontariusza. Ten wieczór był również dobrą zabawą. Było więc świetne jedzenie przygotowane przez rodziców, konkursy z nagrodami, wspólne śpiewanie oraz drobne prezenty. Powstał także hymn wolontariusza naszego Centrum. Liczymy na dalsze zaangażowanie wszystkich, którzy chcą pomagać. Odmową satysfakcją są dla nas sygnały, że wolontariuszy z własnej inicjatywy kierują do nas wykładowcy uniwersyteccy, rekomendując nasz ośrodek jako miejsce, gdzie wiedzę teoretyczną można uzupełnić tak cennie na rynku pracy praktyką. Jesteśmy za to wdzięczni, czujemy dumę, ale również spokój wiedząc, że w przyszłości będą to nasi współpracownicy, a być może nawet następcy.

„Wolontariat pozwolił mi spojrzeć zupełnie inaczej na świat. Praca z dziećmi uczy mnie samodyscypliny i wytrwałości. Po wielu miesiącach widzę, że moja praca ma sens. To radość i wzruszenie, gdy widzę dzieci, które robią niesamowite postępy.”



Nasi Panowie Seniorzy

Jakub Uciński Z potrzeby

W Londynie jest nas piętnastu. Od kilku lat towarzyszymy niepełnosprawnym w pielgrzymkach do Lourdes, ale od niedawna obejmujemy też opieką polskich weteranów II Wojny Światowej, zamieszkałych w Londynie. Nasze spotkania budują więź między-pokoleniową, której tak potrzebuje młoda emigracja w Wielkiej Brytanii. Dla seniorów to znak, że dla nas – młodych Polaków i wolontariuszy maltańskich – są bohaterami.

Seniorzy, weterani II Wojny Światowej, w luźnych rozmowach przyznają, że brakowało tego typu spotkań, a na codzień czują się samotni i zapomniani. Dawniej aktywni, dziś większość swego czasu spędzają sami, w czterech ścianach. Niektórzy nadal energiczni, inni znów zmagają się z poważnymi dolegliwościami zdrowotnymi, niedołążnością czy depresją. Projekt „Maltańskie Herbatki dla Seniorów”, zainicjowany przez konfr. Przemysława Salamońskiego spotkał się z żywą aprobatą władz Związku Polskich Kawalerów Maltańskich w Wielkiej Brytanii (APKM UK). W realizacji projektu włączeni zostali kadeci londyńscy oraz Polish Companions of the Order of Malta (grupa pomocy charytatywnej złożona z dorosłych wolontariuszy pod kierunkiem Judyty Braun). Z ramienia Zakonu Maltańskiego projektem opiekują się konfr. Antoni Daszewski, dama Alexandra Wańkowicz oraz ks. prałat Władysław Wyszowadzki.

Zawsze blisko

Związek Polskich Kawalerów Maltańskich w Wielkiej Brytanii zawsze był blisko potrzebujących rodaków, zarówno tych w Ojczyźnie - podopiecznych maltańskich placówek, jak i tych, mieszkających na Wyspach Brytyjskich. Ten rok to dla APKM UK czas nowych pomysłów. Ekipa londyńskich maltańczyków podjęła się bowiem realizacji kilku nowych i ważnych projektów pomocy psychologicznej i charytatywnej dla Polaków mieszkających właśnie tu, w Londynie. Psychologiczno-religijny program wsparcia polskich rodzin zaowocował warsztatami dla ojców i matek młodzieży wychowującej się poza krajem.

W progach biblioteki parafialnej na Balham przybywających gości witają uśmiechnięci kadeci. Prowadzą ich i sadzają do stołu pięknie udekorowanego świeżymi kwiatami i świecami. Na ścianach flagi Zakonu z krzyżem maltańskim - symbolem solidarności z potrzebującymi, chorymi i cierpiącymi. Dalej „pałeczki” przejmują kawalerowie i damy, którzy serwują seniorom najlepszą angielską herbatę. Wszystko dzieje się według ducha i najstarszych tradycji zakonnych, które każą nam traktować każdego podopiecznego jako Pana, w którym przybywa sam Chrystus. Po trzech kwadransach ożywionych rozmów i degustacji wypieków przygotowanych przez wolontariuszy - mini recital w wykonaniu kadetów. Bach, Mozart, Beethoven

Drużyna Kadetów Maltańskich w Londynie działa przy parafii Chrystusa Króla na Balham od 2015 r. Z ramienia Związku Polskich Kawalerów Maltańskich w Wielkiej Brytanii (APKM UK) nad formacją grupy czuwają Przemysław Salamski i ks. Karol Barciok. Program formacyjny obejmuje szkolenia w zakresie pierwszej pomocy, katechezy, regularny udział w życiu parafii, a także w programach maltańskiej pomocy dla Polaków w Londynie.

Nasi Panowie Seniorzy

Spotkania dla seniorów to także okazja do wystąpienia referatu psychologa, który radzi jak pokonać poczucie osamotnienia, jak zapanować nad depresyjnymi nastrojami, o które nietrudno w szare, londyńskie dni. Przede wszystkim jednak dla nas - kadetów, wolontariuszy oraz kawalerów i dam, jest to wspaniała okazja do realizowania maltańskiej misji w życiu codziennym. Zjednoczeni wokół tej wzniosłej misji czujemy się prawdziwie częścią maltańskiej rodziny zakonnej. Służąc potrzebującym i samotnym wiemy, że służymy Bogu, tak jak to czynili nasi zakonni poprzednicy w Jerozolimie, na Rodos i na Malcie. Nasi Panowie Seniorzy nie są w Londynie zapomniani. Zakon Maltański troszczy się o nich i pamięta. ■



- słynne kompozycje poruszają wspomnienia seniorów. Czasem widać i łzę wzruszenia, najważniejsze jednak, że ponad wspomnieniami promienieją uśmiechy i radość na odmienionych twarzach weteranów.



Fotografie: Julia Jeleńska

Każdego roku, od 35 lat, w sierpniu blisko pięciuset młodych ludzi z całego świata spotyka się na Międzynarodowych Obozach Letnich Zakonu Maltańskiego dla Młodzieży Niepełnosprawnej. W tym roku Mała Malta odbędzie się w Wielkiej Brytanii. Naszym gościom chcemy dać tydzień, którego nigdy nie zapomną.

Ciepły, sierpniowy wieczór

Julia Jeleńska

Dziewczeta wreszcie skończyły przygotowywać się na ostatnią wieczorną zabawę tego obozu. Pięknie przyozdobione lekkim makijażem twarze, staranne fryzury, uśmiechy oczekiwania i niecierpliwości. Tak ruszamy, wszystkie gotowe, jednakowo przejęte, opiekunki z podopiecznymi.



Nasz taniec

Już z daleka słyszymy głośnie muzykę, śmiechy i krzyki dobiegające z parkietu. Iza mocniej chwyta za ramę wózka i podekscytowana rozgląda się dookoła z wielkim uśmiechem na twarzy. Przyspieszamy i pędem wje-

dzamy do namiotu dołączając do pozostałych. Widząc kolorowe światła, śmiejący się tłum i słysząc wszystkie piosenki, które w ciągu ostatniego tygodnia wspólnie śpiewaliśmy nie sposób stać nieruchomo. Iza zaczyna kręcić głową – to znak, że mamy dołączyć do tańczących. Odblokowuję wózek i zaczynamy wirować dookoła parkietu tańcząc nasz własny taniec. Nigdy nie widziałam osoby tak szczęśliwej, jak Iza w tamtym momencie. Rozglądając się szeroko otwartymi oczami, z takim uśmiechem na twarzy, że nie mogła wydusić z siebie nawet jednego słowa, Iza chłonęła całą sobą atmosferę tamtego wieczoru. Pomimo zmęczenia po tygodniu aktywności, poznawania nowych osób i ciągłych ekscytacji, moja podopieczna chciała skorzystać z każdej minuty, która pozostała do wyjazdu.

Dlatego jeździmy

Obozy pozwalają nam spojrzeć na naszą codzienność z zupełnie nowej perspektywy. Docenić każdy, najdrobniejszy nawet szczegół. Każdego dnia budzimy się koło naszych podopiecznych, jemy wspólnie śniadanie, zastanawiając się co nas tego dnia czeka i szybko omawiając wydarzenia dnia poprzedniego. Mamy pewność, że zaraz dzieć się będzie coś nowego i nieoczekiwanego. Wyćieczki, warsztaty i zajęcia z podopiecznymi stanowią dla nas wyzwanie, nawet jeśli opierają się na czynnościach dobrze znanych. Bo naszym zadaniem nie jest tylko nadzorować. Wszystko co robimy, robimy WSPÓLNIE. Dlatego obozy Małej Malty stanowią tak silne przeżycie. Dzielimy dzień z naszym podopiecznym. Na te siedem dni stajemy się bardzo ważną częścią jego życia. Staramy się zrozumieć siebie nawzajem, budujemy zaufanie, stajemy się przyjaciółmi. Tworzy to bardzo silną więź z drugim człowiekiem, często nieznaną z życia codziennego.

Więź ta nakłada na nas olbrzymią odpowiedzialność za dobro, zdrowie i samopoczucie drugiej osoby. W zamian daje nam możli-





wość wpłynięcia na życie drugiego człowieka. To uczucie nie do opisania. Sami - sprawni, aktywni i niezależni - bierzemy taki stan rzeczy za oczywistość, za normę. Tymczasem obóz daje nam okazję, żeby się tym darem podzielić. Żeby nasza sprawność fizyczna, połączona z codziennym wysiłkiem, mogła służyć nie tylko nam. Na obozie Małej Malty – jesteśmy potrzebni.

Jeden tydzień w roku

Rok temu w Austrii podopieczna powiedziała mi, że tydzień obozu maltańskiego to najlepszy tydzień jej roku. „Gdy tylko się skończy, będę już czekać na kolejny” - stwierdziła. A to my, wolontariusze, możemy sprawić, że tych siedem bardzo

Odblokowuję wózek i zaczynamy wirować dookoła parkietu tańcząc nasz własny taniec. Nigdy nie widziałam osoby tak szczęśliwej, jak Iza w tamtym momencie.

intensywnych dni dostarczy atrakcji, emocji i wspomnień, do których podopieczni będą mogli zawsze wrócić, a których być może nie mieliby szansy inaczej doświadczyć.

Jednym z najmiłszych moich wspomnień z obozu, które jednocześnie dla postronnego obserwatora musiało wyglądać dosyć zabawnie jest sytuacja, w której moja podopieczna poznała zagraniczną koleżankę. Obie zaciekawione sobą nawzajem, żadna z nich nie potrafiąca mówić w języku tej drugiej. Wraz z drugim opiekunem błyskawicznie ustawiliśmy się koło nich tłumacząc to, co nasze podopieczne usilnie gestykułując próbowały sobie przekazać. Ta „poczworna” konwersacja, pełna emocji, bardzo zabawnych nieporozumień i przeinaczonych dowcipów to kwintesencja tego, o co chodzi w obozach Małej Malty. Młodzi z dwudziestu pięciu krajów spotykają się, aby poprzez wspólne działanie i pracę stworzyć dla innych niezapomniane wakacje pełne nowych doświadczeń, radości i beztrioski. ■





Jesteśmy ochotniczym pogotowiem

- z dr. Marcinem Świeradem,
prezesem Zarządu Maltańskiej Służby Medycznej – Pomocy Maltańskiej
rozmawia Krzysztof Nowina Konopka

Osiemnaście oddziałów Maltańskiej Służby Medycznej, blisko tysiąc wolontariuszy – spora armia?

- Spora i doświadczona. Funkcjonujemy od czasu, gdy Zakon Maltański mógł legalnie wznowić działalność w Polsce, a więc niemal 30 lat temu.

Wasz główny cel działania to...?

- Realizacja charyzmatu Zakonu Świętego Jana Jerozolimskiego, a więc „Obrona wiary i pomoc potrzebującym”.

Pomoc - w jaki sposób?

- Zaczniemy może od „Obrony wiary”. Podstawową formą naszej aktywności jest formacja religijna w charyzmacie Zakonu Maltańskiego. Z tej formacji wypływają, a przynajmniej powinny wypływać, dzieła miłosierdzia, czyli pomoc potrzebującym. Tylko wtedy, gdy te dwa aspekty występują razem, dzieła miłosierdzia trwają.

Co jest podstawą formacji duchowej?

- Podstawą jest oczywiście udział w Eucharystii, do którego zachęcamy naszych wolontariuszy. Dodatkowo coś, co jest rozwijane od kilku lat – praktykowanie Liturgii Godzin, czyli modlitwy brewiarzowej. Staramy się, by były to spotkania regularne i coraz częściej się to udaje. Obserwujemy, że tam, gdzie stało się to tradycją, na przykład w Rzeszowie, Nysie, Bielsku-Białej czy Kętach, znacznie lepiej rozwijają się dzieła miłosierdzia. Poza tym nasi członkowie biorą udział w rekolekcjach, corocznych pielgrzymkach do Lourdes, Częstochowy, czy – jak niedawno – do Piekar Śląskich.

Rozumiem, że w podwójnej roli – także zabezpieczenia medycznego?

- Jesteśmy wszędzie tam, gdzie zostaniemy zaproszeni, ale zabezpieczanie masowych wydarzeń religijnych to nasza specjalność. Najbardziej spektakularny przykład to udział w Światowych Dniach Młodzieży w Krakowie. Jedna trzecia wszystkich karetok to były pojazdy maltańskie! Kilkanaście polskich i kilkadziesiąt z zagranicy, głównie z Niemiec i Węgier, a do tego zabezpieczanie sektora VIP naszymi najnowocześniejszymi ambulansami. Dość powiedzieć, że nasi ratownicy, wsparci wolontariuszami z całej Europy, obsługiwali wszystkie sektory dla osób niepełnosprawnych. To był dowód zaufania, a zarazem wielki sukces i wielki powód do dumy.

Kim są wasi wolontariusze?

- To głównie młodzi ludzie, licealiści, studenci, choć na naszych spotkaniach pojawia się też sporo ludzi w średnim wieku. Jak powiedziałem, nie koncentrujemy się tylko na aktywnościach medycznych, więc ludzie przychodzą na przykład na nieszpory. To często osoby niepełnosprawne, które modlą się z nami i za nas. I to bywa ważniejsze niż działania strictly medyczne.



Co przyciąga wolontariuszy?

– Staramy się o to, by zawsze były trzy elementy: modlitwa, praca i wspólna zabawa. O to - na pielgrzymce czy obozie z niepełnosprawnymi – nigdy nie jest trudno. Jeśli połączymy te trzy rzeczy to mamy pewność, że chętnych nie zabraknie.

I rzeczywiście nie brakuje?

- Absolutnie nie możemy narzekać, choć w jednej kategorii mamy wciąż deficyt: brakuje wolontariuszy w określonych działaniach profesjonalnych – chodzi o ratowników medycznych, pielęgniarki i lekarzy. Tych ludzi musimy mieć. Obliguje nas do tego fakt, że jesteśmy zarejestrowanym podmiotem leczniczym, jedną z organizacji oficjalnie wspierających system ratownictwa medycznego w Polsce. To jest zaszczytne, ale jednocześnie bardzo kosztowne, trzeba posiadać sprzęt i wykwalifikowaną kadrę osób, aby w każdej chwili być przygotowanym do działania w sytuacji krytycznej. Jednym z takich sprawdzianów był nasz udział w akcji ratunkowej po zawaleniu się hali Międzynarodowych Targów w Katowicach 12 lat temu, a w bliższym nam czasie udział w ewakuacji rannych z kijowskiego Majdanu.

Sytuację komplikuje coraz silniejszy nacisk na certyfikację – już nie każdy lekarz i nie każda pielęgniarka może stanowić załogę karetki, nie mówiąc o kierowcy.

- To prawda, ta certyfikacja trochę nas oddala od pacjenta, co nie znaczy, że dla wolontariuszy, którzy nie mają kwalifikacji ratowniczych nie ma zajęcia. Ktoś musi przecież – na przykład - przywieźć i rozłożyć szpital polowy, zorganizować zaopatrzenie w prąd, zrobić mnóstwo innych koniecznych rzeczy - to są zajęcia absolutnie dla wszystkich, którzy chcą pomagać. Ale i w trakcie wielkich imprez masowych, gdy mamy dużo interwencji, kiedy personel medyczny jest bardzo zajęty, to i w tym szpitalu wolontariusze niemedyczni mogą realnie pomóc. Co jednak chcę mocno podkreślić, naszych wolontariuszy zachęcamy do tego, by zdobywali kwalifikacje. Każdy może się szkolić, poczynając od podstawowego kursu pierwszej pomocy, po kurs kwalifikowanej pierwszej pomocy zakończony państwowym egzaminem. To daje już przepustkę do pracy w profesjonalnych zespołach.

Kursy, obok zabezpieczeń, to także sposób na finansowanie działalności?

- Szkolenia z zakresu pomocy przedmedycznej i medycznej prowadzimy zgodnie z wymogami Państwowego Systemu Ratownictwa według standardów Maltańskiego Centrum Edukacji. Program oparty jest o wytyczne Europejskiej Rady Resuscytacji i wielu europejskich i amerykańskich towarzystw naukowych.



Szkolenia i zabezpieczenia medyczne imprez od lat pozwalają nam na funkcjonowanie, podobnie jak wsparcie sponsorów i darczyńców. Za ich pomoc chcę serdecznie podziękować i prosić o dalsze wsparcie.

Potrzeby są duże...

- Odpowiadamy na potrzeby danej chwili i w danym miejscu. Jesteśmy takim pogotowiem ochotniczym. To nie tylko zabezpieczanie pielgrzymek, to też organizacja obozów z dziećmi i osobami niepełnosprawnymi, to opieka nad seniorami czy zbiorki żywności. To również patronat nad kilkoma szkołami specjalnymi i współorganizowanie Oplatków Maltańskich dla tysięcy osób w całej Polsce. Tych aktywności naszych wolontariuszy nie da się zliczyć, bo czasami ich pomoc przybiera formę, która nie jest widowiskowa, a polega na inicjatywach indywidualnych, na przykład wyjścia z osobami potrzebującymi do miasta, na zakupy czy do kina.

Co dziś jest najważniejszym wyzwaniem dla Maltańskiej Służby Medycznej?

- Cały czas *Tuitio Fidei et Obsequium Pauperum*. Uważam, że jeśli pójdziemy wierni za Chrystusem, to w sposób naturalny, oczywisty, dzieła miłosierdzia pojawią się same.

Dziękuję za rozmowę.

Maltańskie Zbiórki Żywności

Edyta Świątczak-Gurzęda,
Aleksandra Węglarzy



Fotografie: Zuzanna Józefiok

Od pięciu lat wolontariusze uczestniczą w zbiórkach artykułów spożywczych, służących do przygotowania świątecznych paczek dla najuboższych rodzin. Produkty zebrane podczas Maltańskiej Zbiórki Żywności służą też zaopatrzeniu letnich obozów i pielgrzymek dla niepełnosprawnych.



Wielkanoc, Boże Narodzenie - to czas, kiedy każdy potrzebuje bliskości drugiego człowieka. Za pomocą prostego gestu można pokazać ludziom, którzy z różnych życiowych powodów znaleźli się w ciężkiej sytuacji, że nie są sami. Zakon Maltański pragnie na święta dotrzeć z pomocą do jak największej liczby osób niedożywionych i żyjących w ubóstwie. Produkty zebrane podczas zbiórki trafiają do najbiedniejszych dzieci, rodzin wielodzietnych, osób samotnie wychowujących dzieci, bezdomnych, chorych i bezrobotnych, a także do osób pracujących, których nie stać na zakup żywności.

Na święta i na obozy

Zwyczajowo w ciągu roku odbywają się trzy zbiórki żywności – przed świętami wielkanocnymi, Bożym Narodzeniem i przed okresem wakacyjnym, aby wspomóc maltańskie obozy i pielgrzymki. Każdorazowo w akcji zbierania żywności uczestniczy od 8 do 10 wolontariuszy w każdym ze sklepów. Czasem jest to jeden sklep, częściej dwa, ale bywały zbiórki, gdzie byliśmy jednocześnie w sześciu miejscach. Wszystko w zależności od potrzeb. Maltańskie Zbiórki Żywności pod egidą Maltańskiej Służby Medycznej trwają od 2013 roku. Inicjatywa najpierw dotyczyła jednego ze sklepów sieci Simply. Tam przez kilka edycji pomysłodawcą dzieła Marek Grzymowski wraz z kilkoma młodymi wolontariuszami, zachęcał do dzielenia się produktami oraz prowadził szkolenia darczyńców z pierwszej pomocy. Obecnie lista sklepów, w których gościmy poszerzyła się i obejmuje nie tylko placówki katowickie, ale także z Zabrze, Gliwic, Siemianowic Śląskich i Warszawy.



Rodzina maltańska

Cennym aspektem w zbiórkach jest to, że młodzi ludzie, biorący w nich udział zapraszają swoich znajomych i tym samym, samoistnie poszerzają maltańską rodzinę, którą łączy zarówno szczytny cel, kształcenie umiejętności interpersonalnych oraz właściwych postaw społecznych. Nie zapominamy także o wspierających nas osobach bardziej dojrzałych, które służą swoim doświadczeniem i także chętnie włączają się w akcję. Łączenie pokoleń jest jednym z głównych celów działalności MSM, w której zapał i młody duch spotykają się z życiowym doświadczeniem. To zawsze gwarantuje sukces. Niezawodnym międzypokoleniowym teamem są na przykład Andrzej i jego córka Magda, która pomimo swojej niepełnosprawności, bardzo aktywnie od lat działa podczas zbiórek żywności i wielu innych akcji.

Młodzież jest gotowa i bardzo chętna do współpracy, trzeba tylko dać jej konkretne zadanie i obszar działania. Ma to odzwierciedlenie w zbiórkach, które zataczają coraz większe kręgi. Zadanie pozornie wydaje się proste, ale niestety wymaga od każdego uczestnika przełamania nieśmiałości, wymaga kultury słowa, umiejętności nawiązywania kontaktu z przypadkowo spotkanym człowiekiem, umiejętności promowania akcji, samego Zakonu i jego misji, rozumienia przesłania. Tego uczą się od starszych wolontariuszy, którzy są dla nich wzorcem, ale i praktycznym wsparciem podczas działania. Zarówno jedna, jak i druga strona czerpie ogromną radość z bycia ze sobą. Każdy może znaleźć jakieś odpowiadające mu zadanie, a efekty pracy widać szybko w wypełniających się po brzegi koszach. ■

Po raz pierwszy dowiedziałem się o Oplątku Maltańskim we wrześniu. Koordynator działań ZPKM we Wrocławiu Michał Kwilecki zaproponował, abym zorganizował wieczerę wigilijną dla potrzebujących w moim mieście. Wyzwanie! Praca, rodzina, inne aktywności. Poprosiłem o tydzień na decyzję. I tak się zaczęło.

Dariusz Stachowiak

Pierwszy Oplątek w Głogowie

stale się zajmuje i które zna. Przy okazji odbioru darów z Biedronki przekonałem się, ile trwa zorganizowanie transportu produktów. Kiedy pani kierownik sklepu pokazała nam paletę pełną towarów, które mamy zabrać, a przyjechalibyśmy autem osobowym, w pierwszej chwili ogarnęło mnie przerażenie. Po chwili zdesperowany zadzwoniłem do znajomego, który dysponował samochodem dostawczym. Początek grudnia, wczesny wieczór, czas odpocząć po pracy, a ja proszę Marcina żeby przyjechał po towar!? W odpowiedzi usłyszałem, że jego auto jest niesprawne, ale że coś wymyśli. Po kilku minutach pakowaliśmy towar do busa, którego pożyczył. Do dziś zastanawiam się, jak go zorganizował?

Organizacja sali to osobna historia. W siedemdziesięcioletnim mieście znalezienie godnego lokalu na ponad sto osób nie jest trudne. Ale jest tylko jedna restauracja spełniająca kryteria sali, w której może odbyć się Oplątek Maltański. Restauracja Hotelu Qubus i jego szefowa przyjęły nas bardzo gościnnie. - Będziemy dumni, mogąc przygotować wigilię dla podopiecznych głogowskiego MOPS. Mamy nadzieję, że takie spotkania staną się świąteczną tradycją – mówiła Anna Kania, dyrektor hotelu Qubus w Głogowie podczas spotkania organizacyjnego z przedstawicielami ZPKM. Przygotowanie posiłku wsparł prezydent Głogowa, wieczerę restauracja przygotowała *non profit*.

Oplątek Maltański nie był moją pierwszą działalnością w wolontariacie. Przez kilka lat wspierałem parafialny zespół Caritas. Ta działalność polegała głównie na formalnym występowaniu do różnych organizacji, fundacji, samorządów o dofinansowanie. Po pieniądze na Oplątek trzeba było pójść osobiście i poprosić. Stanać twarzą w twarz i wyciągnąć rękę. Wprawdzie nie dla siebie, ale jednak. Wyzwanie razy dwa!

Pierwsze rozmowy z prezydentem miasta i dyrektorem MOPS odbyłem w towarzystwie Michała. Kolejne ze sponsorami miałem już odbyć sam. Ale jak nie wyrzucili nas z ratusza i z MOPS, to może z firm też mnie nie wyrzucą. Pierwsza wizyta i sukces już na początku spotkania. To było budujące. Okazało się, że w moim mieście ludzie bardzo chętnie się dzielą i że znam wiele empatycznych, wspańiałych osób. W dwa dni uzbierała się potrzebna kwota! Chciałbym tutaj bardzo, bardzo serdecznie podziękować naszym darczyńcom, których pozwolę sobie wymienić: Intertrans PKS S.A., Głotech Sp. z o.o., Sorpol Sp. z o.o., Sobota Sp. z o.o., Gerner Polska Sp. z o.o., ARRA GROUP Sp. z o.o. sp.k., Grand Sp. z o.o. sp.k., Idea Broker Sp. z o.o., Studio 12, Krzysztof Piękoś.

Dalej było jeszcze łatwiej. Gości wybrały panie z MOPS ze swojej listy potrzebujących. Wybozem artykułów do paczek zajęły się inne panie. Moja żona jeździła z paniami z MOPS do sklepów i hurtowni. Paczki były przygotowywane pod indywidualne potrzeby zaproszonych gości. Opiekunka MOPS wybierała zawartość dla osób, którymi



Forum wolontariuszy

31

POMOC POTRZEBUJĄCYM

Pomoc



Do stołów w restauracji Hotelu Qubus zasiadło 100 osób. Gościliśmy przede wszystkim młode matki z ich pociechami, w tym dzieci niepełnosprawne. Zaproszenie przyjęły także osoby starsze, które jednak stanowiły mniejszość wśród gości. Wiele osób mówiło, że jest to dla nich jedyna prawdziwa wigilia z wieloma gośćmi, życzeniami i prezentami. Na początku uroczystości widać było tremę jej uczestników, która jednak stopniowo mijała ustępując miejsca atmosferze wspólnoty i radości. Oprawa przygotowana przez pracowników hotelu, towarzysząca uroczystości muzyka chóru gospel Space of Grace oraz święty Mikołaj w stroju biskupa ośmieliły najpierw najmłodszych, a po chwili wszystkich uczestników. Był z nami biskup zielonogórsko-gorzowski, pani wiceprezydent miasta, sponsorzy. – Zapraszamy nie po to, by dać paczki, ale by ugościć wigilią – tłumaczył Jerzy Donimirski, członek Zarządu Fundacji Polskich Kawalerów Maltańskich w Krakowie, pomysłodawca Oplątka. - W takich miejscach jak to, podczas 31 spotkań w Polsce, potrzebujący są przyjmowani z takimi samymi honorami, jak uczestnicy międzynarodowych konferencji czy goście weselni. Oplątek spełnia rolę pomocową, ale też buduje społeczną solidarność i budzi sumienia – mówił Jerzy Donimirski. Wskazał, że co roku ideę wspiera ok. 200 sponsorów, głównie osoby prywatne. – Potrzebujących jest na tyle dużo, że akcja może się rozwijać, a zaangażowanie pozwala wolontariuszom dostrzec możliwość pomocy nie tylko materialnej, ale też duchowej i braterskiej – mówił. Myślę, że u nas też tak było.

„To pierwsze spotkanie z rycerzami w Głogowie” – tymi słowami rozpoczął modlitwę przed wieczerzą ks. biskup Tadeusz Lityński. Mówił o Zakonie broniącym wartości chrześcijańskich w świecie, Europie i Polsce od ponad dziewięćset lat. O pomocy niesionej od początku jego istnienia najpierw w Jerozolimie, a teraz także w Głogowie, a niebawem może w innych miejscowościach diecezji. Biskup z opłatkiem i życzeniami podszedł do wszystkich uczestników wieczerzy, co spotkało się z bardzo dobrym odbiorem.

Gdy życzenia dobiegały końca kelnerzy wnieśli na stoły potrawy. Potem do sali wszedł święty Mikołaj. Podniecenie wśród dzieci sięgnęło zenitu. Milusińscy podchodzili wywoływani imiennie do „tronu biskupiego”, gdzie otrzymywali wymarzone przez siebie prezenty. Wymarzone, bo jak już wspominałem, paczki były kompletowane według potrzeb i marzeń dzieci. Radość, okrzyki, rozpakowywanie paczek, pierwsze zabawy, to wszystko było naszym udziałem i te wrażenia pozostaną w nas na zawsze. Ten widok jest wart każdego wysiłku. Nie był to jednak koniec wieczerzy. Pani dyrygent chóru zaprosiła chętnych na scenę i rozpoczęło się wspólne śpiewanie kolęd. Wiele mam cieszyło się, że ich dzieci mogły znaleźć się w tak luksusowym miejscu, do którego nie mogą ich zabrać na co dzień. – To jest inny świat i moje dzieci wkroczyły do niego - mówiła jedna z nich. - Uczą się dobrze, więc może w przyszłości to one będą organizowały takie wigilie. To chyba dobry plan.

Najmłodsze dzieci poczuły zmęczenie jako pierwsze. Wychodzący dorośli goście otrzymywali swoje paczki, których dystrybucję prowadziły niezastąpione panie z MOPS. Żegnaliśmy wychodzących napełnieni ich radością, ale i z pewną nostalgią, że to już koniec, a do następnej wigilii jeszcze cały rok.

Po wieczerzy zostało jeszcze bardzo dużo jedzenia. Odwoziłem je do schroniska dla bezdomnych mężczyzn w Żukowicach pod Głogowem. Oni także mieli tego dnia wspaniałą kolację. To schronisko działa w tym miejscu od blisko dwudziestu lat i mogą z niego korzystać bezdomni mężczyźni z całej Polski. Ze względu na zmiany przepisów, które nastąpiły w ubiegłym roku do schroniska nie mogą być przyjmowani panowie, którzy nie są w pełni zdrowi. Osoby chore powinny trafić do szpitala. A bezdomni rekonwalescenci? Tego jeszcze nie wiadomo. W porozumieniu z Zarządem Fundacji ZPKM w Krakowie planujemy zorganizować w Głogowie 14 października br. koncert charytatywny. Dochód z niego zostanie przekazany Stowarzyszeniu Bractwo Jana Pawła II w Głogowie, które prowadzi schronisko na dofinansowanie punktu medycznego dla bezdomnych. ■





Nasza świąteczna pomoc

dr Hanna Wesołowska-Starzec

Fot. Hanna Wesołowska-Starzec

Oplątek Maltański dociera do kolejnych miejsc na mapie Polski. W roku 2017 zostaliśmy zaproszeni do współpracy w Jamnie, a także do kolejnych miast na Dolnym Śląsku - Głogowa i Zgorzelca. W regionie tym Oplątek Maltański organizowany jest od kilku lat także we Wrocławiu i Stanisławowie. Ten wspaniały rozwój akcji, która niesie konkretną pomoc setkom osób potrzebujących, możliwy jest dzięki niestrudzonym wolontariuszom i hojnym darczyńcom z Dolnego Śląska.

W roku 2017 Oplątek Maltański odbył się w 31 miejscowościach całej Polsce, obejmując pomocą 3120 podopiecznych (2002 osób dorosłych i 1118 dzieci). Akcja odbyła się dzięki hojności licznych sponsorów, darczyńców i instytucji, w tym Global Fund for Forgotten People. W organizację Oplątków włączyło się blisko 300 wolontariuszy, pracownicy MOPS, członkowie Maltańskiej Służby

Medycznej, uczniowie szkół, studenci i przyjaciele.

Wszystkim serdecznie dziękuję za wspólną pracę, czas i zaangażowanie. To wielki dar móc współpracować z tak wspaniałymi ludźmi.

Kolejna edycja Oplątka Maltańskiego przed nami. W roku 2018 chciałabym zintensyfikować pomoc w regionach najbardziej potrzebujących, przekazując tym samym pomoc i wsparcie duchowe podopiecznym, dla których udział w maltańskich spotkaniach to wydarzenie i świętowanie Bożego Narodzenia, jakiego nie mają w swoich domach. Taki jest cel Oplątka Maltańskiego - wspierać i dawać radość ludziom w potrzebie, samotnym, opuszczonym, chorym, niepełnosprawnym i ubogim.

Zapraszam serdecznie do współpracy i jak zawsze proszę o pomoc i wsparcie dzieła! ■

Święty Mikołaj w Zgorzelcu

Andrzej Iwicki

Kiedy zadzwonił do mnie z Wrocławia Michał Kwilecki zapytaniem, czy nie chciałbym się zaangażować w akcję charytatywną dla najbiedniejszych z biednych w Zgorzelcu, wcale nie byłem pewien, czy mogę z przekonaniem odpowiedzieć krótkim słowem „tak”. Jesienią czeka mnie na ogół wiele zadań społecznikowskich, które wymagają dużej ilości czasu i mnóstwo pracy, każde są równie ważne i wszystkie mają pierwszorzędne znaczenie dla beneficjentów. Ale kto zna Michała... Nie, nie będę sobie przypisywać zasług.

Chodzenie po kweście – bo trzeba było pozyskać sponsorów – nie jest łatwym zadaniem. Z kwestą przypomina się anegdota, jaką opowiadał mi mój Ojciec. Warszawa, Klub Myśliwski. Karty rozdane, trwa poker. Do zielonego stolika podchodzi ksiądz Baudouin de Courtenay po datki na sierociniec. Pewien znany arystokrata zerwał się wściekły z krzesła i poirytowany faktem, że jałmużnik przerywa grę, a karta mu najwidoczniej nie szła, uderzył go w twarz. – To dla mnie - powiedział ksiądz - a co dla moich dzieci? Choleryk natychmiast wyciągnął pieniądze...

Chodzenie po prośbie wymaga wiary w dzieło, któremu się służy. Poczytnie pewną obserwację: im mniejsza firma, tym na ogół mniejsza skłonność do dzielenia się z innymi. Pewne znane w regionie przedsiębiorstwo nie odpowiadało na maile. Dzwoniąc do biura usłyszałem, że „jak pan dyrektor nie odpowiada na mail, to sprawa go

Zgorzelec to miasto na obu brzegach Nysy. Oba, ten niemiecki, i ten polski, nie należą do najbogatszych gmin w swych krajach. Potrzebujących po naszej stronie granicznej rzeki zaprosiliśmy na pierwszy Oplątek Maltański.

nie interesuje”. W tym roku będę próbował znowu, aż do końca, zgodnie z moją rodzową dewizą „Usque ad finem”... Byłem kiedyś na bankiecie urządzonej przez tę firmę. Stoły ugięły się pod ciężarem wybornego jadła i picia.

Nie byłoby Oplątka Maltańskiego w Zgorzelcu bez sponsorów (firma InterCar, Weber-Hydraulik, Gubintex, PKO i Biedronka). To oczywiste. Ale głównym organizatorem był lokalny MOPS i zespół oddanych sprawie ludzi z zespołu Marioli Chwałko. Wigilia nie odbyłaby się bez przychylności właściciela zamku w pobliskim Łagowie, Mieczysława Kłaka i zaangażowania gastronomów znakomitej restauracji w łagowskim zamku; wreszcie bez utalentowanych członków chóru Państwowej Szkoły Muzycznej w Zgorzelcu pod batutą Małgorzaty Dudy. Patronat honorowy nad Wigilią Maltańską w Zgorzelcu sprawował ks. biskup Zbigniew Kiernikowski z Legnicy i burmistrz Zgorzelca, Rafał Gronicz, opieką duszpasterską objął nas ks. dziekan Maciej Wesołowski i ks. Stanisław Polonis, proboszcz parafii św. Antoniego Padewskiego w Łagowie, na terenie której znajduje się zamek w Łagowie.

Patronat medialny nad Wigilią Maltańską w Zgorzelcu, jaka miała miejsce w dniu 11 grudnia 2017 r. w łagowskim pałacu sprawowały: radio wnet.fm, tygodnik „Do Rzeczy”, „Gazeta Polska Codziennie” i TV Republika. We wszystkich tych mediach wspomniano o wydarzeniu. ■

33

POTRZEBUJĄCYM

Pomoc

W tej wsi krzyże maltańskie można napotkać na każdym kroku. W Grobnikach, gdzie ponad 800 lat temu joannici służyli miejscowej ludności, w ten wakacyjny tydzień charyzmat Zakonu realizują wolontariusze Maltańskiej Służby Medycznej. W Rodzinnych Wyjazdach Maltańskich uczestniczy co roku ok. 25 osób. Wspólnie spędzają ze sobą czas, odpoczywając od codziennej rutyny.

Wakacje na joannickim szlaku

Przyjeżdżają ze swoimi dziećmi lub podopiecznymi, dla których ten czas jest okazją do wspólnej zabawy i zawiązania wakacyjnych przyjaźni. Grażyna spędza tu wakacyjny tydzień ze swoimi dwoma młodszymi synami: „Gdy pierwszy raz zaproszona zostałam do udziału w obozie w Grobnikach byłam trochę zaniepokojona, jak taką sytuację zniosą moje dzieci. W kolejnym roku już wiosną dzieci pytały: czy pojedziemy na zamek? Dla nich to ogromna frajda, zwłaszcza, że każdy dzień tam pełen jest atrakcji. Dzieci są bezpieczne pod opieką wolontariuszy, ale też uczą się wielu nowych rzeczy. Na ten czas jesteśmy razem, jesteśmy jedną wielką rodziną.”

Wieś maltańska

Grobniki na Opolszczyźnie to główny punkt szlaku joannickiego. Budynki dawnego szpitala i renesansowego dworu – dawniej siedziby komandorii, a także krzyże na wieży kościoła pw. Ścięcia św. Jana Chrzciciela wskazują, że Zakon od dawna jest to zadomowiony. Od dawna, choć z długą przerwą – od kasaty zakonów w Prusach,

„Obóz w Grobnikach jest wyjątkowy. Przede wszystkim ze względu na miejsce - zachowaną historyczną, XII-wieczną komandorię naszego Zakonu. Do tego niezwykle serdeczna i gościnna społeczność. A wszystko to w oprawie pięknej przyrody. To miejsce staje się na tydzień domem dla wszystkich, a my tworzymy jedną, wielką rodzinę. Co roku przyjeżdżam na maltańsko-grobnickie spotkania rodzinne i zachęcam do tego innych.”
Ela, wolontariuszka z Katowic

zarządzanej w 1810 roku – praktycznie do naszych czasów, gdy wrócili to maltańczycy właśnie poprzez obozy dla rodzin. Naszym domem na czas tygodniowych wakacji staje się właśnie dawny dom zakonny, zwany przez miejscowych zamkiem lub dworem.

Radość z bycia razem

Mama Cypriana, u którego zdiagnozowano ADHD i zespół Aspergera wspomina: „Mój syn ze swoimi problemami nie jest akceptowany w środowisku, szczególnie szkolnym. Pyta mnie czasem: „mamo, dlaczego ja jestem jakiś inny?” To bardzo trudne chwile dla matki. Do Grobnik Cyprian jeździ bardzo chętnie, wypytuje o nie, gdy zbliżają się wakacje. Wie, że są tam ludzie, którzy nie oceniają go z powodu jego „złego zachowania”. A ja wiem, że jest tam po prostu szczęśliwy.” Pobyt w Grobnikach to nie tylko chwila zapomnienia o problemach, ale także bogate doświadczenie: kursy pierwszej pomocy, warsztaty ze strażakami, obcowanie z lokalną kulturą, branie udziału w ciekawych aktywizujących zajęciach, piesze wycieczki, zabawy - to wszystko powoduje szerokie uśmiechy na twarzach dzieci. Wiele z nich, jak





nigdzie indziej, czuje się po prostu ważnymi. Grażyna, Dorota to nie tylko matki dzieci „z problemem”, ale także aktywne organizatorki czasu dla wszystkich dzieci – tych z obozu i tych miejscowych.

Ci wspaniali dorośli

Obecność na obozie rodziców, opiekunów czy innych dorosłych to dla młodzieży ważne doświadczenie. „Można czerpać garściami z ich energii, to daje dużo do myślenia i kształtuje charakter” - mówi jedna z wolontariuszek. Obozy grobnickie to na przykład Pani Wanda, która wraz z córką dowodzi kuchnią, służąc swym niekwestionowanym

„Jestem wolontariuszką stosunkowo niedługo. Lubię pomagać i bardzo cieszę się, że przyjeżdżają do nas dzieci z MSM. Dla mnie to satysfakcja, bo bezinteresownie robię coś dobrego, a dla nich radość, że jest ktoś, kto chce z nimi być, śmiać się, bawić, uczyć.”
Patrycja, harcerka z Grobnik

talentem. To Adrian i Beata, którzy przyjeżdżają specjalnie, żeby zadbać o oprawę muzyczną tradycyjnej już modlitwy w duchu Taizé, to miejscowi strażacy z OSP, którzy co roku uatrakcyjniają dzieciom pobyt prezentując swój sprzęt. Obozy grobnickie to

też miejscowi harcerze, włączający się w ognisko i organizujący rajd o zmroku, na który dzieci zawsze czekają z utęsknieniem. Nasi wspaniali dorośli to wielu mieszkańców Grobnik, którzy bardzo pomagają nam w zorganizowaniu obozu, ratują w razie problemów, ofiarowują dary stołu, albo po prostu wpadają zajrzeć, co się u nas dzieje i zawsze są bardzo mile widziani. To nie tylko komendantka oddziału Maltańskiej Służby Medycznej Grobniki – Paulina, to między innymi Paweł, który wraz z całą rodziną bardzo angażuje się w to przedsięwzięcie, Pan Ryszard Tkacz - sołtys Grobnik, który w swojej uprzejmości udostępnił nam „zamek”, ale cała grupa wspaniałych

„Kiedy na twarzy dziecka widzi się radość i uśmiech, to jest bezcenny widok, a świadomość, że dołożyło się do tego uśmiechu swoją cegietkę, jest bardzo miłym uczuciem. Zdaję sobie sprawę, jak ważne są to chwile nie tylko dla dzieci, ale dla wszystkich naszych gości.”

Paulina, współorganizator obozów

grobniczan, których nie sposób wymienić, a których pomoc i obecność zawsze bardzo sobie cenimy. Serdeczność, jaką odczuwamy ze strony sąsiadów, od początku nas zaskakuje i cieszy, ponieważ bardzo zależy nam na integrowaniu się naszych środowisk.

Dlatego też grobnickie dzieci są zawsze mile widziane na warsztatach czy wyjazdach, np. nad pobliski zalew, a rodziny grobnickie serdecznie zapraszamy do włączania się w wydarzenia jak ognisko i modlitwa w duchu Taizé.

Tu mieszka Chrystus

Wierzmy, że całe dobro w życiu, także i to, które dzieje się w Grobnikach pochodzi od Pana Boga. Ta wiara to najważniejsza część naszej maltańskiej tożsamości, dlatego nie wyobrażamy sobie obozu bez Mszy świętej. Od tego roku będziemy mogli uczestniczyć w Eucharystii codziennie, za co jesteśmy bardzo wdzięczni proboszczowi - ks. Danielowi. Jest dla nas też ważne, że modlimy się wspólnie z grobnickimi parafianami. Niezwykła historia komandorii maltańskiej sięgającej XII w. zatacza wielkie koło. Niegdyś służyła kawalerom jako dom, w którym wspólnie żyli i pracowali zapewniając pokój na tych ziemiach, a giermkowie - młodzież szlachecka czy rycerska - tu kształtowała swój charakter i formowała duchowo. Dziś to wspólny dom, który służy wszystkim jako wakacyjne mieszkanie, miejsce wartościowych spotkań, pracy na rzecz dzieci i kształtowania siebie w służbie drugiemu człowiekowi, w którym zawsze mieszka Chrystus. ■

Podarujemy radość

W Warsztatach Terapii Zajęciowej Fundacji Polskich Kawalerów Maltańskich „Pomoc Maltańska” w Poznaniu, podobnie jak na dworze, gorąca atmosfera. Wszyscy uczestnicy aktywnie zaangażowali się w tworzenie maskotek. Nie są to jednak zwykłe przytulanki.



Warsztaty Terapii Zajęciowej to placówka, w której przygotowujemy uczestników do życia w środowisku społecznym, w szczególności poprzez rozwój umiejętności planowania i komunikowania się, dokonywania wyborów, decydowania o swoich sprawach oraz rozwój umiejętności niezbędnych w życiu, a także poprawę kondycji fizycznej i psychicznej. W ramach integracji społecznej odbywają się wyjścia do kin, muzeów i innych instytucji kulturalnych. Przewodzona jest w szerokim zakresie integracja ze środowiskiem lokalnym, przyległymi parafiami pw. Objawienia Pańskiego oraz pw. Świętego Jana Jerozolimskiego Za Murami. Rozwijamy także podstawowe umiejętności zawodowe umożliwiające późniejsze, ewentualne podjęcie pracy zawodowej. Współpracujemy z placówkami o podobnym charakterze, między innymi z Domem Pomocy Maltańskiej w Puszczykowie.

Więcej informacji:

www.wzpomocmaltańska.ayz.pl

Sandra Śliwka

Miały być absolutnie wyjątkowe, bo samodzielnie zaprojektowane przez naszych uczestników. Trzydzieści par rąk chętnie podjęło się narysowania maskotki takiej, jaką sami chcieliby mieć. Na kartkach powstały najróżniejsze misie, kotki, pieski, krokodyle, serduszka itp. Wszystkie wielobarwne i radosne. Na projektowaniu się jednak nie skończyło. Każdy twórca maskotki - uczestnik Warsztatów Terapii Zajęciowej - z pomocą terapeutów wykonał szkic swojej pracy, odrysował go, wyciął a potem zszuł. Sprawilo to, że maskotki narysowane na kartce, otrzymały nowe „życie”. Teraz nie tylko cieszą oko, ale mogą też rozweselić twarze innych. W związku z tym, że praca nad maskotkami sprawiła nam ogrom radości, postanowiliśmy tą radością podzielić się z innymi. Dlatego wspólnie zdecydowaliśmy, że nasze prace podarujemy innym, nim jednak to nastąpi chcielibyśmy zrobić wystawę naszych dzieł, by pokazać, że każdy może podarować innym radość. ■



Jakub Zemła



W intencji potrzebujących

Z każdym rokiem dzieło pomocy Związku Polskich Kawalerów Maltańskich angażuje w Toruniu coraz więcej wolontariuszy oraz darczyńców chcących wesprzeć wydarzenia organizowane z myślą o chorych i potrzebujących zgodnie z regułą *Tuitio Fidei et Obsequium Pauperum*. Od ubiegłej jesieni co miesiąc odprawiane są Msze św. z udziałem niepełnosprawnych i podopiecznych Zakonu.

Kilka tygodni rozmów i spotkań w kurii i parafiach toruńskich dało efekt: 15 października ub. r. w bazylice katedralnej św. Jana Chrzyciela i św. Jana Ewangelisty po raz pierwszy odprawiona została Msza św., której szczególną intencją byli nasi podopieczni – chorzy, niepełnosprawni i potrzebujący w Toruniu. Apostolskie Błogosławieństwo z tej okazji przesłał Ojciec Święty Franciszek, a ordynariusz toruński ks. bp Wiesław Śmigiel, który objął tę nową inicjatywę patronatem, skierował do uczestników nabożeństwa słowa: „Zachęcam do wspólnej modlitwy w intencjach chorych, niepełnosprawnych i potrzebujących pomocy, a ludzi cierpiących pokornie proszę o modlitwę w różnych intencjach Kościoła”. Od tej pory w trzecią niedzielę miesiąca w katedrze toruńskiej odprawiane są Msze święte dla podopiecznych, członków i sympatyków Zakonu Maltańskiego. Dla ułatwienia dotarcia osobom niepełnosprawnym, wolontariusze Zakonu zapewniają transport karetką z miejsca zamieszkania oraz

opiekę podczas Mszy św. Każdą Eucharystię uświetnia grą na organach Pan Rafał Lewandowski, niewidomy, który od samego początku wspiera swoją obecnością organizację wielu maltańskich inicjatyw w Toruniu. Msze Św. to okazja do wspólnej modlitwy za wszystkich potrzebujących pomocy oraz za dzieła Zakonu Maltańskiego, a comiesięczne spotkanie to znak duchowej i religijnej integracji w nurcie naszego charyzmatu. Okazją do jej pogłębienia są dodatkowo czwartkowe Nieszpory Maltańskie w Centrum Dialogu Społecznego im. Jana Pawła II.

Warto wspomnieć, że zaawansowane są już działania zmierzające do powołania w Toruniu oddziału Maltańskiej Służby Medycznej, co sprawiłaby, że służba osobom niepełnosprawnym i potrzebującym pomocy stałaby się jeszcze bardziej skuteczna. Dzięki zaangażowaniu Konfratry Marcina Kilanowskiego udało się pozyskać karetkę, która jest już w użyciu, zaś niebawem rozpocznie się nabór wolontariuszy. ■

36

POMOC POTRZEBUJĄCYM

Pomoc

Forum wolontariuszy

W Kijowie o ratownictwie

Przedstawiciele administracji, organizacji ratowniczych i eksperci wzięli udział w pierwszej, międzynarodowej konferencji nt. ratownictwa ochotniczego na Ukrainie. Uczestnicy dyskutowali m.in. nad zmianami prawnymi i reformą systemu ratownictwa. To kontynuacja trwającej od lat współpracy polskich i ukraińskich ratowników maltańskich.



Anna Bogacz, Michał Rzyško

W dn. 7-8 czerwca br. na Akademii Kijowsko-Mohylańskiej w Kijowie odbyła się międzynarodowa konferencja „Rozwój Systemu Cywilnego Ratownictwa Ochotniczego na Ukrainie”. Wydarzenie, w którym uczestniczyło ponad 150 osób - wśród nich przedstawiciele administracji centralnej i obwodowej Ukrainy, eksperci i wolontariusze - zorganizowała Fundacja Maltańska Służba Medyczna we współpracy z Maltańską Służbą Pomocy Ukrainy i przy wsparciu Akademii Kijowsko-Mohylańskiej. Konferencja była częścią projektu „Rozwój systemu ochotniczego ratownictwa na Ukrainie”, współfinansowanego z programu Polskiej Współpracy Rozwojowej Ministerstwa Spraw Zagranicznych RP.

W nagłych wypadkach zagrożenia życia, wiele zależy od czasu dotarcia pomocy i od efektywności jej udzielenia. Kluczową rolę odgrywają służby ratunkowe, w tym ochotnicze. Często to właśnie ratownicy ochotnicy są pierwsi na miejscu. W Polsce, podobnie jak w wielu państwach UE, struktury ochotniczego ratownictwa są częścią systemu. Na Ukrainie działa kilka organizacji zajmujących się ratownictwem. Niestety brakuje regulacji prawnych, określających standardy wyposażenia, szkolenia i uprawnienia ochot-

ników. Stan ten utrudnia wypracowanie sprawnego modelu współpracy ze służbami profesjonalnymi i pomiędzy organizacjami.

O tych m.in. zagadnieniach dyskutowali eksperci z Polski, Ukrainy, Niemiec i Włoch. Uczestnicy podzielili się doświadczeniami w rozwijaniu ratownictwa, zaprezentowali różne modele i rozwiązania prawne. Zainteresowaniem cieszyły się wystąpienia poświęcone przykładom współpracy służb ochotniczych i zawodowych podczas ŚDM, przy usuwaniu skutków klęsk żywiołowych we Włoszech i działania ratowników z Ukrainy. Pierwszy dzień konferencji zakończyła dyskusja nad kierunkiem rozwoju ratownictwa ochotniczego na Ukrainie. - Miałam okazję zaprezentować polskie doświadczenia w obszarze współpracy służb zawodowych i ochotniczych. Uważam, że choćby ze względu na sytuację ekonomiczną polskie rozwiązania są najlepiej dopasowane do wdrożenia u naszych wschodnich sąsiadów - mówi Jolanta Majer, konsultant ds. ratownictwa medycznego woj. śląskiego.

Dzień drugi był świętem ratowników maltańskich, przeszkolonych i wyposażonych dzięki staraniom Zakonu Maltańskiego i wsparciu z Programu Polska Pomoc. Nominację na komendanta nowej struktury ratowniczej odebrał Alexander Boryszczak, ratownik i wieloletni wolontariusz Maltańskiej Służby Iwano Frankiwka. - To wyzwanie, wielki zaszczyt, ale też ogromna odpowiedzialność za rozwój ratownictwa ochotniczego na Ukrainie, w tym za podtrzymanie dobrych kontaktów i integrację ochotników z różnych miast - powiedział Alexander Boryszczak.

Konferencja, nad którą patronat honorowy objęli Jerzy Baehr – prezydent Związku Polskich Kawalerów Maltańskich oraz Andrij Meleszewycz – rektor Akademii Kijowsko-Mohylańskiej, jest konsekwencją naszej pracy na Ukrainie. Zaczynaliśmy od szkoleń, dostaw sprzętu i budowania od podstaw ochotniczej struktury ratowniczej. Później przyszedł dla ukraińskich ochotników czas na współdziałanie między sobą, ale też z ratownikami z Polski. Dziś chcemy włączyć się w proces reformowania systemu ratowniczego na Ukrainie. Zdajemy sobie sprawę, że to jest zadanie trudne i ambitne. Tak samo było na samym początku działalności bł. Gerarda – twórcy ratownictwa. Chcemy podjąć to wyzwanie. ■



Raport maltański

Józef Czermiński

Zakon Maltański, istniejący od ponad 900 lat, działa obecnie w 120 krajach, realizując w nich ponad 2 tysiące projektów w dziedzinach społecznej i medycznej. Jest to możliwe dzięki zaangażowaniu przeszło 120 tys. wolontariuszy i personelu lekarskiego oraz pomocy niezliczonych darczyńców.

Fotografie: Malteser International

Białoruś

Włoski Korpus Pomocy Zakonu Maltańskiego organizuje letni obóz dla 15 białoruskich dzieci z terenów dotkniętych skutkami eksplozji w elektrowni atomowej w Czarnobylu w 1986 r., gdzie wciąż odczuwalne są szkodliwe efekty promieniowania. Obóz da dzieciom możliwość spędzenia miesiąca wakacji z dala od środowiska, w którym przebywają na co dzień. W ramach obozu dzieci będą uczestniczyć w zajęciach sportowych i kulturalnych, będą też otoczone opieką zdrowotną. Poznają również sposoby tego, jak unikać narażenia się na wciąż istniejące promieniowanie.



Demokratyczna Republika Konga

Wzrost przemocy w Demokratycznej Republice Konga sprawił, że ten zachodnioafrykański kraj stał się krajem katastrofy humanitarnej. Według ekspertów Malteser International w ciągu roku prawie dwukrotnie – do

ponad 13 mln osób – wzrosła liczba tych, którzy pilnie potrzebują pomocy humanitarnej. Szczególnie kryzys odbija się na dzieciach, ponad 4 mln dzieci w wieku do pięciu lat zagraża ostre niedożywienie. W wyniku eskalacji walk między wojskiem a grupami rebelianckimi, swoje domy musiało opuścić 4,5 mln osób, co jest największą



liczbą spośród wszystkich krajów afrykańskich. Pogłębiający się kryzys zwiększa ryzyko epidemii w sytuacji, gdy brakuje żywności, czystej wody, urządzeń sanitarnych i opieki medycznej. Wirus eboli, który w ostatnim czasie rozprzestrzenił się na ponadmilionowe miasto Mbandaka powoduje coraz więcej ofiar. Malteser International koncentruje się na szkoleniu personelu służby zdrowia w zakresie profilaktyki zakażeń. Wspólnie z lokalnymi władzami przygotowuje plany reagowania kryzysowego oraz awaryjne zestawy medyczne, gotowe do zastosowania w przypadku wybuchu epidemii.

Kolumbia

Kryzys polityczny i gospodarczy w Wenezueli zmusił w ostatnich miesiącach setki tysięcy ludzi do opuszczenia swoich domów. Według oficjalnych danych ONZ do końca 2017 r. uciekło do Kolumbii ponad 600 tys. Wenezuelczyków. Każdego dnia dołącza do nich ok. 3 tys. nowych osób. Według nieoficjalnych szacunków obecna całkowita liczba uchodźców z Wenezueli w Kolumbii przekracza milion osób. Sytuacja pogarsza się szczególnie w zubożałych regionach przygranicznych departamentu La Guajira, gdzie Malteser International wraz z lokalnym stowarzyszeniem Zakonu Maltańskiego od wielu lat pracuje na rzecz lokalnych mieszkańców. Wielu przybywających Wenezuelczyków jest chorych i niedoży-



wionych. Personel Malteser International we współpracy z lokalnymi władzami udziela podstawowych usług medycznych uchodźcom w wioskach departamentu La Guajira. Mobilne zespoły medyczne zapewnią opiekę, rozprowadzają materiały higieniczne i prowadzą szczepienia. Niedożywionym dzieciom i kobietom w ciąży dostarczana jest żywność.

Bangladesz

Od sierpnia 2017 r. ponad 680 tys. członków etnicznej mniejszości muzułmańskiej Rohingya uciekło przed przemocą w Myanmarze i przekroczyło granicę z Bangladeszem. Mimo porozumienia między obydwojoma państwami o repatriacji uchodźców, tylko niewielu



z nich chce wracać, obawiając się dalszych prześladowań. Pozostają w zatłoczonych obozowiskach w Bazar Cox praktycznie bez dostępu do czystej wody, żywności i urządzeń sanitarnych. W okresie Wielkiego Postu, od 14 lutego do 31 marca, Malteser International zbierał darowizny na rzecz uchodźców. Organizacja współpracuje z lokalnym partnerem w celu zapewnienia pilnie potrzebnej opieki medycznej dla około 20 tys. osób w dwóch ośrodkach zdrowia w obozie dla uchodźców. Malteser International zapewnia także żywność dla dzieci, matek i osób starszych, która rozprowadzana jest podczas szkoleń z zakresu higieny na terenie obozu.

Syria

W Syrii, pogrążonej od 7 lat w wojnie domowej, Malteser International we współpracy z syryjskimi organizacjami humanitarnymi zapewnia pomoc medyczną poprzez zorganizowanie trzech placówek podstawowej



opieki zdrowotnej, mobilnej kliniki, a także kliniki położniczej i pediatrycznej. Obecnie pomocą medyczną zostali objęci także mieszkańcy zachodniej części Aleppo i Idlib. Około 440 tys. osób otrzymało paczki z materiałami higienicznymi i artykuły gospodarstwa domowego.

ONZ

Dwie pielęgniarki Malteser International - Wiphan Khaloi z Tajlandii i Malika Harbalie z Syrii - zostały odznaczone prestiżową nagrodą Inspiring Nurse 2018. Odznaczenie odebrały w Międzynarodowym Dniu Pielęgniarek w siedzibie ONZ w Nowym Jorku. Wiphan Khaloi, związana z Malteser International od 13 lat, pracuje jako koordynator ds. zdrowia kobiet i dzieci w programie dla uchodźców na granicy Tajlandii i Myanmaru. Druga z nagrodzonych, Malika Harbalie, jest pielęgniarką w szpitalu pediatrycznym prowadzonym przez Niezależne Stowa-



rzyszenie Lekarzy, partnerską organizację Malteser International w syryjskim Aleppo. W 2017 r. pielęgniarka została ranna w wyniku eksplozji samochodu-pułapki. Jej szpital, choć znacznie zniszczony podczas nalotu bombowego, nadal funkcjonuje.

Ziemia Święta

Rok 2017 przyniósł Szpitalowi Świętej Rodziny w Betlejem zwiększoną po raz kolejny liczbę pacjentów. W prowadzonym przez Zakon Maltański od 1990 r. szpitalu położniczym w ciągu ostatniego roku urodzi-



ło się około 4 tys. dzieci. Roczna liczba urodzeń w ciąży ostatnich dekad stale rosła - w 1990 r. urodziło się 900 dzieci, a dziesięć lat później 3 tys. Do tej pory, w szpitalu urodziło się w sumie 75 600 dzieci.

W szpitalu, położonym tuż obok Bazyliki Narodzenia Pańskiego, działa jedyny na całym Zachodnim Brzegu oddział intensywnej terapii noworodka. Największe korzyści z zaawansowanych usług medycznych czerpią dzieci urodzone przedwcześnie z problemami układu oddechowego i chorobami oskrzelowo-płucnymi. ■

„Maltański” pułk ułanów

Tadeusz Wojciech Lange



Stanisław hr. Kwilecki

Służba w kawalerii zawsze stanowiła naturalny wybór dla młodzieży szlacheckiej, a później ziemiańskiej, co wynikało ze szczególnego połączenia naturalnego w tej warstwie społecznej obycia z końmi i pielęgnowanego przez nią od zawsze etosu rycerskiego.

Kiedy w roku 1918 Polska rodziła się na nowo, młodzież ziemiańska masowo zareagowała na to historyczne wyzwanie zasilając pułki jazdy, organizowane najpierw celem odzyskania dla Polski jej dawnych ziem, a później ich obrony. Pułków takich w szczytowym okresie II Rzeczypospolitej było aż czterdzieści. Szczególnym zbiegiem okoliczności w jednym z pułków kawalerii spotkało się pięciu kawalerów maltańskich. A było to tak:

Już w dwa dni po wybuchu powstania wielkopolskiego i wyzwoleniu Poznania, 29 grudnia 1918 roku do znanego hodowcy koni Stanisława hr. Łąckiego, ordynata na Posadowie i Lwówku, zgłosiło się kilku młodych ludzi, mających za sobą służbę w pruskiej kawalerii, którzy pragnęli konno przyłączyć się do powstańczych oddzia-

łów. Był wśród nich Mieczysław Seweryn hr. Kwilecki ze znanego wielkopolskiego rodu z Kwilcza. Hrabia Łącki oddał im do dyspozycji 22 wierzchowce, i tak narodził się oddział jazdy, który stał się zalążkiem jednego z trzech pułków wielkopolskiej kawalerii. Mieczysław Kwilecki rozpoczął w nim służbę jako kapral; wkrótce dołączył do niego młodszy brat, Stanisław hr. Kwilecki, początkowo służący w Oddziale Strzelców Konnych Straży Poznańskiej, który zresztą także później wyewoluował w pułk kawalerii. Dowódcą jednego z plutonów pułku, którego „akuszerem” był hrabia Łącki, został Konrad hr. Bniński, z linii Bnińskich, która wydała kilku oficerów wojsk polskich. Konrad w armii pruskiej dosłużył się był stopnia podporucznika.



Mieczysław hr. Kwilecki

Decyzja o powołaniu do życia 2 Pułku Ułanów Wielkopolskich zapadła 29 maja 1919 roku, ale że organizująca się jednostka cały czas uczestniczyła w walkach powstańczych (szwadron „posadowsko-lwówecki” chrzest bojowy przeszedł nad Miałą w Puszczy Noteckiej), oficjalnie pułk sformowano w podpoznańskim Biedrusku dopiero 1 września tego roku. W sytuacji niedoboru wyższej kadry dowódczej, początkowo jednym z dowódców dywizjonów – czyli podwójnych szwadronów – został, w stopniu rotmistrza, Stanisław hr. Breza, wnuk oficera powstania listopadowego. Miał on za sobą szkołę kadetów w Dreźnie, oficerską szkołę jazdy i służbę w którymś z saksońskich pułków kawalerii. Na liście oficerów młodszych świeżo sformowanego pułku znaleźli się wspomniani wyżej Stanisław Kwilecki i Konrad Bniński.

Dla pułku, zakwaterowanego tymczasem w Bydgoszczy i przemianowanego na 16 Pułk Ułanów Wielkopolskich, godzina próby nastąpiła w marcu 1920 roku, kiedy to włączył się w działania przeciwko bolszewikom na froncie wschodnim. Przypuszczalnie wtedy jako ochotnik do jednostki dołączył także Konstanty Łukasz hr. Bniński, którego dziadek Ignacy i stryjeczny dziadek Konstanty brali udział w polskich powstaniach. Mieczysław Kwilecki, już w stopniu podporucznika, został

wtedy adiutantem gen. Józefa Hallera; z kolei jego młodszy brat Stanisław, również w stopniu podporucznika, dowodził w pułku plutonem i bił się dzielnie w składzie 5 Brygady Jazdy; pod Białą Cerkwią został jednak ranny i odesłany do macierzystego garnizonu w Bydgoszczy. Podczas rekonwalescencji udzielał się jako instruktor



Konstanty Łukasz hr. Bniński

w tamtejszym szwadronie zapasowym pułku. Z wojny polsko-bolszewickiej wyniósł Krzyż Walecznych, podobnie jak Konrad Bniński.

Stanisław Breza w wojnie polsko-bolszewickiej czynnego udziału nie wziął, ale kontakt z pułkiem, jako jego oficer tzw. pospolitego ruszenia, utrzymywał. Breza był „maltańczykiem” od roku 1907; w roku 1926 został sekretarzem nowo powstałego Związku Polskich Kawalerów Maltańskich. Funkcję tę piastował do roku 1931.

Więź z jednostką podtrzymywali także pozostali wyżej wymienieni, w czasach pokoju oddający się typowym dla ziemian zajęciom gospodarskim i działalności społecznej. Ordynat na Dąbkach Konstanty Bniński do Zakonu Maltańskiego wstąpił już w 1920 roku. W roku 1921 za-



Por. rez. Konrad hr. Bniński i płk rez. Stanisław Breza

trudniony był w polsko-niemieckiej komisji granicznej, występując wówczas jako podporucznik w barwach 16 Pułku. Mimo przeniesienia do rezerwy w roku 1922, z braku munduru maltańskiego podczas uroczystości z udziałem Związku Polskich Kawalerów Maltańskich (gdzie był przez 10 lat członkiem zarządu) niekiedy nadal zakładał mundur macierzystego pułku, jak podczas spotkań polskiej „Malty” z Naczelnikiem Państwa i Prezydentem RP w dniu 22 lutego 1930 roku. „Na stanie” pułku był do roku 1938.

Bracia Kwileccy do Zakonu Maltańskiego wstąpili w 1927 roku. Obaj darzyli swój pułk szczególnym przywiązaniem. Mieczysław Kwilecki z Gostawic i Malińca po przejściu w stopniu porucznika do rezerwy kontaktu z kawalerią nie utracił: hodował dla niej remonty (tzn. konie zakontraktowane dla wojska), był gospodarzem manewrów, a w roku 1935 zorganizował szwadron „krakusów”, który prowadził do wybuchu wojny. Jego brat Stanisław z Grodźca, jako porucznik rezerwy brał czynny udział w życiu macierzystej jednostki i również często występował w jej mundurze; będąc miłośnikiem sportów samochodowych miał nawet specjalne zezwolenie na wożenie na samochodzie jej proporczyka.

Konrad Bniński, gospodarzący w majątku żony w Witaszycach, do Zakonu Maltańskiego wstąpił w roku 1929. Przeniesiony do rezerwy jeszcze w roku 1922, również utrzymywał z pułkiem kontakt, był członkiem Związku Oficerów Rezerwy w kole Jarocin. Do „pospolitego ruszenia” przeszedł w roku 1936.

„Maltańczycy” z 16 Pułku *pars pro toto* podzielili los całego polskiego ziemiaństwa owych czasów: tylko jeden z nich, Stanisław Breza, zmarł śmiercią naturalną w kraju. Konrad i Konstanty Bnińscy wyemigrowali – Konrad Bniński do USA, Konstanty Łukasz do Austrii. Okrutnie los obszedł się z Kwileckimi: w roku 1939 Niemcy aresztowali Stanisława (przypuszczalnie na podstawie listy proskrypcyjnej) i w listopadzie podczas masowej egzekucji w Koinie zamordowali strzałem w tył głowy. Jego brat Mieczysław, choć



Kościół w Lwówku – tablica ku pamięci 16 Pułku Ułanów

nie dostał karty mobilizacyjnej (obaj z bratem przestali być rezerwistami rok wcześniej), w trakcie kampanii wrześniowej desperacko próbował dołączyć do macierzystego pułku i w niejasnych okolicznościach znalazł się na wschodzie kraju, gdzie wpadł w ręce Sowieców. Trafił w końcu do Starobiel-ska i zamordowany został przypuszczalnie w Charkowie. Jak o ojcu powiedział później jego syn Stefan: „biedny w istocie człowiek, który całe życie marzył o karierze wojskowej, los zgotował mu jedynie bohaterską śmierć jako jeńcowi zamordowanemu bolszewicką kulą!”

Zakon w Polsce

Konwent ZPKM

W dniu 9 czerwca br. w Warszawie odbędzie się doroczny Konwent Związku Polskich Kawalerów Maltańskich. Uroczysta

Msza święta rozpoczynająca Konwent odprawiona zostanie w Bazylice katedralnej św. Jana Chrzciciela. Podczas Mszy świętej nastąpi przyjęcie do ZPKM nowego członka - Andrzeja Mauberga.



Magdalena Krzczunowicz

Nowy członek
ZPKM



Andrzej Mauberg

Kawaler Honoru i Dewocji, absolwent Institut National Agronomique Paris-Grignon (AGRO) w Paryżu, studia MBA - INSEAD, zawodowo związany z bankowością korporacyjną i inwestycyjną w Polsce, Francji i Wielkiej Brytanii. Odznaczony Orderem Zasługi Republiki Francuskiej.

Prof. dr hab. Augustyn Ponikiewski (1920- 2018)

Urodził się w majątku swojego ojca Stefana w Drobninie w powiecie leszczyńskim, w rodzinie o silnych tradycjach patriotycznych. Prapradziad Kazimierz Turno był generałem wojsk napoleońskich, a brat matki Zofii z Raszewskich - Teodor poległ podczas Powstania Wielkopolskiego. Ojciec Stefan Ponikiewski, związany z Akcją Katolicką, był posłem na Sejm Ustawodawczy. Rodzice byli zaangażowani w pomoc miejscowej społeczności. Z fundacji Ponikiewskich powstał kościół w Drobninie. Augustyn ukończył elitarnie gimnazjum w Rydzynie, uzyskał maturę, ale dalszą drogę życiową skomplikował wybuch wojny. Podczas bitwy nad Bzurą zginął jego brat Kazimierz. Rodzina Ponikiewskich została wysiedlona do Generalnego Gubernatorstwa. Po śmierci ojca Augustyn przejął opiekę nad matką oraz siostrą, jednocześnie angażując się w AK.

Po wojnie znalazł pracę w Państwowych Nieruchomościach Ziemskich. Mimo przeszkód ze strony władz ukończył Wyższą Szkołę Rolniczą w Poznaniu i zatrudnił się w Instytucie Upraw, Nawożenia i Gleboznawstwa, gdzie pracował do lat 70., z przerwą na wyjazd do Maroka. Potem pracował w Instytucie Afrykanistyki Uniwersytetu Warszawskiego, gdzie w 1986 r. uzyskał tytuł profesorski. W 1978 r. wyjechał do Laosu, gdzie realizował projekt FAO. Powrót do kraju zbiegł się ze stanem wojennym. Augustyn Ponikiewski zaangażował się w działalność podziemnej Solidarności. W 1992 r. został przyjęty do ZPKM jako kawaler honoru i dewocji. Był członkiem Rady Społecznej przy Arcybiskupie Poznańskim.

Przez całe życie charakteryzował się ciekawością świata i licznymi zainteresowaniami: sztuką, antropologią, etnografią, ekonomią i polityką. W pamięci bliskich pozostaje jego subtelny dowcip i głęboka kultura osobista. Pozostawił żonę Annę z Ostrowskich i synów Stefana i Wojciecha oraz wnuka Aleksandra.



Maciej Koszutski

Paweł Zdzisław hr. Tarnowski (1937 - 2018)

Był czwartym dzieckiem Artura hr. Tarnowskiego, ostatniego dziedzica na Dzikowie oraz Róży z hr.

Zamoyskich. Przeszedł na świat w majątku rodzinnym 20 stycznia 1937 r. Żył w Kanadzie, wspólnie ze swoją żoną Yolande Lucciola mają dwoje dzieci oraz wnuki. W 1996 r. Paweł Tarnowski podjął się utworzenia Związku Rodu Tarnowskich, którego był prezesem przez wiele lat. Dzięki tej inicjatywie i intensywnej pracy organizacyjnej rozproszona po całym świecie rodzina mogła się poznać i spotykać na zjazdach w Polsce. Dla wielu były to pierwsze wizyty w kraju swoich rodziców i dziadków. Paweł hr. Tarnowski wspierał starania swojego starszego brata Jana w celu utworzenia Muzeum Dzikowskiego w Tarnobrzegu. Placówka powstała i nadal trafiają do niej scalane zbiory słynnej przed wojną Kolekcji Dzikowskiej. Od 1965 r. był członkiem Związku Polskich Kawalerów Maltańskich w kategorii Kawalera Honoru i Dewocji. Odszedł do Pana nagle 26 stycznia 2018 r. w Calgary w Kanadzie, w wieku 81 lat.

Aleksander Tarnowski, Tomasz Tarnowski



Z głębokim żalem zawiadamiamy,

że w dniu 3 kwietnia 2018 r.
zmarł w wieku 97 lat

ś.p.



prof. dr hab. Augustyn Ponikiewski
z Drobnina

Kawaler Honoru i Dewocji

Prezydent, Zarząd i Członkowie ZPKM

Z głębokim żalem zawiadamiamy,

że w dniu 26 stycznia 2018 r.
zmarł w Calgary (Kanada) w wieku 81 lat

ś.p.



Paweł Zdzisław hr. Tarnowski
z Dzikowa

Kawaler Honoru i Dewocji

Prezydent, Zarząd i Członkowie ZPKM

WYDARZYŁO SIĘ

Maciej Heydel ambasadorem w RFN

W związku z nawiązaniem stosunków dyplomatycznych między Zakonem Maltańskim a Republiką Federalną Niemiec, konfrater Maciej Heydel został mianowany ambasadorem Zakonu w RFN. Jako przedstawiciel Zakonu Maltańskiego przez wiele lat zabiegał o podniesienie relacji dyplomatycznych na najwyższy poziom. *KNK*

Opłatek Maltański 2017

W 2017 r. Opłatek Maltański odbył się w 31 miejscowościach, obejmując pomocą 3120 osób. Akcja odbyła się dzięki hojności licznych sponsorów, darczyńców i instytucji, w tym Global Fund for Forgotten People. W organizację Opłatek włączyło się blisko 300 wolontariuszy, pracownicy MOPS, członkowie Maltańskiej Służby Medycznej, uczniowie szkół i studenci. *Hanna Wesołowska-Starzec*

Świąteczna Zbiórka Żywności

Przed Wielkanocą wolontariusze MSM po raz kolejny zbierali żywność dla najbardziej potrzebujących mieszkańców Katowic. Żywność zbierana była w sklepach sieci Simply w Katowicach - Zadolu oraz w Siemianowicach. Łącznie zebraliśmy 451 kg żywności. Dzięki temu kilkadziesiąt rodzin, które znajdują się w trudnej sytuacji życiowej zostało obdarowanych świątecznymi paczkami. Przekazanie żywności było możliwe dzięki współpracy ze Stowarzyszeniem PoMoc, prowadzonym przez s. Annę Bałchan. Serdecznie dziękujemy sieci Simply, naszym wolontariuszom i wszystkim darczyńcom. *Aleksandra Węglarzy*

Pielgrzymka do Lourdes

W dn. 4-8 maja br. odbyła się 60. Międzynarodowa Pielgrzymka Zakonu Maltańskiego do Lourdes. Polska delegacja liczyła ponad 120 osób, w tym około 30 chorych i niepełnosprawnych. Doroczna pielgrzymka Zakonu Maltańskiego zgromadziła ponad 7,5 tysiąca pielgrzymów, w tym niepełnosprawnych, wolontariuszy i członków Zakonu z Wielkim Mistrzem na czele. *KNK*



Pielgrzymka na Jasną Górę

W dn. 18-19 maja br. odbyła się doroczna pielgrzymka Związku Polskich Kawalerów Maltańskich do sanktuarium na Jasnej Górze. Pielgrzymka miała szczególny charakter ze względu na obecność Fra' Duncan Gallie, członka Rady Suwerennej, odpowiedzialnego za przygotowanie i promocję kawalerów sprawiedliwości. W ramach pielgrzymki uczestnicy wzięli udział w nieszporach, nabożeństwie drogi krzyżowej i konferencjach na temat duchowości Zakonu. Najważniejszym punktem była uroczysta Msza św. w kaplicy Cudownego Obrazu pod przewodnictwem ks. bp. Andrzeja F. Dziuby, Naczelnego Kapelana ZPKM. W jej trakcie odczytano decyzję Wielkiego Magisterium o podniesieniu o. Marka Pieńkowskiego OP do rangi Kapelana Konwentalnego Wielkiego Krzyża *ad honorem*. Promocji dokonał Fra' Duncan Gallie. W pielgrzymce uczestniczyło blisko 50 kawalerów i dam maltańskich wraz z członkami rodzin, wolontariusze Pomocy Maltańskiej, młodzież maltańska oraz sympatycy i przyjaciele dzieł. *Marek Grzymowski*



Pielgrzymka do Piekar

W dn. 27 maja br. odbyła się doroczna Pielgrzymka Mężczyzn i Młodzieńców do Sanktuarium Matki Bożej Piekarskiej. Tradycyjnie w zabezpieczeniu pielgrzymki brali udział wolontariusze Maltańskiej Służby Medycznej - Pomocy Maltańskiej. *KNK*

W intencji nienarodzonych

Dn. 1 czerwca br. oraz w kolejnych dniach w wielu kościołach Polski sprawowane były Msze św. w intencji wszystkich dzieci, w tym nienarodzonych, połączone z błogosławieństwem dla matek oczekujących potomstwa. To inicjatywa kleryków Wyższego Śląskiego Seminarium Duchownego w Katowicach, Wydziału Teologicznego Uniwersytetu Śląskiego i ZPKM, do której co roku przyłącza się coraz większa ilość maltańczyków w poszczególnych miastach. Wspólna modlitwa w Konfraterniach w podobnym czasie (okolice 1 czerwca) jest praktyczną realizacją wezwania naszego Zakonu do obrony wiary poprzez osobiste świadectwo, że życie ludzkie ma zawsze niepodważalną wartość. *Ilona Świerad*

MSM na Lednicy 2000

W dn. 4 czerwca br. wolontariusze Maltańskiej Służby Medycznej - Pomocy Maltańskiej wzięli udział w zabezpieczeniu XXII Spotkań Młodych Lednica 2000. Jak co roku nad bezpieczeństwem młodych czuwali lekarze, pielęgniarki, ratownicy medyczni oraz wolontariusze MSM z oddziałów w Warszawie, Krakowie, Katowicach, Bydgoszczy, Krośnie i Krzeszowicach. Wydarzenie, które zgromadziło ok. 85 tys. osób zabezpieczane było przez zespoły w karetkach i patrolach piesze. KNK



Malta Strong 2018

Dn. 7 czerwca br. przy kościele pw. św. Józefa w Puszczykowie odbyła się impreza sportowo - rekreacyjna dla ok. 120 osób z niepełnosprawnościami, głównie z terenu powiatu poznańskiego. Corocznie organizuje ją Dom Pomocy Maltańskiej w Puszczykowie. *Małgorzata Gosk-Buczowska*

Ks. Poniatowski na Manhattanie

Dn. 7 czerwca br. w kościele św. Bartłomieja w Nowym Jorku zabrzmiała „Msza F-dur” ks. Józefa Michała Poniatowskiego w wykonaniu chóru, orkiestry kameralnej oraz solistów z Metropolitan Opera. Koncert, efekt współpracy Związku Polskich Kawalerów Maltańskich oraz Polskiego Instytutu Naukowego w Ameryce, dedykowany był pamięci Witolda Sulimirskiego, członka ZPKM, a dochód został przekazany na wsparcie Maltańskiego Centrum Pomocy pw. bł. Gerarda w Barczewie. KNK

ZAPOWIEDZI

Pielgrzymka do Stoczka Dn. 16 czerwca odbędzie się Maltańska Pielgrzymka Osób Niepełnosprawnych z Barczewa do Stoczka Klasztornego. Udział wezmą podopieczni, pracownicy i wolontariusze Fundacji Grupy WM „Przyszłość dla dzieci” oraz Maltańskiego Centrum Pomocy pw. bł. Gerarda w Barczewie.

Nagrody dla uczniów Dn. 22 czerwca w Zespole Szkół Ogólnokształcących Integracyjnych nr 7 im. Polskich Kawalerów Maltańskich w Krakowie zostanie wręczona nagroda ZPKM dla wyróżniającego się ucznia. Z kolei 18 października, podczas obchodów jubileuszu 430-lecia powstania Liceum im. Bartłomieja Nowodworskiego w Krakowie, uczeń szkoły o „najbardziej prawych cechach charakteru” odbierze Nagrodę Związku Polskich Kawalerów Maltańskich im. Jana hr. Badeniego.

Uroczystości św. Jana W dn. 23 czerwca Konfraternia Małopolska zbiera się w kościele pw. św. Maksymiliana Marii Kolbego w Krakowie-Mistrzejowicach na Mszy św. z udziałem członków ZPKM, ich rodzin oraz wolontariuszy i przyjaciół. Po Eucharystii agapa Konfraterni wraz z kapelanami.

Nowi kadeci Dn. 24 czerwca w kościele Chrystusa Króla w Londynie - Balham zaprzysiężonych zostanie 7 nowych kadetów. 1 lipca w bibliotece parafialnej odbędzie się cykliczne „Maltańskie Spotkanie przy Herbacie” dla seniorów i samotnych. W programie koncert muzyki klasycznej w wykonaniu młodzieży Katolickiej Szkoły Muzycznej „Cantabile” w Londynie, porady psychologa, wykład na temat historii Zakonu.

Obóz w Szczyrzycu W dn. 7-30 lipca br. odbędzie się XIV Maltański Obóz Integracyjny w Opactwie Cystersów w Szczyrzycu. W trzech turnusach weźmie udział kilkaset osób niepełnosprawnych wraz z wolontariuszami.

Rodzinnie w Grobnikach W dn. 20-25 lipca br. odbędzie się IV Maltański Rodzinny Obóz w Grobnikach na Opolszczyźnie. Wezmą w nim udział rodziny lub opiekunowie z dziećmi pod opieką wolontariuszy. W programie jak co roku warsztaty plastyczne, spotkanie ze strażakami, odpoczynek nad wodą oraz wspólna modlitwa.

MALTACAMP 2018 W dn. 11-18 sierpnia br. w Wielkiej Brytanii odbędzie się XXXV Międzynarodowy Letni Obóz Maltański dla Niepełnosprawnej Młodzieży. Informacje: www.maltacamp2018.co.uk

Złot Talentów Dn. 14 września w Lubońskim Ośrodku Sportu i Rekreacji odbędzie się VI Przegląd Twórczości Artystycznej Osób Niepełnosprawnych - mieszkańców powiatu poznańskiego. Zaprezentujemy dorobek artystyczny ok. 300 osób z niepełnosprawnościami w kategoriach: malarstwo, forma przestrzenna, teledysk, mała forma teatralna, prezentacja wokalna. Patron medialny - TVP Poznań.

Wizyta Prałata Zakonu W pierwszej połowie października br., na zaproszenie Prezydenta Jerzego Baehra i Naczelnego Kapelana ks. bp. Andrzeja Dziuby, odwiedzi nasz Związek JE ks. bp. Jean Lafitte, Prałat Zakonu Maltańskiego.

X Maltański Koncert Charytatywny Filharmonia Poznańska oraz Związek Polskich Kawalerów Maltańskich zapraszają na X Maltański Koncert Charytatywny, 19 października br. w Auli Uniwersyteckiej w Poznaniu. Dochód zostanie przeznaczony na maltańskie projekty medyczne. Kontakt: fundacja@zakonmaltanski.pl

Wieczór z Aniołami Dn. 6 grudnia br. w Sali Jana Pawła II w Puszczykowie odbędzie się prezentacja dorobku artystycznego osób z niepełnosprawnościami, związanego z Bożym Narodzeniem. Udział zapowiedziało ok. 250 osób, w tym ok. 150 osób z niepełnosprawnościami.

GAZEK

Przyjazny Gaz



Kup gaz na dwa lata i oszczędź równowartość rocznego abonamentu.

- ✓ Zwrot równowartości nawet **12 miesięcy abonamentu**
- ✓ **Umowa** z pewnym i cenionym sprzedawcą gazu
- ✓ **Bonus** naliczany w ciągu 60 dni od rozpoczęcia obowiązywania umowy, rozliczany na **poczet kolejnych płatności**
- ✓ Rozwiązanie przyjazne dla **środowiska**

Zamów telefonicznie, online lub przyjdź do nas:



Zadzwoń do nas!
801 800 234*



Odwiedź naszą stronę
pgnig.pl



Biuro Obsługi Klienta
PGNiG

*opłata zgodna z taryfą operatora

„Do roku bez abonamentu” jest nazwą handlową oferty promocyjnej skierowanej do klientów taryfy W-3 i W-4. Szczegóły oferty znajdziesz w Regulaminie Promocji „Do roku bez abonamentu”, która umożliwia przyznanie każdemu zakwalifikowanemu odbiorcy bonusu odpowiadającego równowartości naliczanego abonamentu zgodnie z warunkami Regulaminu. Bonus będzie realizowany w formie zaliczenia wartości bonusu na poczet przyszłych zobowiązań za paliwo gazowe na rzecz PGNiG OD. Udział w Promocji nie zwalnia Klientów z obowiązku uiszczania opłat na zasadach i w wysokości wynikających z obowiązującej Taryfy. Szczegóły na www.pgnig.pl oraz w Biurach Obsługi Klienta.



ZAKON MALTAŃSKI
POLSKA

Związek Polskich Kawalerów Maltańskich

Siedziba ZPKM:
al. Kasztanowa 4a • 30-227 Kraków
Kancelaria ZPKM:
ul. Jazgarzewska 17 • 00-730 Warszawa
tel. +48 510 140 192
e-mail: kancelaria@zakonmaltanski.pl

Kontakt dla mediów:
mediakontakt@zakonmaltanski.pl
tel. +48 694 438 443
NIP 676 21 19 263 • REGON 357053209
www.zakonmaltanski.pl

ORGANIZACJE POWOŁANE DO REALIZACJI MISJI ZAKONU MALTAŃSKIEGO W POLSCE

Poznań

FUNDACJA POLSKICH KAWALERÓW MALTAŃSKICH „POMOC MALTAŃSKA”

Organizacja Pożytku Publicznego
ul. Świętojańska 1, 61-113 Poznań
www.wielkopolska.zakonmaltanski.pl
Andrzej Baehr, tel. +48 796 291 091
andrzej.baehr@zakonmaltanski.pl
NIP 782 21 41 693, KRS 0000207523
REGON 639644725
Pekao S.A. Oddział w Poznaniu
76 1240 6595 1111 0000 5622 4537

MALTAŃSKIE CENTRUM POMOCY „KOMANDORIA” W POZNANIU
ul. Świętojańska 1, 61-113 Poznań
Andrzej Baehr, tel. +48 796 291 091

WARSZTATY TERAPII ZAJĘCIOWEJ
ul. Miastkowska 128/132, 60-184 Poznań
ul. Świętojańska 1, 61-113 Poznań
www.wtzpoznan.zakonmaltanski.pl
Anna Hojda-Nowak, tel. +48 506 716 235,
+48 505 172 902, tel./fax +48 61 868 15 67
anna.hojda-nowak@zakonmaltanski.pl

MALTAŃSKIE GABINETY SPECJALISTYCZNE
ul. Świętojańska 1, 61-113 Poznań
tel. +48 530 908 098

DOM POMOCY MALTAŃSKIEJ W PUSZCZYKOWIE
ul. Dworcowa 16, 62-041 Puszczykowo
www.puszczykowo.zakonmaltanski.pl
Jerzy Pelowski,
tel./fax +48 61 819 44 46, tel. 507 117 248
maltadom@wp.pl
Pekao S.A. Oddział w Poznaniu
59 1240 6595 1111 0000 5624 6959

Warszawa

FUNDACJA POLSKICH KAWALERÓW MALTAŃSKICH W WARSZAWIE „POMOC MALTAŃSKA”

ul. Jazgarzewska 17/5, 00-730 Warszawa
www.mazowsze.zakonmaltanski.pl
Jacek Tarnowski, +48 502 680 565
Biuro: ul. Królowej Aldony 13, 03-928 Warszawa
Agnieszka Lissowska-Lewkowicz
NIP 525 22 92 602, KRS 0000174988
PKO BP S.A. Oddział 15 w Warszawie
51 1020 1156 0000 7602 0089 7512

MALTAŃSKIE CENTRUM POMOCY PW. BŁ. GERARDA FUNDACJI POLSKICH KAWALERÓW MALTAŃSKICH W WARSZAWIE „POMOC MALTAŃSKA” ODDZIAŁ W BARCZEWIE

ul. Niepodległości 9, 11-010 Barczewo
www.barczewo.zakonmaltanski.pl
Edyta Skolmowska, tel. +48 513 042 585,
tel. +48 89 514 14 72
copid.fpk@usr.pl
PKO BP S.A. Oddział 2 w Olsztynie
22 1020 3541 0000 5202 0157 4482

DOM POMOCY SPOŁECZNEJ „MICHAŁA ARCHANIOLA” W SZYLDAKU

ul. Gdańska 14, 14-106 Szyldek
www.szyldek.zakonmaltanski.pl
Robert Burdalski, tel. 601 622 664,
tel. +48 89 647 65 65, szyldek@dps.pl
Bank BGŻ Oddział w Ostródzie
54 2030 0045 1110 0000 0399 1750

MALTAŃSKI OŚRODEK POMOCY W WARSZAWIE

ul. Oleandrów 4, 00-629 Warszawa
Małgorzata Jarosz-Jarszewska,
tel. +48 609 742 474, tel. +48 22 625 63 08,
osrodek.warszawa@pomocmaltanska.pl

MALTAŃSKI OŚRODEK POMOCY W OLSZTYNIE

ul. Kopernika 46A, 10-959 Olsztyn
Iwona Wrąbel-Derlacz

tel./fax +48 89 534 06 76
osrodek.olsztyn@pomocmaltanska.pl

MALTAŃSKI OŚRODEK POMOCY W POZNANIU

ul. Grunwaldzka 19/431, 60-782 Poznań
Maciej Mankiewicz, tel./fax +48 61 841 14 25
osrodek.poznan@pomocmaltanska.pl

MALTAŃSKI OŚRODEK POMOCY W KATOWICACH

ul. Gliwicka 2/2, 40-079 Katowice

ŚLĄSKI ODDZIAŁ FUNDACJI POLSKICH KAWALERÓW MALTAŃSKICH W WARSZAWIE

ul. Gliwicka 2/2, 40-079 Katowice
Ilona Świerad, tel. +48 693 979 726,
tel. +48 32 78 58 68
ilonaswierad@zakonmaltanski.pl
PKO Bank Polski SA
82 1020 2313 0000 3902 0436 3362

Kraków

FUNDACJA POLSKICH KAWALERÓW MALTAŃSKICH W KRAKOWIE

al. Kasztanowa 4a, 30-227 Kraków
www.malopolska.zakonmaltanski.pl
dr Krzysztof Moczurad, tel. +48 602 681 752
krzysztof.moczurad@zakonmaltanski.pl
NIP 677 23 68 111, KRS 0000410254
REGON 122532627
PKO BP SA 25 1020 2892 0000 5102 0481 1156

MALTAŃSKIE CENTRUM POMOCY NIEPEŁNOSPRAWNYM DZIECIOM I ICH RODZINOM

al. Kasztanowa 4a, 30-227 Kraków
www.krakow.zakonmaltanski.pl

Ewa Reczek, tel. +48 665 625 050
dr Krzysztof Moczurad, tel. +48 602 681 752,
tel. +48 12 424 14 52, fax +48 12 424 14 59
biuro@maltanskiecentrum.pl
PKO BP SA 35 1020 2892 0000 5202 0250 1260

MALTAŃSKI OŚRODEK WCZESNEJ INTERWENCJI

Ewa Reczek
tel. +48 12 424 14 52, +48 12 424 14 40
pomoc@maltanskiecentrum.pl

I. Poradnia zdrowia psychicznego dla dzieci, młodzieży i ich rodzin

II. Poradnia logopedyczna

III. Ośrodek rehabilitacji dziennej dla dzieci

IV. Poradnia zdrowia psychicznego dla osób z autyzmem dziecięcym

V. Niepubliczna poradnia wczesnego wspomagania rozwoju

PKO BP SA 45 1020 2892 0000 5002 0222 2594

NIEPUBLICZNE PRZEDSZKOLE SPECJALNE ZWIĄZKU POLSKICH KAWALERÓW MALTAŃSKICH

Grażyna Banach-Kociołek
tel. +48 12 424 14 51, fax +48 12 424 14 59
grazyna.kociolek@zakonmaltanski.pl

Katowice

MALTAŃSKA SŁUŻBA MEDYCZNA – POMOC MALTAŃSKA

ul. Wita Stwosza 41, 40-039 Katowice
www.msm.zakonmaltanski.pl
Prezes Zarządu dr Marcin Świerad

Biuro tel. 728 448 296; 694 484 806
NIP 954 27 29 392, KRS 0000388805
REGON 242452370,
BRE BANK SA
38 1140 2017 0000 4202 1284 8877

Klebark

KAPELANAT ZPKM

Dom Rekolekcyjny Św. Jana
Sanktuarium Krzyża Świętego
Klebark Wielki 32A, 10-687 Klebark Wielki

Wielka Brytania

THE ASSOCIATION OF THE POLISH KNIGHTS OF MALTA (UK)

Widecombe Lodge; 2 Brentham Way • UK - London W5 1BJ, dr Marek Stella-Sawicki MBE, tel. +44 78 998 74444, drmarksawicki@hotmail.com

Oplatek Maltański

OPŁATEK MALTAŃSKI

30-538 Kraków, ul. Parkowa 11
www.oplatekmaltanski.org

Kierownik projektu
dr Hanna Wesolowska-Starzec, tel. +48 696 402 764
hanna.wesolowskatarzec@zakonmaltanski.pl

PKO Bank Polski SA, Oddział 1 w Krakowie
39 1020 2892 0000 5102 0523 8771
z dopiskiem „Oplatek Maltański”